

1034

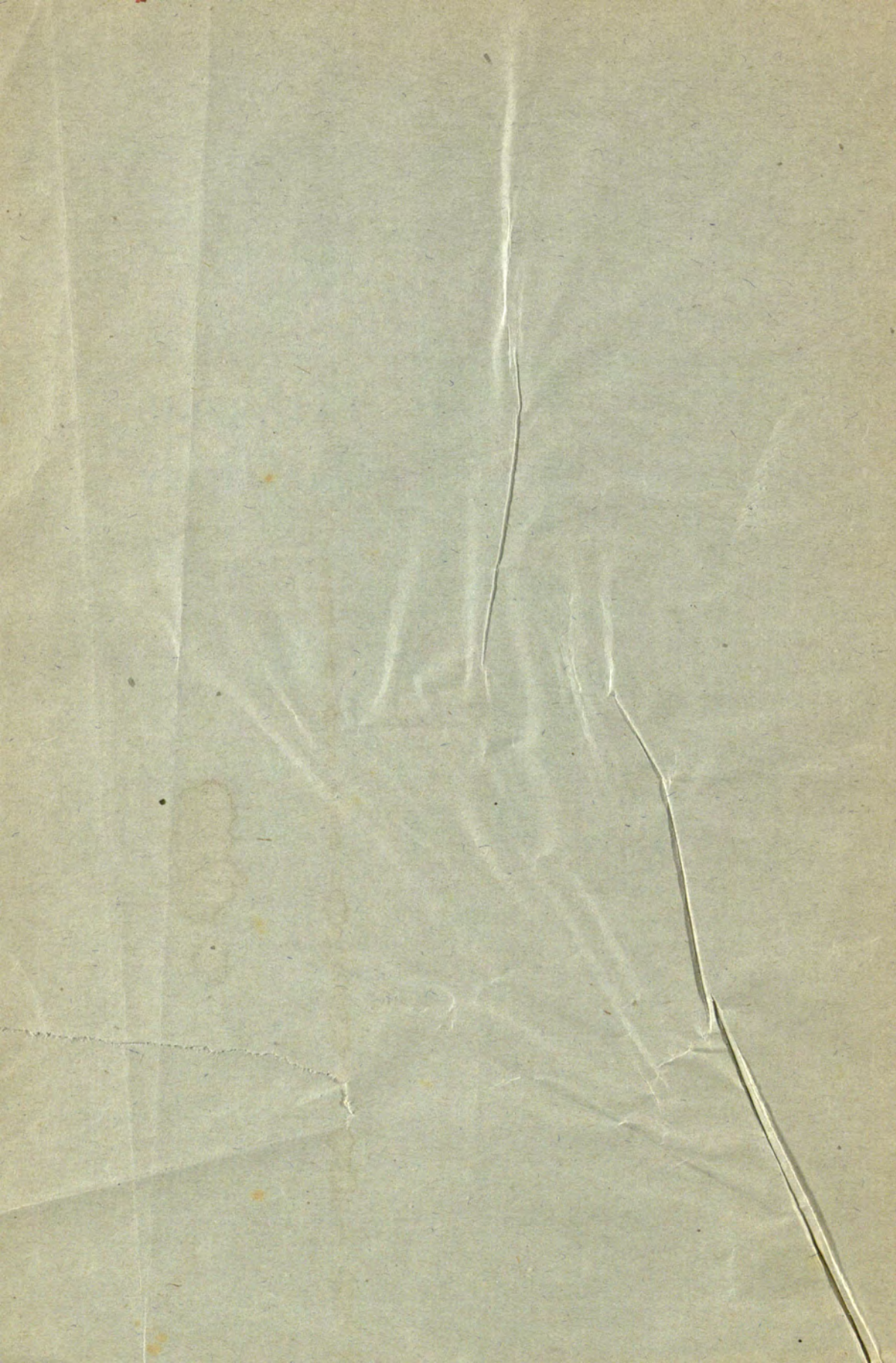
MICHAŁ ŻDAN.

**STOSUNKI LITEWSKO - TATARSKIE
ZA CZASÓW WITOLDA, W. KS. LITWY**

ODBITKA Z „ATENEUM WILEŃSKIEGO” — TOM VII — ZESZYT 3-4

WILNO — 1931

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ” W WILNIE, UL. Ś. TO JAŃSKA Nr. 1. TELEFON Nr. 3-40





Тробоуашек губернаторских египца

М. Траимакали

на черном

Траимакали Д. 26. VII. 1925 г.

MICHAŁ ŻDAN.

abp

Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda, w. ks. Litwy.

PRZEGLĄD LITERATURY PRZEDMIOTU.

O stosunkach litewsko-tatarskich za Witolda a zwłaszcza o jego polityce względem Tatarów, nie mamy dotąd osobnego opracowania. W bogatej stosunkowo literaturze historycznej do tego okresu, polityka tatarska Witolda, przedstawiona jest raczej ułamkowo i epizodycznie. Mała względnie liczba źródeł oraz ich fragmentaryczność nie budziła żywszego zainteresowania wśród historyków polskich¹⁾.

Więcej zajmowano się polityką Witolda wobec zakonu niemieckiego Krzyżaków, względem Rusi a zwłaszcza stosunkiem Witolda do Polski.

Prace Caro, Konecznego, Kochanowskiego, Lohmeyera, Barbaszewa i w. i. rzuciły sporo światła na poszczególne momenty jego polityki²⁾.

Podnieść tu można i poglądy Hruszewskiego, chociaż w wielu kwestjach zmodyfikowane one zostały przez historyków polskich. Podkreśla on, że już od początków panowania Jagielly, stał Witold w opozycji do polskiej polityki w odniesieniu do W. Ks. Litewskiego. Opozycja ta — wedle niego — sprawia, że bez względu na zwycięstwa dyplomatyczne Polski, inkorporacja ziem litewskich została odsunięta na prawie dwa stulecia³⁾. Po pierwszych nieporozumieniach 1392 r.

¹⁾ Czołowski Aleks., Polska i Tatarszczyzna. Pamiętnik IV-go Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 6—8 grudnia 1925 r. Sekeja II, str. 5.

²⁾ Caro J., Geschichte Polens, Gotha 1869, t. III; Koneczny F., Jagiello i Witold, Lwów 1893; Tenże, Polityka zakonu niemieckiego 1389 i 1390, Krak. 1889; Barbaszew A., Wytowt, i jego polityka do grunwaldenskoj bitwy (1410), St. Peterb. 1885; Tenże, Wytowt, poslednija dwadcat' ljet kniazenija 1410—1430, St. Peterb. 1891. Inne prace, por. dalsze przypisy.

³⁾ Hruszewskij M., Istorja Ukrainy—Rusy, z. IV, Kijów 1907, str. 137—8.

³⁾ Hruszewskij M., Istorja Ukrainy—Rusy, z. IV, Kijów 1907, str. 137—8.

zbliża się Witold do realizacji swych planów, zostaje bowiem z ramienia Jagielly w. ks. Litwy ⁴⁾, pogląd przez historyków polskich zresztą odrzucony ⁵⁾. Zerwanie nie nastąpiło, ponieważ nieporozumienia ze Skirgiełłą stanęły temu na przeszkodzie. Po zażegnaniu sporów i zbliżeniu się Witolda do Krzyżaków, nastąpił fakt wyniesienia go na króla litewskiego i ruskiego ⁶⁾. Było to zarazem ogłoszeniem zupełnej niezależności Litwy od Polski. Formalny krok należało poprzeć i stwierdzić czynem. Witold wchodzi więc w porozumienie z chanem Tochtamyszem, który za poparcie wojskowe obiecuje pomoc w realizacji jego zamysłów.

Jakby się ułożyły stosunki polsko-litewskie po zwycięskiej wojnie Witolda z Timur-Lenką, wrogiem Tochtamysza, to — jak to już podniósł Caro — przeczuwała „die weitschauende und kluge Königin Hedwig“, która starała się niedopuszczyć do poparcia Witolda ze strony Polski w wyprawie jego przeciw Tatarom ⁷⁾. A „wpływ królowej“ — twierdzi J. K. Kochanowski — „zwyciężył“. Polska wycofała się z wojny, zawdzięczając przenikliwości królowej bardzo wiele ⁸⁾.

Hruszewski, podkreśla, że „można prawie napewno przewidzieć, że gdyby nie skrachowała podjęta przez niego wówczas w Hordzie walka z partją Edygi w interesach wypędzonego Tochtamysza, którego Witold chciał osadzić z powrotem na tronie tatarskim, niezależność W. Ks. Litewskiego byłaby rzeczą dokonaną i unja z Polską zostałaby zerwana“ ⁹⁾. Klęska nad Worskłą odsunęła przez swe straszne skutki realizację planów Witolda prawie na 30 lat, że jednak przez ten czas nie porzucił on swego planu, ma świadczyć, zdaniem Hruszewskiego, fakt, że po bitwie grunwaldzkiej wycofuje się Witold z dalszej wojny, by nie dobijać wroga Polski ¹⁰⁾. A że zawsze dążył do ziszczenia celu swego, tego miałyby dowodzić projekt jego koronacji z r. 1429. Koronacja pociągała za sobą niezależność W. Ks. Litewskiego. Stąd panowie polscy nie chcieli do niej dopuścić ¹¹⁾.

⁴⁾ Tamże, str. 140.

⁵⁾ Por. Lewicki A., Nieco o unji Litwy z Koroną, str. 15; Tenże, Kiedy Witold został wielkim księciem Litwy. Kwart. Hist. VIII, 430; Prochaska A., Witold wielkim księciem Litwy w roku 1401, w Przyczynkach do dziejów unji. Rozpr. Akad. Um. t. 33, Krak. 1896, str. 100 i n.; Halecki, Dzieje unji Jagiellońskiej, t. I, str. 156, i w. in.

⁶⁾ Hruszewski J., l. c. str. 142.

⁷⁾ Caro J., Gesch. Polens, t. III, str. 200.

⁸⁾ Kochanowski J. K., Witold, w. ks. lit. Lwów 1900, str. 108

⁹⁾ Hruszewski J., l. c. str. 143.

¹⁰⁾ Tamże, str. 148.

¹¹⁾ Tamże, str. 154.

Poglądy Hruszewskiego, nawiązujące zresztą do stosunek jego do Polski z polityką jego tatarską i krzyżacką, nie zostały przyjęte przez naukę polską.

Antoni Prochaska, jeden z najwybitniejszych znawców Witolda i jego epoki¹²⁾, nie odmawiając Witoldowi energii i zdolności, podnosi, że był to „bardziej wojownik, aniżeli budowniczy i statysta“¹³⁾. Uzyskawszy to do czego dążył, t. j. ojcowiznę i tytuł w. ks. Litwy, jako trzeźwy polityk, poznał, że tylko w oparciu o Polskę i w unji z Polską, państwem o zachodniej kulturze, leży gwarancja pomysłnego i wszechstronnego rozwoju Litwy. Nieporozumienia z Jagiełłą jeżeli nie były wywoływane przez drobnostki, to napewno wyrastały przez intrygi wrogów, którzy znając charakter Witolda, podniecali jego ambicję i wielką żądzę władzy. Wyprawa Witolda na Tatarów w 1399 r. miała na celu uzyskanie od Tochtamysza „jarłyka“, zabezpieczającego posiadanie ziem ruskich, nad którymi Tatarzy mieli prawa zwierzchnicze¹⁴⁾. Klęska nad Worskłą uświadomiła go tylko w konieczności i potrzebie ściślejszego połączenia Litwy z Polską. Echem pogromu nad Worskłą była unja wileńska z 1401 r.

W pracach Prochaski niektóre problemy związane z kwestją tatarską wyszły nieco za błąd. Mamy tu na myśli i samą bitwę nad Worskłą, jak związany z nią kompleks dyplomatycznych stosunków—moment o wielkiej doniosłości, nazwany nawet przez Szajnochę „najwspanialszą kartą dziejów historii Witoldowej“¹⁵⁾. Podobnie też sprawa kolonizacji tatarskiej jak i związana z nią kwestja organizacji obrony południowo-wschodnich krańców ziem państwa litewskiego nie zostały przedstawione wyczerpująco.

Bardzo cenny jest natomiast w monografji Witolda dodatek, p. t. „Synowie Tochtamysza“, gdzie częściowo szczęśliwie rozwiązuje bardzo powikłaną sprawę stosunków litewsko-tatarskich po katastrofie z 1399 r. W pracach Prochaski stwierdzić można, niesłusznie zresztą—stałe lekceważenie latopisów ruskich¹⁶⁾. Zaznacza się to i w bardzo dobrej pracy: „Układ Witolda z Tochtamyszem“.

¹²⁾ Por. D a s z k i e w i c z A., Politiczeskija zamysły Witowta, Uniwersiteckija Izwiestija, Kijów 1883, nr. 10.

¹³⁾ P r o c h a s k a, Dzieje Witolda, str. 384.

¹⁴⁾ P r o c h a s k a A., Z Witoldowych dziejów. Układ Witolda z Tochtamyszem 1397 r. Przegl. Hist. 1912, t. 15, z. 3, str. 260; T e n ż e, Dzieje Witolda, str. 78.

¹⁵⁾ S z a j n o c h a K a r o l, Jadwiga i Jagiełło, t. VIII, str. 26.

¹⁶⁾ Na tem też tle wyłoniła się polemika między Prochaską, a Lewickim i Hruszewskim, reprezentującymi dwa różne poglądy. Chodziło o sprawę Podola, do naszej sprawy, odnoszącą się zresztą tylko pośrednio. Por. P r o c h a s k a A., Podole

Z prac innych poza dawniejszym Karamzinem, który zawiera nieraz cenne szczegóły¹⁷⁾, Mołczanowski podaje szereg wiadomości dotyczących organizacji obrony Podola¹⁸⁾, słynny orientalista Smirnow ujmuje stosunki litewsko-tatarskie z punktu widzenia historyka Tatarszczyzny¹⁹⁾, dzieje Złotej Ordy skreślił Hammer-Purgstall²⁰⁾, którego praca do dziś nie straciła na wartości, ani też zastąpiona inną. Do spraw tatarskich, nie odnoszących się jednak specjalnie do naszego tematu, zawierających jednak szereg wiadomości ciekawych należą prace Bartoszewicza²¹⁾, Pułaskiego²²⁾, i szereg innych²³⁾.

Praca Ljanskorońskiego, omawiająca przyczyny wyprawy 1399 r., podnosi moment, nieuwzględniony w literaturze, mianowicie przyczyny ekonomiczno-handlowe²⁴⁾. Natomiast inna jego praca²⁵⁾, w której ustala miejsce bitwy, spotkała się z ostrą oceną historyków²⁶⁾.

Nie chcąc przedłużać omawiania prac i poglądów, o których zresztą mówię i w wątku pracy i w przypisach, nie mogę nie wspomnieć o najnowszych pracach z ostatnich lat kilku.

lennem Korony 1352—1430 r. Rozpr. Akad. Um. Wydz. hist.-filoz. t. 32, Krak. 1895; Zapysky Nauk. Tow. im. Szewczenka, t. 13, str. 9; Kwart. Hist. t. X, str. 687. — Pomijam tu dawniejsze i przestarzałe już prace Hebowicza A. B., Krótki rys życia Witolda, w. x. lit. Wilno 1821, oraz Narbutta T., Dzieje narodu litewskiego, t. V, gdzie są również liczne szczegóły o Tatarach.

¹⁷⁾ Karamzin N. M., Istorja gosud. ros. t. V.

¹⁸⁾ Mołczanowski J. N., Oczerk izwiestij o podolskoj zemlje do 1434 hodu, Kijów 1885.

¹⁹⁾ Smirnow W. D., Krymskoje chanstwo pod wierchowienstwom otomanskoj porty do naczała XVIII wieka, St. Peterb. 1887.

²⁰⁾ Hammer-Purgstall, Geschichte der Goldenen Horde in Kiptschak, das ist der Mongolen in Russland, Pesth 1840.

²¹⁾ Bartoszewicz Juljan, Pogląd na stosunki Polski z Turcją i Tatarami, na dzieje Tatarów w Polsce osiadłych, na przywileje tu im nadane, jako też wspomnienia znakomych Tatarów polskich, Warsz. 1860.

²²⁾ Pułaski Kaz., Stosunki Polski z Tatarszczyzną od połowy XV w., t. I. Krak.—Warsz. 1881. Stosunki z Mendli-Girejem.

²³⁾ Por. Antoni J., Dzieje osadnictwa tatarskiego na wołoskiem pograniczu. Sylwetki i szkice hist. i literackie. Serja IX. Krak. 1893; Jabłonowski M., Podole starożytne przed wcieleniem onego do bylej Rzeczypospolitej. Ateneum 1887, I i II. — Praca T. Czackiego, „O Tatarach“, druk. w Dzienniku Wileńskim w 1816 (styczeń—czerwiec) zawiera niektóre cenne wiadomości, ale nie wolna od bałamuctw.

²⁴⁾ Ljanskoroński W., Ruskije pochody w stepy w udilnowieczewoje wremja i pochod kn. Witowta na Tatar w 1399 g. Żurnal Ministr. Narodn. Prosw. Peterb. 1907, marzec—maj.

²⁵⁾ K' woprosu o bytwie kn. Wytowta z Tatarami na r. Worskle w 1399. Żurn. Min. Nar. Prosw. Petersb. 1908, lipiec.

²⁶⁾ Prochaska w Kwart. Hist., t. 24, str. 637; Hruszewskij J., Istorja Ukrainy—Rusy, t. IV, str. 488 odmawia pracy L. wartości naukowej.

Pomijając pracę Heinla²⁷⁾, która obejmuje mniejszy okres czasu i zajmuje się tylko obchodzącą nas bitwą nad Worskłą (nazywa ją: *Worsla*, w bitwie zaś biorą udział Polacy i Lachowie), godzi się zwrócić uwagę na pracę Pfitznera, p. t.: „Grosssfürst Witold von Litauen als Staatsmann“²⁸⁾.

Polityką tatarską Witolda zajmuje się Pfitzner w rozdziale 7: *Witolds Fernpolitik*. W polityce tej podejmował Witold niespełnione plany Olgierda. Występuje on przeciw „wszechruskiej“ idei w tatarskiej szacie, jaką uprawiał Tochtamysz. Ten jednak pobity przez Timura zbiega do Witolda, a prosząc o pomoc, rzeka się rozszczeń, jakie mógł mieć do ruskich części Litwy a nawet zdaje się ofiarowuje mu je jako podarek (Kijów, Wołyń, Podole, Smoleńsk, Czernihów i in.), które jeszcze nie należały do Witolda, ale do których miał on pretensje (Tuła, Prońsk, Psków, Nowogród, Rjazań, Perejasław). Witoldowi uśmiechał się plan „wszechruski“ z wyłączeniem Moskwy. Do tego mógł mu następnie pomóc Tochtamysz, z zastrzeżeniem jednak rocznego trybutu, on zaś gotów był dopomóc Tochtamyszowi do zdobycia ordy krymskiej, azowskiej, kazańskiej i astrachańskiej!

Plany Witolda przerastały plany Olgierdowe. Przyszła jednak klęska nad Worskłą. Nie należy klęski tej przeceniać. Wyprawy Witolda nie wynikły z samej tylko osobistej dumy jego, chodziło o część spadku południowo-ruskich ziem, którą przejęło na siebie państwo litewskie ze zdobyciem tego obszaru. Wylaniał się problem walki stepu leśnego (Waldsteppe) ze stepem czystym oraz walka o Morze Czarne, pierwsza z powodów natury politycznej, druga gospodarczej. Rozumiał to Witold. Pobudki były natury głębszej, to nie żądza władzy, to nie fantastyczne ani też tylko polityczne wyprawy dla obrony wypędzonego chana tatarskiego, oraz zwierzchnictwa nad temi ziemiami, lecz względy gospodarczo-polityczne, osiągnięcie brzegów Morza Czarnego i bezpieczeństwo przed nomadami stepowymi nakazywały obronną i czynną politykę Witolda na Rusi południowej. Witold był wielkim kolonizatorem. Przez zakładanie twierdz i zamków stworzył linię militarnej obrony, umiał też użyć elementu tatarskiego, jako kolonistów. Pojętny uczeń Zakonu umiał wyprawie na Tatarów w 1399 r. nadać dla chrześcijańskiego Zachodu motyw i piętno wielkiej wyprawy krzyżowej. Wtedy myślał już o panowaniu nad całą Rusią z włączeniem i Moskwy.

²⁷⁾ Heini Karl, Fürst Witold von Litauen in seinem Verhältniss zum Deutschen Orden in Preussen während der Zeit seines Kampfes um sein litauisches Erbe: 1382—1401. Historische Studien, hrsgg. v. Dr. E. Ebering, Heft 165, Berlin 1925.

²⁸⁾ Schriften der philosophischen Fakultät der deutschen Universität in Prag, Brünn 1930. Por. str. 147 i n.

Były to już plany uniwersalnego wladztwa światowego (universale Weltherrschaftspläne), bo i Tatarzy mieli mu ulegać a na monetach chańskich miał być wyrażony obraz Witolda. Były to wprawdzie wyraźne fantastyczne plany imperjalistyczne, ale w danych warunkach i stosunkach na wschodzie bynajmniej nie utopijne. Podobnie przecież wyrażało się dotąd panowanie Tatarów nad Rusią. I mógł też Witold wystąpić z silnymi żądaniami wobec Edygi, wodza Timur Kułtuja w przededniu walki, którą jednak przegrał. Klęska to była ciężka lecz nie rozstrzygająca. Dla Witolda zakończyła ona okres wojennych wypraw przeciw Tatarom, ale nie pogrzebała jego planów ani jego wpływu na stosunki w Hordzie. Występuje odtąd raczej jako dyplomata i pośrednik, który umiał roztropnie wyzyskać niezgodę w Hordzie lepiej, aniżeli przez wyniki wypraw wojennych.

Pfitzner zapatrzony w politykę Witolda daje się unieść za daleko i traci chwilami grunt rzeczywistości. Są u niego błyski i rzuty zbyt raptowne i zbyt śmiałe, nie mające dostatecznego uzasadnienia. Autor można powiedzieć gloryfikuje Witolda, widząc we wszystkich działaniach swego bohatera genialne posunięcia dyplomatyczne.

Jaskrawem przeciwieństwem poglądów Pfitznera w ocenie Witolda, jest praca dra Kolankowskiego²⁹⁾, który idzie dalej aniżeli Prochaska i stawiając wyżej Jagiełłę nad Witolda we wszystkich sprawach państwowych, odmawia Witoldowi w nich inicjatywy własnej, sprowadzając go raczej do roli wykonawcy wszelkich planów Jagiełły, które też nie zawsze wykonane były najlepiej.

Dr. Kolankowski poświęca także sporo miejsca sprawom tatarskim³⁰⁾, w związku z wyprawą nad Worskłę dla „restytucji“ Tochtamysza na chana Złotej Ordy, następnie przedstawiając „ingerencję“ Litwy w zachodnim Kipczaku³¹⁾, oraz przedstawiając „dominujący wpływ“ Litwy w Kipczaku³²⁾. Podkreśla on, że: „Protektorat Litwy nad ludami stepów i pobrzeży czarnomorskich, głównego terenu zasług i chwały Witoldowej, zdawał się około r. 1430 ugruntowanym. „Imperator“ Tatarszczyzny stosował się do Witoldowych dyplomatycznych zamierzeń, wykonywał jego wojenne zlecenia. Tak tedy i tu, na południowym wschodzie, stało państwo litewskie u schyłku Witoldowego żywota u wrót zapewnienia pełnego sukcesu starej swej państwowej, Olgierdowej idei³³⁾.

²⁹⁾ Dzieje w. ks. Litewskiego za Jagiellonów T. I. Warsz. 1930.

³⁰⁾ T. I, rozdz. V: Worskła. Por. tamże str. 68 i n.

³¹⁾ Tamże, str. 126—7.

³²⁾ Tamże, str. 142—4.

³³⁾ Tamże, str. 143.

Ocenę krytyczną, najogólniej ujętą, ale bardzo gruntowną, prze-myślaną i trzeźwą polityki Witolda, z uwzględnieniem poglądów historyków dawniejszych, jak i prac najnowszych daje nam prof. Halecki Oskar³⁴). Zbija on m. i. pogląd, jakoby Witold umyślnie oszczędzał Krzyżaków, aby móc ich wygrywać w razie potrzeby przeciw Polsce. Sądzi on, że poprostu Witolda w gruncie rzeczy bardziej nęciły i pociągały „jego wielkie plany wschodnie“. Podkreśla następnie, że te plany nie były zapewne tak „bezkresne, nieomal fantastyczne“, jak się one przedstawiają u niektórych historyków. „Wizja jakiegoś wszechrusko tatarskiego caratu z litewskim Wilnem jako stolicą, to prawdopodobnie mrzonka — nie Witolda, lecz jego dziejopisów. Podkreśla jednak, że w kierunku ruskiego wschodu i stępów czarnomorskich, otwierały się przed Litwą Witoldową perspektywy ekspansji niezwykle ponętnej, a wobec zmienionego stosunku do zachodnich sąsiadów bez porównania łatwiejszej, aniżeli za Gedymina i Olgierda. W kierunku tym osiągnął bardzo wiele. Nie zawdzięczał tego walnym zwycięstwom orężnym, jak wogóle pogląd na Witolda jako zwycięskiego wodza nie da się utrzymać. Zato jego niezaprzeczone zdolności dyplomatyczne właśnie w tych stronach święciły triumfy. Rzuca się to w oczy chociażby w stosunku do Tatarów: żaden władca Litwy nie poniósł w walce z nimi tak ciężkiej klęski jak Witold nad Worskłą, mimo to zaś żaden z nich nie zdobył sobie takiej przewagi nad wszystkimi ordami. Owocem tej wytrwałej, umiejętnej polityki było całkowite opanowanie wybrzeży czarnomorskich aż do ujścia Dniepru. Za Witolda po raz jedyny w dziejach „sprawa tych wybrzeży była rozwiązana na korzyść świata chrześcijańskiego, i w tem wolno widzieć jeden z jego najwspanialszych, choć w szczegółach najmniej znanych sukcesów³⁵).

Z pobieżnego przeglądu literatury widzimy, że co do oceny działalności politycznej Witolda, jego celów i zamiarów panują wśród historyków zdania podzielone i wręcz odmienne.

Mimo to, zadaniem naszym będzie przedstawienie stosunków litewsko-tatarskich oraz polityki tatarskiej Witolda, w nadziei, że zbadanie tej sprawy na podłożu szerszym tych stosunków, pozwoli nam określić bliżej politykę jego.

³⁴) Referat p. t. Witold w Pamiętniku V Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Warszawie 28 listop. do 4 grudnia 1930 r., I Referaty. Lwów 1930, str. 161 i n.

³⁵) Tamże, str. 162.

I. PLANY I DĄŻENIA WITOLDA DO PODBOJU TATARSZCZYZNY.

1. Rzut oka na dzieje Tatarów do czasów Witolda. 2. Witold kontynuatorem polityki poprzedników swoich względem Tatarów. 3. Dwie wyprawy Witolda przeciw Tatarom. 4. Wyprawa i klęska worskłańska.

1. Rzut oka na dzieje Tatarów do czasów Witolda.

Dla zrozumienia stosunków litewsko-tatarskich w epoce w. ks. lit. Witolda, przypomnieć musimy najogólniej najważniejsze wydarzenia z dziejów Tatarszczyzny³⁶⁾.

Z początkiem XIII w. zaczął się w centralnej Azji, wśród plemion mongolskich ruch, którego epilogiem był podbój całej Azji tudzież wschodniej Europy. Na czele tego wielkiego ruchu ekspansywnego stanął Temudżin, człowiek o niepospolitych zdolnościach organizatorskich i wojennych. Podboje w Azji rozpoczęły się na szerszą skalę już prawie od początku XIII w. (1207). W Europie pierwsze zagony tatarskie stanęły w 1227 r. pod wodzą najstarszego syna Temudżina, wybranego Dżingischanem (t. j. najwyższym chanem), Dżuciego. Po klęsce książąt ruskich nad rz. Kąką powrócił Dżuczi w stepy rodzinne.

Temudżin podzielił teraz państwo olbrzymie między 4 synów. Najstarszy Dżuczi dostał ziemie przez siebie zdobyte, to jest: obszary nadwołżańskie, których granice sięgały na zachód po Dniepr a na wschód po jezioro Bałkasz; Dżagataj, 2 z kolei syn otrzymał dorzecze rzek Amur i Syr-darji, Afganistan oraz kraje perskie; Ugedej, 3-ci syn kraje właściwej Mongolji oraz godność w. chana, a najmłodszy Tutuj kraje graniczące od północy ze stepami Mongolji. Jedność państwa została utrzymana, ponieważ wszyscy synowie podlegać mieli najwyższemu władcy, który zajął miejsce Temudżina. Z 4-ch dzielnic mongolskich, największą rolę w historii Europy odegrała dzielnica perska Dżagataja oraz dzielnica Dżuciego, który jednak wkrótce zmarł, pozostawiwszy jako następcę na tronie swym słynnego Batuchana, organizatora nowego pochodu na Europę. Zdobywszy Kijów, zniszczywszy do cna księstwo północnej Rusi najechał on równocześnie Polskę i Węgry. Bohaterski opór książąt polskich zgniotł z łat-

³⁶⁾ Nazwa Tatar, Tatarzyn, przyjęta ogólnie w literaturze, pochodzi od nazwy jednego plemienia mongolskiego. Do dziejów tego ludu por. Hammer-Purgstall, *Geschichte der Goldenen Horde in Kiptschak*. Pesth 1840; Smirnow W. D., *Krymskoje chanstwo pod wierzchowienstwem otomanskoj porty*. S. Peterb. 1887; Krause F. E. A. *Geschichte Ostasiens*. Göttingen 1925. — Por. Czołowski Aleks., *Polska i Tatarszczyzna*, I. c.

wością pod Lignicą (1241 r.). Następnie skoncentrował Batu całą siłę na Węgrzech celem odpoczynku, ale wnet zawrócił w stępy nadwołżańskie, prawdopodobnie otrzymawszy wiadomość o śmierci naczelnego chana, ponieważ Tatarzy zwykli byli po zgonie naczelnego chana, na znak żałoby przerywać operacje wojenne. Może być też, że Batu żywił nadzieję, że jego obiorą chanem. Osiadł on znowu nad Wołgą i zajął się organizacją pokonanych krajów.

Zarząd ogromnem państwem ciężył mu jednak, to też odstąpił swemu bratu Ordanowi kraje zauralskie, sobie zaś zostawił europejskie. Podział podyktowany pierwotnie względami administracyjnymi, stał się podstawą dwu państw z których jedno, europejskie, nazwano Żółtą, drugie azjatyckie Błękitną lub Białą Hordą.

Zaczynają się podróże książąt ruskich do stolicy chańskiej Saraju. Książęta owi składają czołobitność swemu zwierzchnikowi, dostają od niego przez specjalne akty (t. zw. jarłyki) swoje własne ziemie w zarząd.

Batu, podobnie zresztą jak i inni naczelnicy ujarzmionych ziem, zostawił podbitym ludom ich dawny ustrój administracyjny, skupiając w swem ręku tylko dwie jego dziedziny: wojskową i finansową. Wszelkie jednak próby odzyskania niepodległości, podejmowane przez podbitych książąt, gnębione były z bezwzględną surowością.

Ziemie oddalone bardziej od stolicy chana, cieszyły się większą swobodą. Dla ustalenia źródeł dochodów oraz ich ujednostajnienia, przeprowadzano spisy ludności; uległości książąt wobec chanów strzegli baskakowie. Te urzędy chańskie, wytwór zresztą nie Batu-chana, lecz produkt psychiki mongolskiej, trwały i za jego następców.

Po śmierci Batu-chana panują jego następcy — chanowie, którzy nie umieli już tak wysoko utrzymać powagi i znaczenia władzy chańskiej: Sartak, Uławczyj, Berkie (przyjmuje wiarę muzułmańską popierając ją wśród poddanych) i Mönke Timur.

Za czasów tego ostatniego, następują pierwsze starcia Litwy, rozpoczynającej swą ekspansję w kierunku południowo-wschodnim, z Tatarami.

Losy pierwszych walk są zmienne. Początkowo przewaga była po stronie Tatarów. Jednakowoż w drugiej połowie XIV w., gdy władza chańska dostała się w ręce mniej zdolnych jednostek i zaczęła się chylić do upadku, a na tronie książąt litewskich zasiadł Olgierd, przewaga przechyla się na stronę Litwinów, którzy posuwają się coraz bardziej w kierunku południowo-wschodnim. W 1360 r. zdobywają



na Tatarach Kijowszczyznę, a wkrótce potem Perejasławszczyznę i prawdopodobnie Podole³⁷⁾.

Również i dzielnica Dżagataja szybko chyliła się do upadku. Znalazł się jednak człowiek, który potrafił opanować rozkładowe elementy i jeszcze raz przerazić świat szczękiem oręża Tatarów. Był nim Timur-Lenk³⁸⁾, który z prostego koniokrada stał się uzurpatorem władzy chańskiej. On to postanowił połączyć rozdrobnione dzielnice tatarskie w jeden państwowy organizm. Zwrócił przedewszystkiem baczną uwagę na stosunki panujące w sąsiadujących ze sobą Złotej i Białej Hordzie. Biała Horda zatrzymała wprawdzie większą spoiłość od Złotej, ale i tam spotykamy walkę dwu pretendentów do tronu chańskiego: Uruschana i Tochtamysza. Obaj mieli równe prawa, byli bowiem potomkami Dżuczi'ego. Pokonany Tochtamysz oddał się w opiekę Timurowi, któremu w ten sposób nadarzyła się sposobność pobicia Białej Hordy. Oddał ją Tochtamyszowi ok. 1376 r. A ponieważ niedługo potem Ruś zdobyła się na opór przeciw panowaniu mongolskiemu (klęska Mamaja, uzurpatora władzy chańskiej w Złotej Hordzie, zadana mu przez książąt ruskich pod dowództwem Dymitra Dońskiego na polu Kulikowem 1380 r.), przeto Timur zdecydował się opanować Złotą Hordę i oddał ją również Tochtamyszowi, który w ten sposób połączył obie Hordy po półtorawiekowej prawie przerwie w jedną całość. Zgoda pomiędzy Timurem a Tochtamyszem nie trwała jednak długo. Ufny w swą siłę, Tochtamysz, wystąpił przeciw Timurowi. Zaczęła się wojna (1387 r.). Losy jej były zmienne, ostatecznie zawsze zwyciężał Timur, który jednak nigdy nie mógł skończyć stanowczo z Tochtamyszem, ponieważ daleko ważniejsze sprawy (podbój Persji) przeszkadzały mu w pogoni za uciekającym Tochtamyszem. Były trzy takie wyprawy: 1-sza w 1389 r.; 2-ga w 1391 r.; 3-cia w 1395 r. Po każdej z nich wracał Timur do własnej dzielnicy, a Tochtamysz z powrotem opanowywał swoje ułusy. Gra taka skończyła się wreszcie fatalnie w czwartym pochodzie wojsk Timura na Tochtamysza w 1399 roku, znaną klęską wojsk Tochtamysza i Witolda nad rzeką Worskłą³⁹⁾.

³⁷⁾ Sprawa przynależności Podola do Ks. Litewskiego została zakwestjonowana przez Prochaskę (Podole lennem Korony). Sprawa ta bardzo zawiła i nauka nie wypowiedziała jeszcze ostatniego słowa. Wywody Prochaski zbijał Hruszewski oraz Lewicki.

³⁸⁾ Timur-Lenk, Tamerlan, Timur Aksak.

³⁹⁾ Hammer-Purgstall, *Gesch. der Gold. Horde*, str. 340.

2. Witold kontynuatorem polityki poprzedników swoich względem Tatarów.

Polityka tatarska Witolda nie przedstawia w dziejach Litwy żadnej nowości. Również poprzednik jego na tronie wielkich książąt litewskich, Jagiełło, wobec antagonizmu dwu państw, Złotej Hordy i W. Ks. Moskwy, z których każde stanowiło zaporę ekspansji litewskiej, zajął stanowisko, dające Litwie najwięcej korzyści, wybierając sojusz z uzurpatorem władzy chańskiej Mamajem⁴⁰⁾. Po śmierci Mamaja wstąpił na tron Złotej Hordy protegowany Timura emira Tochtamysz⁴¹⁾. Wkrótce jednak wybuchła między nimi wojna. W jednej z walk z Timurem (jesień 1391 r.) Tochtamysz został pobity⁴²⁾ i wypędzony z tronu Złotej Hordy. Tułając się po stepach czarnomorskich nie rezygnuje on z powrotu na tron. 20 maja 1393 r. posyła on do Jagiełły, wówczas króla polskiego list, t. zw. „jarłyk“. Posłowie tatarscy przynoszą go do Krakowa i przedkładają królowi⁴³⁾. W liście pisanym po tatarsku i po rusku (tekst ruski nieco odmienny) donosi Tochtamysz Jagielle, że wprawdzie został on dzięki zdrajcom pokonany przez Timura, jednakowoż Bóg zlitował się nad nim i pozwolił mu zpowrotem wsiąść na tron ojczysty. Przypomina też Jagielle, że Litwa jest obowiązana płacić mu daninę („wychód“) z ziem ruskich, należących niegdyś do Złotej Hordy. Przypomnienia te są jednak wyrażone w tonie niezwykle łagodnym. Nic dziwnego: chytry Tatarzyn nie chciał obrazić Jagiełły, gdyż spodziewał się, że w przyszłej walce może mieć w nim sojusznika, a z drugiej strony, chciał dać poznać królowi, że z tytułu posiadanych ziem ruskich, należących niegdyś do Tatarów, winien był okazywać uległość. Przypomina Tochtamysz w jarlyku Jagielle, że między ich przodkami była przyjaźń, przeto pragnąłby, aby ta przyjaźń trwała i między nimi. Wobec niebezpieczeństwa ze strony Timura chciał Tochtamysz pozyskać w osobie króla polskiego sprzymierzeńca. Powiada on wyraźnie: „Gdy będziecie w kłopotach i wrogowie wasi zagrażać wam będą, zwróćcie się do nas, my wam pomożemy, jeżeli zaś nam zagrażać będzie niebezpieczeństwo dajcie wy nam pomoc⁴⁴⁾“.

⁴⁰⁾ Nikonowskaja Ijetopis, Połnoje sobranie russkich Ijetopisiej t. XI, str. 46 i in.

⁴¹⁾ Hammer-Purgstall, Gesch. d. Gold. Horde, str. 333.

⁴²⁾ Nikon. Ijet. l. c. str. 127; por. Hammer-Purgstall l. c. str. 345.

⁴³⁾ Monumenta Medii Aevi Historica, t. XV, str. 162.

⁴⁴⁾ Jarłyk chana Zołotoj Ordy Tochtamysza k' polskomu korolu Jahajtu 1392—1393 g., izdan kn. M. A. Obolenskim, Kazań 1812 r. Por. Biblj. Warsz. 1853, str. 571 i n., Hammer-Purgstall, Gesch. d. Gold. Horde, str. 355.

Co Jagiełło odpowiedział nie wiadomo, ocenił on jednak niewątpliwie wartość tego listu, rozumiejąc, że żądanie daniny przez Tochtamysza wobec niebezpieczeństwa ze strony Timura, jest kłopotliwym nadrabianiem miny. Można też przypuszczać, że pogodziwszy się z Witoldem nie omieszkał omówić z nim i spraw tatarskich, ponieważ Witold będąc bezpośrednim sąsiadem Hordy, musiał baczna i czujną zwracać uwagę na to, co się działo i wykorzystać odpowiednie momenty.

3. Dwie pierwsze wyprawy Witolda przeciw Tatarom.

Tymczasem na wschodzie rozgrywał się przedostatni akt tragedji Tochtamysza. Timur zebrawszy jeszcze raz olbrzymie wojska ruszył przeciw Tochtamyszowi i zadał mu 15 kwietnia 1395 r. straszną klęskę. Rozprószone hordy Tochtamysza rozbiegły się po stepach Rusi, on zaś sam zbiegł w lasy bułgarskie. Ustanowiwszy następcą Tochtamysza Koiridszaka-Aghlena, puszcza się Timur w głąb Rusi, ale z nieznanych bliżej przyczyn zwraca z tej drogi i złupiwszy Azów powrócił (1396 r.) do swej dzielnicy⁴⁵⁾.

Jak się Witold zachowywał wobec takiego biegu wypadków nie wiadomo, milczą bowiem o tem źródła. Możemy tylko wnosić, że sympatje jego były po stronie Tochtamysza. Mamy mianowicie wiadomość, że wyruszając jesienią 1395 roku na zdobycie Smoleńska, rozpuścił Witold wieść, iż idzie na Timura, by pomścić krzywdy Tochtamysza⁴⁶⁾. Rozszerzane one były głównie dlatego, by zmyliwszy czujność Smoleńska, tem łatwiej opanować go. Wiadomość ta pozwala stwierdzić istnienie wśród ludności ruskiej opinji, że między Witoldem a Tochtamyszem istnieje porozumienie.

Już wówczas w głowie Witolda powstać musiał plan skorzystania z zamieszek dynastycznych w Tatarszczyźnie, celem rozszerzenia granic państwa litewskiego dalej ku wschodowi. Zabiera się on do dzieła ze zwykłą mu energją. Na wiosnę przed Wielkanocą 1396 roku odbywa on zjazd z Wasylem w. ks. moskiewskim, swym zięciem w Smoleńsku a niebawem potem w Kołomnie⁴⁷⁾. Między innymi sprawami rozpatrywana była między nimi i kwestja tatarska. W zięciu swym spodziewał się Witold znaleźć sojusznika, tem bardziej, że z jednej strony poddaństwo Tatarom a więc ciągłe ściąganie podatków rujnowało jego ziemie, z drugiej zaś strony ewentualne zwycięstwo pozwoliłoby mu

⁴⁵⁾ Nikon, Ijet., I. c., str. 160; Hammer, I. c. str. 360—9.

⁴⁶⁾ Nikon, Ijet. I. c., str. 162.

⁴⁷⁾ Karamzin, Istorja gosud. ross. t. V, str. 136; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 76; Tenże, Władysław Jagiełło, t. I, str. 119.

pognać możliwych sąsiadów, z pośród których pierwsze miejsce zajmował Oleg ks. rjazański.

Jaki plan kampanji przeciwtimurowskiej ułożono, oraz czy działano już wówczas w porozumieniu z Tochtamyszem, o tem nie stanowczo twierdzić nie można. Tochtamysz zaś mając nadzieję, że po powrocie Timura do Azji potrafi odzyskać swą dzielnicę, prowadził zwyciężą walkę z chanem Złotej Hordy Koiridszak-Aghlenem i jego następcą Timur-Kułtujem. Walka skończyła się jego przegraną (1396 r.). Gdzie udał się Tochtamysz bezpośrednio po przegranej, o tem latopisy różnie powiadają. Jedne twierdzą, że ucieczka Tochtamysza na Litwę miała miejsce 1398 r.⁴⁸⁾; drugie że 1395 roku⁴⁹⁾.

Kronika pruska (Kontynuator Detmara)⁵⁰⁾ opowiada pod r. 1397 o przybyciu na Litwę cesarza tatarskiego, wypędzonego z jego państwa. Z trzech niezgodnych z sobą dat, najbardziej prawdopodobną zdaje się być data, podana przez tę kronikę. Imię owego cesarza „Mosathan“, mało przypomina Tochtamysza, może być jednak przekręcone⁵¹⁾.

Instrukcja poselska dla mistrza zakonu w Niemczech z daty 8 lipca 1397 r., podnosiła, że Witold łączy się z Tatarami, których wielka ilość do niego przybyła. Wnosić można, że mowa tam właśnie o emigracji z Tochtamyszem na czele. Skoro instrukcja ma datę 9 lipca, to Tatarzy ci musieli przybyć co najmniej w pierwszej połowie 1397 r., jeżeli nie nawet z końcem 1396⁵²⁾.

⁴⁸⁾ Ljetopis Nikon., l. c., str. 167; Woskreszeński ljet. l. c., t. VIII, str. 71.

⁴⁹⁾ Supraslskij spisok, l. c., XVII, str. 47. Kułtuj, także Kutbuk.

⁵⁰⁾ Kontynuacja Kroniki Detmara. Scriptorum rerum Prussicarum, t. III, str. 216.

⁵¹⁾ Dr. Kolankowski w *Dziejach w. ks. Lit.*, t. I, str. 70—71, mówi o wyprawie, podjętej na przełomie 1397 r. na wybrzeża czarnomorskie aż do Krymu, gdzie Witold narzucił ulusom Spirinów (w okolicach Sałhału) na cara Tochtamysza. W przypisku podnosi, że Długosz (III, 513) zna wyprawę nad Don z 1397 r., a kontynuator Detmara (SS. rr. Pruss. III, 216) opowiada o wyprawie na Krym pod Kaffę również pod r. 1397. Zaznacza dalej autor, że okolice Kaffy zostały poddane zbiegłemu na Litwę, carowi tatarskiemu Musaf-chanowi, wreszcie, że Posilge opowiada o wyprawie nad Dniepr dolny w r. 1398, w tekście zaś podkreśla, że właściwą, decydującą wyprawę na Saraj przygotowywano na rok następny (t. j. 1398). Punktem zbornym był Kijów. Wyprawa ta łączy się jednak ściśle z marszem nad Worskłą w 1399. W przedstawieniu tem nie jest zatem dość jasne, czy autor ma na myśli jedną czyli też dwie wyprawy, t. j. w r. 1397 i 1398, poprzedzające wyprawę z 1399 r.

⁵²⁾ Codex epistolaris Vitoldi, str. 47, nr. 46.

Literatura przedmiotu stoi na stanowisku, że ucieczka Tochtamysza miała miejsce w latach 1396-7⁵³). Byłoby to może najbardziej prawdopodobne i najwięcej odpowiadające logice faktów zwłaszcza, gdy weźmiemy pod uwagę wypadki, jakie rozegrały się roku 1397. W każdym razie Tochtamysz nie sam przybył do Witolda, przybyła z nim jego rodzina, żona i synowie, najbliższe otoczenie oraz wierni wojownicy. Była to w pojęciu dzisiejszem emigracja i jako taka nie przedstawiała żadnej siły. Witold jednakowoż traktuje ją tak, jakby się faktycznie z nią liczył. Zawiera z Tochtamyszem formalną umowę, mocą której obiecuje mu pomagać w odzyskaniu tronu Złotej Hordy wzamian za zrzeczenie się praw Tochtamysza do ziem ruskich, podległych już Litwie. Oryginału umowy nie posiadamy, jednakowoż z późniejszych jarłyków chanów krymskich danych W. ks. litewskim A. Prochaska odtworzył tekst tej umowy⁵⁴). Chan nadał Witoldowi następujące ziemie wraz z ich wszystkimi dochodami: Kijowską, Włodzimierską, Łucką, Smoleńską, Podolską, Kamieniec, Braclaw, Sokolską, Zwinogradzką, Czerkaską, Chaczybejów, Majak, Śnieproż, Glinińsk, Żółwał, Putywił, Biryń, Siniec, Chotien, Łosiczy, Chotmyszl, Czernihów, Rylsk, Kursk, Ichałtajewą ziemię, Miłolub, Mużecz, Oskół, Starodub, Brjańsk, Mceńsk, Lubuck, Tułę, Brześć, Ratno, Kozielsk, Prońsk, Wołkońsk, Ispasz, Doniec, Jabu-Hrodok, Bałykty, Karasun, Czornyj horod, Daszów, Tuszyń, Niemir, Muszacz, Chodorów.

Rzecz oczywista, że wobec istniejących stosunków umowa ta była czczą formalnością. Witold, zanadto był pewnym siebie, zanadto ufał swym własnym siłom, by poprzestać na warunkach, które mu właściwie nic nie dawały. Latopisiec opowiada, że Witold wybierając się na wyprawę w stepy nadwołżańskie, miał powiedzieć: „pobijemy cesarza Temir Kutłuja, odbierzemy mu carstwo i posadzimy na tronie Tochtamysza, on zaś posadzi mnie na tronie całej Rusi⁵⁵). Witoldowi

⁵³) Barbaszew, Witowt i jego polityka do grunwaldińskiej bitwy. S. Pet. 1885, str. 94, Hammer, l. c. str. 363; Prochaska A., Układ Tochtamysza z Witoldem, Przegl. Hist. t. 15, str. 260. „Prodołženije djelopisi po woskresenskiemu spisku“, Poln. sobr. t. VIII, str. 71, podaje wprawdzie ucieczkę Tochtamysza do Witolda pod r. 1398, ale też i datę bitwy nad Worskłą rok 1400. Mamy tu więc do czynienia z przesunięciem daty o jeden rok. Poprawiwszy zatem datę ucieczki Tochtamysza analogicznie do daty bitwy nad Worskłą, otrzymamy rok 1397.

⁵⁴) Prochaska. Układ Tochtamysza l. c.; Pułaski K. Stosunki Polski z Tatarszczyzną (dodatek Nr. 90); Barwiński J. B. Istoryczni pryczyny, rozwidky zamitky i materjały do istorji Ukrainy Rusy, Lwów 1909, t. II, str. 11—19. Przypuszczenia na ten temat snuje już Hruszewskij M. w Istoryji Ukrainy—Rusy t. IV, str. 87.

błyszcząca nadzieja zapanowania nad całą wschodnią Europą. Tochtamysz osadzony przez niego na tronie, z konieczności byłby mu we wszystkim ulegał i z roli pana całej Rusi zszedłby na podwładnego mu carzyka. Wilno zostałoby stolicą olbrzymiego carstwa.

Nie ulega wątpliwości, że plan opanowania całej Rusi wyprzedził znacznie czas zawarcia umowy. Z listu komtura dynaburskiego, pisanego na Nowy Rok 1397 r. dowiadujemy się, że Witold wysłał wielką ilość moździerzy dla ufortyfikowania Kijowa⁵⁶⁾. List wskazuje też, że przebiegły Witold dobrze obmyślał sprawę. Liczył się też z tem, że może zmuszony będzie w razie klęski we wojnie z Hordą przetrwać oblężenie wojsk tatarskich w Kijowie. Tutaj miały się też koncentrować siły Witolda, by w odpowiedniej chwili zacząć wojenne kroki.

Walna wyprawa wymagała jednak daleko poważniejszych przygotowań. Witold zdawał sobie sprawę z tego, że opierając się na własnych siłach oraz na szczupłych posiłkach zbiegłego Tochtamysza, nie sprosta takiemu kolosowi jakim była Złota Horda. Na razie można było tylko zbadać teren, na którym miała rozwinąć się akcja. To też zebrawszy w 1397 r. wojska litewskie, posiłki ks. ruskich oraz niedobitków Tochtamysza, wyprawił się w stepy.

Wyprawa odbyła się nad Don i miała wyniki bardzo pomyślne. Wojska litewskie wpadły w ufusy tatarskie i wielką ilość Tatarów wraz z ich rodzinami i całym dobytkiem przypędziły na Litwę. Połowę tych Tatarów wysłał Witold królowi polskiemu, a drugą osiedlił w swych krajach⁵⁷⁾.

W lecie następnego roku (1398) podejmuje Witold ponownie wyprawę. Tym razem skierowuje on ją ku brzegom Czarnego Morza. W wojsku jego znajdujemy znów posiłki ruskie i tatarskie, a oprócz nich, biorą też udział, nieliczne wprawdzie, oddziały Krzyżaków. Wyprawa szła wzdłuż Dniepru. Siegała ona jak powiada kronikarz pruski 200 mil za Wilno. Prawdopodobnie dosięgła ona półwyspu Krymu.

Pozytywnym wynikiem było wybudowanie zamku nad Dnieprem. Zamek zbudowano z gliny i z kamienia w przeciągu czteru tygodni i nazwano go zamkiem świętego Jana⁵⁸⁾. Fakt zbudowania zamku

⁵⁶⁾ Połn. Sobr. XI, 172, XVII, 517.

⁵⁹⁾ Index corporis historico diplomatici Livoniae, Esthoniae, Curoniae edid Napier sky t. I, nr. 519.

⁵⁷⁾ Długosz, Histor. Pol. ks. X, str. 523.

⁵⁸⁾ J. Posiłge, SS. rr. Prus. III, str. 222; Nikon. ljet. I. c., str. 167. Posiadamy wiadomość, jakoby 1397 roku odbyła się wyprawa Witolda na półwysep Krymski (Kontynuacja Detmara, SS. rr. Prus. III, str. 216). A zatem wiadomość ta, albo opowiadanie Długosza o pierwszej wyprawie jest mylne. Podejrzwać Długosza

oraz nadania mu takiej a nie innej nazwy, nasuwa przypuszczenie, że chodziło prawdopodobnie o uzyskanie miejsca, któreby stać się mogło bazą operacyjną, oraz składem żywności i broni na przyszłą kampanję, a które jako twierdza łatwo mogłaby być broniona przez niewielką ilość wojska. Możliwym jest też, że miało to być równocześnie podporą i schroniskiem kolonistów, którzy na wypadek realizacji planów Witolda względem Tatarszczyzny byłiby w większej ilości osiadali na urodzajnych stepach. Nazwa zaś: zamek św. Jana miała wskazywać światu, że walczy książe chrześcijański z poganami i to nie w interesie osobistym, lecz z zamiarem krzewienia wśród nich prawdziwej wiary. Była to taktyka krzyżacka, którą Witold, przebywając dwukrotnie wśród Krzyżaków, przyswoił sobie i umiejętnie na rodzinnym gruncie zastosował. Wyprawy z 1397 oraz 1398 roku mają jednako-owy charakter. Są to mianowicie wyprawy o charakterze informacyjnym, wywiadowczym. Celem ich było poznać teren, na którym miała się odbyć rozstrzygająca walka. Obyty ze zwyczajami tatarskimi musiał Witold wiedzieć, że ze strony Złotej Hordy nastąpi reakcja. Dwukrotny najazd na ziemię tatarską oraz przyjęcie zbiegłego Tochtamysha, wroga chana, czynił położenie Witolda podobnym do położenia Beli IV króla węgierskiego po przyjęciu zdrajców Połowców 1224 r. Za sprzeciw władcy „z łaski nieba“, musiała nastąpić odpowiednia kara. Wiedział o tem dobrze Witold. On przecież sam niejako rzucił rękawicę w twarz chana. Lecz wiedział on też, że rozprawa będzie ciężka, że ruszy przeciw niemu Timur, którego ślady spływają krwią czernieją zgliszczami. Jednym słowem wiedział, że sprawa jest zbyt poważną, by ją lekceważyć, to też poczynił odpowiadające powadze chwili przygotowania.

4. Wyprawa i klęska worskłańska.

Sytuacja polityczna, wśród której nastąpiła wyprawa 1399 r. była na ogół pomyślna. Witold już od paru lat pracował nad tem, by wszedłszy w porozumienie z ościennemi państwami, nie tylko nie obawiać się z ich strony napadów, lecz owszem uzyskać od nich posiłki

nie mamy powodów. Wiadomości jego, odnoszące się do spraw tatarskich są wiarygodne. Zachodzi prawdopodobieństwo, że w kontynuacji Delmara nastąpiło przesunięcie daty z 1397 na 1398. Wskazywałaby na to okoliczność, że wiadomości podawane przez obie pruskie kroniki w zasadzie nie zawierają sprzeczności a nawet uzupełniają się. Niektórzy historycy twierdzą jakoby wogóle nie było dwu wypraw (1397 r., 1398 r.), lecz jedna, jednakże różnych szczegółów tych dwóch wypraw nie podobna identyfikować. H r u s z e w s k y j, Ist. Ukr. Rusy, t. IV, str. 314, przyp. 1. P r o c h a s k a, Żywot Witolda, str. 78.

na projektowaną wyprawę. Starał się przeto załatwić wszystkie kwestje sporne, chociażby pociągnęło to za sobą pewne nawet straty. Porywczy umysł Witolda kombinował, że na wypadek powodzenia, te drobne straty można będzie powetować. Przedewszystkiem chodziło Witoldowi o to, by uregulować stosunki z Zakonem Krzyżackim. Jakkolwiek już od 1394 r. Zakon nie czynił większych wypraw na Litwę⁵⁹⁾, to przecież od czasu do czasu dawał znać o sobie. Wyprawy te tem bardziej dłużyły Witoldowi, że odrywały go od jego wielkich planów na Wschodzie. Tak naprzykład 1398 r. Krzyżacy napadli na Żmudź, niszcząc co tylko popadło pod rękę⁶⁰⁾. Zamiar Witolda prowadzenia wojny z Tatarami był zanadto głośny, by mógł utaić się przed Krzyżakami. Można więc było się spodziewać, że na wypadek naprężonych stosunków litewsko-krzyżackich, Zakon nie omieszką podczas wyprawy tatarskiej wpaść z większą siłą na Litwę. Należało więc temu zaradzić. Przez cały rok 1393 toczyły się układy, które w rezultacie kończą się przymierzem, zawartem na wyspie Niemna, Salinie, 12 października 1398 r. Z długiego szeregu ustępstw na rzecz Zakonu, najważniejszem było to, że Witold odstąpił mu Żmudź⁶¹⁾. Zdaje się, że była to tylko gra dyplomatyczna, do której nie przywiązywał on wielkiego znaczenia, mając nadzieję, że po rozszerzeniu swego panowania na Wschodzie, prędko przeprowadzi rewizję tego traktatu. Z traktatu Salińskiego zyskał Witold tyle, że miał zabezpieczone tyły oraz jakie takie posiłki.

Równocześnie prowadzi Witold z zięciem w. ks. Moskwy Wasylem układy, które rozpoczęły się już w roku 1396, lecz poważniejszych do tej pory rezultatów nie uzyskał⁶²⁾. Wielki ks. Moskwy wahał się. Za bliskim był on sąsiadem Tatarów, oraz nadto dobrze ich znał, by zbyt pochopnie rzucić się w wir walki przeciw nim. Być może, że czekał, by z losu pierwszych wypraw Witolda wywnioskować, czy może bez obawy połączyć się z nim. Może przeczuwał, że zwycięstwo Witolda groziło niebezpieczeństwem samodzielności jego księstwa⁶³⁾. W każdym razie Witold wszelkiemi siłami parł do porozumienia. Posyłał 1398 r. do Moskwy swego posła Jamonta, namiestnika smoleńskiego⁶⁴⁾, ten jednakowóż nic prawdopodobnie nie uzyskał. Podejmuje następnie przez dwa tygodnie w Smoleńsku córkę swą Zofję z dziećmi i obdarza

⁵⁹⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 89.

⁶⁰⁾ Posilge J., SS. rr. Prus. III. str. 217.

⁶¹⁾ Ibid. 223—224; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 92—93.

⁶²⁾ Ob. wyżej.

⁶³⁾ Karamzin, Ist. Gos. Ross. t. V, str. 143.

⁶⁴⁾ Woskres. Ijet. I. c., str. 71.

ją cennymi darami, starając się przez nią wpłynąć na zięcia. Pomocy orężnej na wyprawę z 1399 roku od ks. Moskwy mimo wszystko nie uzyskał, a tylko prawdopodobnie zapewnienie neutralności z jego strony.

Oficjalne stosunki Witolda z Polską były dobre. Tu też spodziewał się znaleźć największą pomoc. Jagiełło sprzyjał planom Witolda, dumnym był bowiem z wielkości tego dzieła, które przedsięwzięła jego Litwa. To też starał się we wszystkim iść na rękę Witoldowi. Z jego to inicjatywy i na jego prośbę papież Bonifacy IX wydaje 4 maja 1399 r. bullę pozwalającą głoszenie krucjaty w Polsce, na Litwie, Rusi, Podolu i Wołoszczyźnie i obwieszającą odpuszczenie grzechów tym, co osobiście, lub przez innych, wezmą udział w walce z Tatarami⁶⁵). Zapał Jagiełły ochładzała jednak królowa Jadwiga. Długosz twierdzi, że czyniła to ona w przewidywaniu klęski Witolda, chcąc ochronić przed nią swych poddanych. Daleko jednak prawdopodobniejszą jest rzeczą, że odgadywała zamiary Witolda i przeczuwała sytuację, jakaby się wytworzyła po zwycięstwie Witolda⁶⁶). Nieprzychylnemu stanowisku Jadwigi do projektów Witolda przypisać też należy, że Jagiełło tak sprzyjający zamiarom Witolda, bezpośrednio przed wyprawą stał się bardziej ostrożnym.

Przychyłość Jagiełły do planu wyprawy wykorzystał Witold przede wszystkim w ten sposób, że za jego pośrednictwem wytoczył swą sprawę na forum polityki europejskiej. Uzyskana bulla papieska większych praktycznych następstw zapewne nie miała, ponieważ wydana była w Rzymie 4 maja 1399 r.⁶⁷) Powrót do kraju elekta poznańskiego Wojciecha Jastrzębca, który wiozł bullę, oraz rozesłanie jej i ogłoszenie zająć musiało sporo czasu, nie łatwo więc było na jej wezwanie stawić się w obozie Witolda, skoro już w czerwcu zbierało się wojsko na wyprawę (w sierpniu nastąpiła katastrofa⁶⁸). W każdym razie wyprawa Witolda wskutek jego zręcznej polityki uzyskała znamiona wyprawy krzyżowej. Rzecz oczywista, że papież mógł nie wiedzieć, że wyprawa Witolda przeciw Tatarom robiona była m. in. także w interesie Tatarzyna Tochtamysza.

Praktyczniejsze znaczenie mogła mieć akcja patriarchy konstantynopolitańskiego, który nie wiadomo z czyjej inicjatywy (prawdopodobnie działał tutaj Wasyl w. ks. moskiewski pod naporem Witolda)

⁶⁵) Theiner, Vetera Mon. Pol., t. I, str. 769, Nr. 1041.

⁶⁶) Długosz, Hist. Pol. liber X 526. Barbaszew A., Wylotw i jego polityka, str. 96—97.

⁶⁷) Theiner, Vetera Mon. Pol. t. I, str. 769.

⁶⁸) Długosz, Hist. Pol. ks. V, str. 526—527.

wysłał na Ruś legata w osobie arcybiskupa Bettlejemskiego, który wzywając Jagiełłę do połączenia się z Zygmuntem królem węgierskim w celu wspólnego wystąpienia przeciw niewiernym, nęcił go obietnicą kościelnej unji. Z drugiej strony wzywał metropolitę Kijowskiego Cyprjana do zachęcania wiernych do wojny z Tatarami⁶⁹⁾.

* * *

Sojusze zawierane przez Witolda z ościennymi państwami, jakoteż dyplomatyczne wysiłki, zmierzające do wytworzenia jak najodpowiedniejszego gruntu do akcji przeciwatarskiej dobiegały końca. Należało teraz umiejętnie wykorzystać sytuację i przystąpić do czynu. To też Witold z kolei nie szczędi trudów, by wystawić jak największą armję. Jako uczeń Krzyżaków, czyni przygotowania do wyprawy według zwyczaju praktykowanego przez zakonników N. P. Marji. Chcąc bowiem ściągnąć jaknajwiększą ilość żołnierzy, rozbija pod Kijowem obóz i stawia w nim t. zw. stół honorowy. Przez cały czerwiec ciągną pod Kijów tłumy wojowników i zaciągają się pod sztandary Witolda. Jednych pędzi tutaj przymus Witolda, drugich rozkaz ich władców, będących w sojuszu z Witoldem, innych żądza przygód w walce z dzikimi Tatarami lub też religijny zapał, wszyscy zaś śpieszą pełni podziwu i uwielbienia dla pogromcy Tatarów Witolda. Obóz pod Kijowem zamienia się w rojowisko ludzi, o różnych interesach i różnem pochodzeniu, którzy jednakowoż opanowani są jedną myślą: walki z Tatarami. Obecność Tochtamysza, zdetronizowanego chana tatarskiego, z jego zwolennikami podnosi tajemniczość wyprawy. Sankcja ze strony papieża oraz patriarchy nadaje wyprawie wyraźne znamiona krucjaty.

Trzon wojska Witolda stanowili jego Litwini. Spodziewane, ze strony Moskwy posiłki nie przybyły, roilo się jednak od książąt ruskich, podległych Witoldowi. Oni to, bezpośredni sąsiedzi stepowców, stanowili element obyty ze sposobami wojowania Tatarów, przedstawiali zatem poważną siłę. Liczyć też można było w wyprawie na Tatarów Tochtamysza, od których, jako najbardziej zainteresowanych we wojnie, można było wymagać najwięcej poświęcenia oraz jako od nomadów, najwięcej doświadczenia w walce z ich pobratymcami. Liczono tych Tatarów na parę tysięcy⁷⁰⁾. Wielką też siłę przedstawiały posiłki polskie, które przybyły tutaj nie jako zorganizowana pomoc ze strony państwa jako takiego, lecz jako hufce ochotników bądź zaintereso-

⁶⁹⁾ Acta Patriarchatus. Vol. II, Nr. 514, 515, 516; Długosz J., Hist. Pol. ks. X, str. 527.

⁷⁰⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 127.



wanych wyprawą pośrednio, bądź przejętych chęcią walki z wrogami Chrystusa. Przybył Spytka z Melsztyna z doborowem wojskiem zebra-
nym z Podola, przybyli tacy rycerze jak Sędziwój, Ostroróg, Dobrogost
z Szamotuł, Jan Głowacz z Łążenic, wojewoda Mazowska i Hanusz
z Dąbrowy.

Cennym nabytkiem dla Witolda była obecność Spytka z Melsz-
tyna, wojewody krakowskiego i pana Podola. Obyty na kresach
z ciąglem niebezpieczeństwem tatarskim, orjentował się w fortelach
i bardzo zawilej taktyce wojennej Tatarów. Niewielka ilość wojska
przybyła z Wołoszczyzny, która cierpiąc często ze strony Tatarów
wiele klęsk, pragnęła przy pomocy Witolda pomścić się na potężnym
przeciwniku⁷¹⁾. Zaspokojony w swych pretensjach do Żmudzi Zakon
Krzyżacki, jakkolwiek nie pragnął zwycięstwa Witolda oraz nie był
zagrożony ze strony Tatarów, musiał jednak już chociażby z tytułu
zawartego w przeszłym roku pokoju, jakoteż ze względu na swe stano-
wisko krzewiciela chrześcijaństwa przysłać pomoc Witoldowi. Na czele
posiłków krzyżackich stał komtur Ragnety Markwart ze Salzbachu⁷²⁾.
Posiłki krzyżackie ze względu na swą ilość nosiły charakter repre-
zentacyjny, ze względu zaś na uzbrojenie rycerzy oraz zupełnie od-
mienną od Tatarów taktykę prowadzenia wojen nie przedstawiały
wielkiej wartości. Krzyżacy bowiem zwyczajem przyjętym wśród rycer-
stwa Europy zachodniej walczyli w ten sposób, że bitwa przedstawiała
szereg pojedynków i była popisem jednostek. Tatarzy natomiast wal-
czyli zwartemi masami, poddając się rozkazom obowiązującym całe
wojsko. Żelazna broń, tak zaczepna jak też odporna czyniła Krzyżaka
niezdolnym do prędkich ruchów i zwrotów, podczas gdy Tatarzyn
na swym koniu poruszał się z niezmierną szybkością.

Przez cały czerwiec i lipiec zjeżdżały się tłumy rycerstwa do obozu
Witolda pod Kijów. Dopiero z początkiem sierpnia ruszyło to olbrzymie
wojsko w stepy. Wyruszyło ono w czas największych upałów a zatem
o porze najmniej odpowiedniej do wypraw w stepy. Dziwić się należy
Witoldowi, że jakkolwiek zrosł się ze stepem i obył się z ich przyrodą,
popenił tak wielki błąd. Być może jednak, że jakieś przyczyny bliżej
nam nieznanne zmusiły go do obrania dla wyprawy tej właśnie pory,
zamiast zwykłej w tym wypadku jesieni lub wiosny. Wojsko prze-
prawiwszy się pod Kijowem na lewy brzeg Dniepru, podążyło w kie-
runku południowo-wschodnim wzdłuż tej rzeki⁷³⁾. Była to droga naj-

⁷¹⁾ Supraslskij spis. I. c., str. 47.

⁷²⁾ Posilge, SS. rr. Prus., t. III, str. 229.

⁷³⁾ Długosz, Hist. Pol., ks. X, str. 127.

odpowiedniejsza, ubita zresztą niejako przez poprzedników Tatarów Pieczyngów i Połowców w ich napadach na Kijów oraz przez odwetowe wyprawy książąt kijowskich w głąb stepów. Przeprowa przez Sułę i Psołę lewoboczne dopływy Dniepru nie przedstawiała wielkiej trudności, albowiem te zwykle w porze letniej mają bardzo mało wody. Pochód nie oddalał się zbyt od brzegów Dniepru. Bez przygód doszło wojsko Witolda do rzeki Worskły, gdzie też zatrzymało się na widok nadciągających chmur Tatarów z drugiej strony rzeki.

Niewątpliwie wiadomość o zamiarach Witolda doszła do wiadomości chana Złotej Hordy, który wyruszył ze swemi pułkami na północ, chcąc o ile nie wyprzedzić Witolda, to w każdym razie stawić mu czoło na granicy swych posiadłości. Nie ulega też wątpliwości, że Timur Kutłuj działał w porozumieniu z Timurem-Lenkiem. Wojska jego były olbrzymie, nie odważył się jednak zaczynać walki z Witoldem, lecz czekał na posiłki Edygi starego i doświadczonego wodza, gorącego zwolennika swojego, obecnie emira Krymu⁷⁴). By nie wzbudzać podejrzenia Witolda, oraz aby zyskać na czasie, zaczął z nim chan pertraktacje, trwające 5 dni⁷⁵). Timur Kutłuj wstawił się w rolę pokrzywdzonego i żądał wydania zbiegłego Tochtamysza. Było to, rzecz oczywista, umyślne przeciąganie struny, uplanowane zręcznie w tym celu, by zaostrzyć zapał Witolda oraz by w toku pertraktacyj można było ewentualnie poczynić jakieś ustępstwa. Witold natomiast wystąpił z żądaniami, na których mu rzeczywiście zależało. Żądał mianowicie zupełnej uległości chana, czego widomym znakiem miało być wybijanie portretu jego na monetach Zł. Hordy. Timur Kutłuj zdawał się wahać. Prosił o kilka dni do namysłu. Czas ten był konieczny dla niego w oczekiwaniu posiłków Edygi. Badał też zręcznie sytuację, układając plan bitwy. Przybyły wkońcu oczekiwane przez chana posiłki Edygi⁷⁶). Sytuacja zmieniła się zupełnie. By zerwać nawiązane nici pertraktacyj, zdał chan naczelné dowództwo i pełnomocnictwo na Edygę, tłumacząc się rzekomo tem, że Edyga jest starszy od niego. Będąc pewnym wygranej, zrywa Edyga pertraktacje. Nadzieje Witolda na pokojowe załatwienie sprawy upadły. Należało orężem dobijać się spełnienia swych postulatów.

Sądząc, że znajduje się już u progu swych marzeń, nie zwraca uwagi na to, że wojska jego nie dorównują ilością połączonym wojskom tatarskim. Znalazł się atoli w wojsku jeden człowiek, który dokładnie zdawał sobie sprawę z grożącego niebezpieczeństwa. Był nim Spytek

⁷⁴) S m i r n o w, Krymskoje chanstwo str. 111.

⁷⁵) P o s i l g e, SS. rr. Prus. III, str. 229.

⁷⁶) W o s k r e s. Ijet. I. c. str. 72—3; Nikon Ijet. I. c. str. 172—4.

z Melsztyna, który jako poseł do chana, miał sposobność przyjrzeć się nawale tatarskiej zbliżającej się. On to stara się wszelkimi siłami przekonać Witolda, że zguba jego wojska na wypadek oziębnego starcia jest nieuniknioną. Rozważniejsi rycerze podzielali myśl Spytka. Przeciwnikiem jego miał być Paweł Szczukowski, człowiek porywczy, zapalona głowa. Wszystkie wywody o grożącym niebezpieczeństwie zbijał on, twierdząc, że są to brednie. Ganił też Spytka za to, że rzekomo szerzy demoralizację wśród wojska i zabija w nim rycerskiego ducha. Partja zwolenników stoczenia bitwy osiągnęła przewagę, być może dlatego, że popierał ją sam Witold, oraz że o pokojowym załatwieniu sprawy nie mogło już być mowy⁷⁷⁾.

Na dwie godziny przed zachodem słońca, dnia 12 sierpnia, we wtorek, rozpoczęła się walka⁷⁸⁾. Pierwsze starcie nie zapowiadało jeszcze przewagi tej lub owej strony. Walczono zacięciem i z równą zaciętkością. Wkrótce jednak dało się odczuć, że przewaga liczebna Tatarów bierze górę nad poświęceniem i zaciętkością Witoldowego wojska.

Otoczony ze wszystkich stron zrozumiał wreszcie Witold, że o zwycięstwie nie może być mowy. Trzeba było myśleć o ocaleniu życia. Przebija się przeto przez szeregi wrogów i korzystając z ciemności nocy, uchodzi z pola bitwy. Ucieka z nim brat jego Zygmunt, komtur Ragnety Markwart ze Salzbachu, Sędziwój z Ostroga, Dobrogost z Szamotuł i wielu innych.

Bitwa toczy się jednak dalej, ale bez nadziei zwycięstwa. W pierwszych szeregach walczy Spytka z Melsztyna. Odwagą swą wzbudza ogólny podziw dla swej osoby. Nie korzysta on nawet z prawdziwie rycerskiego czynu Edygi, który dał mu czapkę z oznakami, która to w czasie bitwy wdżiana na głowę mogła mu ocalić życie. Poległ on wreszcie na polu walki a z nim mnóstwo książąt ruskich, panów polskich i rycerzy niemieckich. Oto nazwiska słynniejszych z nich zanotowane przez latopisy ruskie oraz kronikę Długosza: Jan z Łążenic, Warsz z Michowa, Socha z Płocka, Pylik z Warszawy, Hanusz z Dąbrowy, Tomasz Wierzing, Piotr z Miłosławia, Spytka z Melsztyna, w. ks. połocki Andrzej Olgierdowicz i ks. brjański Dymitr, obaj bracia Władysława Jagiełły, ks. Hleb Świętosławicz Smoleński, ks. Michał Jawnutowicz, ks. Michał Podbereski oraz jego brat Aleksander, ks. Fiodor Patrykiewicz Ryłski, ks. Jan Jamont i Wasil Borejkwicz, namiestnik Smoleńska i 4 książąt Korjatowiczów: Lew, Hleb, Semen

⁷⁷⁾ Długosz, Hist. Pol. X ks., str. 528.

⁷⁸⁾ Posilge, SS. rr. Prus. t. III, str. 229—30.

i Dymitr, ks. Jan Jurjewicz Bielski i wielu innych książąt i kniaziów. Z posiłków krzyżackich poległo na polu boju 9 braci zakonnych. Bitwa była przegrana, skończyła się wielkim pogromem i klęską Witolda.

Oprócz przewagi liczebnej Tatarów działały też niewątpliwie i różne inne momenty. Tatarzy udaną ucieczką z pola bitwy, zdołali wywabić wojska polsko-litewskie z obronnych i warownych pozycji nad rzeką, które ich ścigać poczęły, wpadając następnie w zasadzkę, ponieważ Tatarzy zaniechali ucieczki i ze wszystkich stron je otoczyli nagle, wybijając konie. Zawiodły też nadzieje pokładane w działach, które na wolnem powietrzu i szerokich przestrzeniach, wobec lotnych oddziałów tatarskich nie miały większego znaczenia praktycznego. Zawiodł wreszcie i Tochtamysz, który widząc, że wojska Witolda chwieją się pod naporem pułków Timura Kutłuja i Edygi, umknął z pola bitwy ze swoimi Tatarami ⁷⁹⁾.

Uciekających rozbitków ścigali Tatarzy, posuwając się szybko w głąb ziem litewskich. Kijów otoczony wrogiem musiał złożyć okup. Zadowolili się też tem Tatarzy, gdyż do zdobywania zamków brali się zawsze niechętnie. Odstąpiwszy od Kijowa, zwrócili się w kierunku zachodnim niszcząc i rujnując kraje aż do samego Łucka ⁸⁰⁾. Z pod Łucka zawrócili, unosząc bogate łupy do swych koczowisk nad Wołgą ⁸¹⁾.

Dr. Prochaska, niewątpliwie jeden z najznakomitszych znawców tej epoki, tak pisze o pogromie worskłańskim: „Klęska Witoldowi zadana przez Edygę, wodza hordy kipczackiej, nie miała sobie równej w całym wieku XIV, chylącym się już ku końcowi“ ⁸²⁾. W „Dziejach Witolda“ podnosi również, że: „Klęska nad wodami Worskli — była niesłychana, nawet w tych wschodnich stronach, gdzie wielkie masy wprowadzono do boju, nie mającą sobie równej.. potęga Witolda uro-

⁷⁹⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 527.

⁸⁰⁾ Nikon. Ijet. I. c., str. 173.

⁸¹⁾ Posilge, SS. rr. Prus. III, 229, Długosz: Hist. Pol. X ks., str. 527 — 529; Nikon. Ijet. I. c., str. 173; Supraslskij Ijet. I. c., str. 48; Awramki Ijet. I. c. t. XVI, str. 146; B. Wapowski opowiadając w Dziejach korony polskiej etc. (I tom 139—140 str.) o klęsce nad Worskłą podnosi, że Witold po opuszczeniu pola bitwy udał się szybko z niedobitkami nad dolny bieg Dniepru koło Tawani, by nie pozwolić Tatarom, rabującym wówczas Krym, przepłynąć na prawy brzeg Dniepru. Król Jagiełło wysłał mu nowe posiłki „Edyga któremu Tamerlan wielki rozkazał Polskę, Litwę, Niemcy i Francję spustoszyć“, uląkł się potęgi Witolda i zawrócił do Tartarii. Powyższe bałamuctwo dostało się do literatury. Por. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło, t. VIII, str. 44—45; Prochaska, król Wład. Jagiełło, t. I, str. 122. Na brak wiarygodności tej wiadomości zwrócił już uwagę Caro, Geschichte Polens t. III, str. 206.

⁸²⁾ Prochaska, Władysław Jagiełło, t. I, str. 121.



sła tak niesłychanie szybko, upadła pod jednym ciosem⁸³⁾. Następstwem klęski, była konieczność zacieśnienia związku z Polską, rozwinięcia i pogłębienia zasady unji i rozszerzenia jej podstawy..

Dr. Kolankowski, podnosi, że⁸⁴⁾: „W strumieniach krwi utonęły nad Worskłą Jagiellowe i Witoldowe marzenia o skupieniu w ramach litewskiej państwowości całej Rusi, całej Europy wschodniej. Dalej poza plany z przed dnia 12 sierpnia 1399 r. nie posunięto się już nigdy, a cała waga i napięcie wschodniej litewskiej polityki w latach najbliższych po r. 1399, skierowane były ku utrzymaniu w zawisłości i pod litewskim wpływem przestrzeni między Moskwą i Litwą, głównie Nowogrodu i Pskowa. Ale nie da się zaprzeczyć, że już w pierwszym dziesięcioleciu XV w. usiłowania te spełzły niejednokrotnie na niczem i że wpływ Moskwy nie tylko równoważył tu wpływy Wilna, ale co więcej brał stanowczo górę.

Prof. Halecki podkreśla, że: „Pogrom Witolda nad Worskłą, acz kolwiek jego skutków nie należy przeceniać, zniweczywszy jego plany dalszych podbojów na wschodzie, wzmocniwszy krwią wspólnie przelaną polsko-litewskie braterstwo broni, musiał księcia uczynić skłonniejszym do ponownego oparcia się o Polskę, do zgody na wyjście kompromisowe z zatargu z nią“. A nieco dalej znowu o klęsce: „Jej skutki ograniczyły się przecież do spustoszenia pogranicza kijowsko-wołyńskiego przez Tatarów, a na wewnątrz wzmocniło się nawet po niej stanowisko Witolda dzięki temu, że wyginęły całe zastępy kniaziów, których udziały przeszły pod jego bezpośrednią władzę...“⁸⁵⁾.

Możemy wreszcie przytoczyć zdanie Pfitznera: „Die Schlacht an der Worskla wird gemeinhin als Witolds Glück, und Ende im Osten, bis zu einem gewissen Grade seiner hochfliegenden Pläne überhaupt, angesprochen. Und doch liegt darin eine Überhöhung der Bedeutung dieser Schlacht, die fraglos eine empfindliche Niederlage Witolds darstellte, aber darüber hinaus doch eine Menge Aufbauendes in sich vereinte. Schon die Art der Schlacht, noch mehr die in ihr wirksam gewordenen Kräfte erheischen ein weiteres Ausholen... Die verlorene Schlacht freilich drängte zunächst all diese Hoffnungen und Wünsche weit in den Hintergrund, vernichtete sie aber nicht. Vielmehr waren sie bei einer so zähen politischen Natur wie Witold nur bis zur nächsten günstigen Gelegenheit verschoben. Fraglos war die Niederlage Witolds schwer, aber nicht entscheidend und nicht so,

⁸³⁾ Tenże, Dzieje Witolda, str. 80—1.

⁸⁴⁾ Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego za Jagiellonów, t. I, str. 73.

⁸⁵⁾ Halecki O., Dzieje Unji Jagiellońskiej, t. I, Krak. 1919, str. 157 i 159.

dass nun plötzlich die Tatarenherrschaft wieder ihre Triumphe hätte feiern und weite Strecken Russlands wieder an sich hätte reißen können, auch nicht so, dass die Kräfte Witolds, als erschöpft hätten gelten können... für Witold war die Zeit der kriegerischen Unternehmungen gegen die Tataren in der Hauptsache beendet, nicht aber sein Einfluss auf die Verhältnisse in der Horde...“⁸⁶⁾.

Już tych kilka sądów nowszych, pozwala nam ocenić, w jakim kierunku przechylają się sądy historyków, gdy chodzi o wielkość klęski i jej znaczenia oraz następstw politycznych. Pozwala nam to ocenić i dawniejsze sądy i poglądy n. p. Karamzina, Cara, Osten-Sackena i in.

A przecie już współcześni starali się ująć i znaczenie wyprawy i wielkość samej klęski⁸⁷⁾. Do dnia dzisiejszego, ileż już sądów najrozmaitszych wypowiedziano. Pfitzner zaś z wielkim rozmachem rysuje kontury polityki Witoldowej, podnosząc, że nie z dumy i ambicji wyrsały w nim śmiałe pomysły dalekich wypraw, lecz dyktowała je potrzeba chwili, nakaz racji stanu, dziedzictwo południowej Rusi, jakie przyjęło na siebie państwo litewskie, a którego bronić należało przeciw nomadom szczepowym. Co więcej była to walka o Czarne Morze, co rozumiał najlepiej Witold, bynajmniej nie fantasta, lecz świetny polityk, wielki kolonizator i znakomity organizator i obrońca państwa przeciw stepowcom.

II. DAŻENIA DO OSIĄGNIĘCIA WPŁYWÓW POLITYCZNYCH W TATARSZCZYŹNIE.

1. Okres zastoju w polityce tatarskiej Witolda (1399—1409).
2. Nowe nadzieje: Synowie Tochtamysza; emigracja tatarska na Litwie; Tatarzy w wojnie 1410 r.
3. Popieranie i osadzenie kandydatów na tronie chanów Złotej Hordy (1411—1418).
4. Echa polityki tatarskiej Witolda na zachodzie.

1. Okres zastoju w polityce tatarskiej Witolda (1399—1409).

Klęska worskłańska stanowi niewątpliwie moment zwrotny w polityce tatarskiej Witolda. Zakończyła ona mianowicie pierwsze jej stadjum, stadjum czynne i agresywne. Klęska ta otworzyła Witoldowi oczy na to, że jakkolwiek Złota Horda, nękana niezgodami wewnętrznymi, straciła swą pierwotną potęgę, to przecież posiadała jeszcze taką siłę, że bez trudności potrafi zmierzyć się zwycięsko z każdym przeciw-

⁸⁶⁾ Pfitzner Jos., Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann, Brünn 1930, str. 149—153.

⁸⁷⁾ Por. Długosz, Opera XII, 526—9; Cod. epist. Vitoldi, str. 1011—12; Posilge, SS. rr. Pruss., t. 3, str. 229—30.

nikiem. Zrozumiał, że wszystkie te plany i zamiary, które snuł do tej pory waliły się i padały. Na domiar złego podbici sąsiedzi, korzystając z depresji Witolda, zaczęli wyzwalać się z pod przewagi Litwy. Butny Nowogród Wielki wypowiedział przymierze, zanosilo się nawet jakiś czas na wojnę, którą z trudem zażegnano. Podbity Smoleńsk zbuntował się i pod przewodnictwem swych dawnych książąt wypędził załogi litewskie. Opowiadając o powstaniu Smoleńska zaznacza latopis wyraźnie, że stało się to wskutek klęski Witolda pod Worskłą. „Wybrali“ powiada on „kniaziowie odpowiedni ku temu czas, albowiem wskutek walki z Temir-Kutłujem nad Worskłą zabrakło Witoldowi ludzi“¹⁾. Trzeba było czem prędzej zaradzić złemu, gdyż taki stan rzeczy mógł doprowadzić do fatalnych skutków. Ze sprzymierzeńców pewnych pozostała Witoldowi tylko Polska. To też zbliżył się do niej i z początkiem 1401 r., związał się z nią ściślejszą unją gwoli polepszeniu sytuacji²⁾.

Stan rzeczy na północy nie był jednak tak groźny jak na południu. Wprawdzie wojska Timur-Kutłuja po zniszczeniu Wołynia i Podola cofnęły się z powrotem do swych koczowisk, lecz któż mógł zaręczyć, że chan po wypoczynku, zebrawszy świeże wojska nie zechce wykorzystać zwycięstwa? Jakież siły mógł przeciwstawić pobity Witold zwycięskim hordom tatarskim? Stała im przecież droga otworem w głąb samej Litwy. Zdawał sobie Witold z tego sprawę, to też i w tym kierunku uczynił odpowiednie przygotowania. Śle więc listy do w. mistrza Zakonu z prośbą o pomoc. Jak zamierzał wykorzystać Witold tę pomoc — niewiadomo. Pewnem jest, że o jakiejś wyprawie odwetowej nie mogło być mowy. Prawdopodobnie pragnął mieć te posiłki u siebie pod ręką, by w razie powtórnego napadu Tatarów, zastąpić im przynajmniej na swej ziemi drogę. Pomocy od Krzyżaków wszakże nie uzyskał. W odpowiedzi na listy jego odpisuje w. mistrz, że dopiero w lecie na przyszły rok zobaczy, czy sytuacja pozwoli mu przysłać posiłki³⁾. Takie stanowisko zakonu musiało wzmocnić u Witolda przekonanie, że nigdy nie może liczyć na zakon, który tylko wówczas był przyjacielem Litwy, gdy wymagała tego konieczność lub widoki na własną korzyść. Tutaj zaś ani jednego ani drugiego nie było.

Czy uzyskał jaką pomoc od Jagielly — nie wiadomo. Być może, że z mianowaniem Swidrygiełły na miejsce Spytka z Melsztyna namiestnikiem Podola wysłał Jagiello jakieś oddziały, jest to jednak tylko

¹⁾ Nikon. Ijetop. I. c., str. 186.

²⁾ P r o c h a s k a, Dzieje Witolda str. 96.

³⁾ Codex epist. Vitol. str. 60, nr. 207. List. z 7. XI. 1399.

przypuszczenie. Kategoryczne twierdzenie Prochaski⁴⁾, jakoby król rzeczywiście posłał posiłki niema źródłowego uzasadnienia.

Wiadomość o klęsce worskłańskiej dotarła też do Rzymu. Nie wiadomo czy z własnej inicjatywy, czy też naglony do tego przez Jagiellę, papież Bonifacy IX dał zlecenie biskupowi wrocławskiemu, by zebrał w prowincji gnieźnieńskiej całoroczną dziesięcinę i oddał ją Jagielle (Bulla z datą 19. I. 1400). Jagiełło miał użyć tej dziesięciny na zorganizowanie obrony przeciw Tatarom oraz naprawę szkód poczynionych zeszełego roku przez Tatarów⁵⁾.

Szczęście jednak sprzyjało Witoldowi i w złej sytuacji. Stosunki w Złotej Hordzie ułożyły się tak, że niebezpieczeństwo wiszące nad Litwą zaczęły się powoli oddalać. Przy końcu 1399 r. zmarł wskutek ran otrzymanych w bitwie worskłańskiej chan Złotej Hordy Timur Kultuj, wielki zwycięzca Witolda⁶⁾. Na miejsce tegoż zasiadł brat jego Szadibeg. Zmiana panującego przyczyniła się w Złotej Hordzie niewątpliwie do odciążenia uwagi od kwestji litewskiej. Być może, że zniszczenie Rusi przez swego poprzednika uważał Szadibeg za wystarczającą satysfakcję za próbę podbicia Hordy Złotej, być może, że nie posiadał takich jak brat zdolności strategicznych lub też wszechwładny emir Edyga nie zgodził się popierać chana. W każdym razie niebezpieczeństwo ze strony Hordy stawało się mniej groźne. Stosunki jednak tatarsko-litewskie nie przybrały innego kierunku. I chociaż o operacjach wojennych ani z jednej ani z drugiej strony nie słyszymy, napięcie pomiędzy Złotą Hordą a Litwą istniało i w latach następnych i Litwa ciągle jeszcze obawiała się napadu tatarskiego. Jako dowód pośredni może posłużyć fakt, zanotowany przez latopisy. Oto roku 1405 doniesiono Witoldowi, że biskup turowski Antoni utrzymuje potajemne stosunki z Szadybegiem a nawet wzywa go, by odebrał Ruś z pod panowania Litwy. Na żądanie Witolda Cyprjan, metropolita Kijowski, zasuspendował Antoniego⁷⁾. Czy rzeczywiście przyczyną suspenzy Antoniego były jego stosunki z Szadybegiem, o tem można wątpić; stać się to również mogło z powodu intryg lub politycznych względów. Nie ulega jednak wątpliwości, że takie stosunki uważano i uznano za przestępstwo.

⁴⁾ Prochaska, Dzieje Witolda str. 81.

⁵⁾ Theiner A., Vetera Mon. Pol. I. nr. 1042, 1043.

⁶⁾ Nikon. Ijet. l. c., str. 183; Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 306; Posilge J., SS. rr. Prus III, str. 229. Wiadomo nam z korespondencji w. mistr. z Witoldem, że ten ostatni oczekiwał posłów ze strony chana sądząc, że może on zmieni kierunek polityki swego poprzednika. Czy przybyli posłowie nie wiemy; sądzić należy, że tak. Była to zapewne tylko czeza formalność nowoobranego chana bez znaczenia dla dalszych wypadków. Codex ep. Vitoldi str. 64, nr. 214.

Już najbliższa przyszłość okazała, że Szadybeg czeka tylko na sposobność, by móc dokuczyć Witoldowi, który w 1406 r. uderzył na ziemie rzeczypospolitej pskowskiej⁷⁾. Za pskowianami ujął się zięć Witolda w. ks. moskiewski Wasyl, najeżdżając Litwę. W wojsku jego, jak twierdzą latopisy⁸⁾, znajdowały się też posiłki tatarskie chana Szadybega. Wojna nie miała zbyt krwawego przebiegu i skończyła się w jesieni tegoż roku (8 września pod Wiazmą) rocznym rozejmem.

Pomoc chana dana w. ks. Wasylowi była pierwszą i ostatnią akcją zaczepną Szadybega, wymierzoną przeciw Litwie. Następnego bowiem roku rewolucja wyniosła na tron nowego chana Puładbega. Jakkolwiek doszedł on do tronu drogą rewolucji, w stosunku do Litwy utrzymał linię polityczną swego poprzednika. Dało się to odczuć zaraz następnego roku, gdy Witold odnowił wojnę z Moskwą. Puładbeg wysłał wówczas posiłki w. ks. Wasylowi. Do bitwy nie przyszło, gdyż nad rzeką Ugrą zawarto pokój wieczysty, ale za powracającymi wojskami litewskimi puścili się Tatarzy w pogoń. Nie mając odwagi stoczyć otwartego boju z Litwinami, trapił ich podjazdami, odcinając im dowozy żywności oraz zmuszając do ciągłego czuwania. Skutkiem tej walki podjazdowej zapanował w wojsku litewskim głód. Doprowadzeni do ostateczności zmuszali Litwini wprost Tatarów do stoczenia stanowczej rozprawy. Ci jednak zawsze pod pierwszym naporem pierzchali po okolicznych lasach, by wkrótce zebrać się znowu i nękać ich podjazdami⁹⁾. Równocześnie korzystając z tego, że wojska litewskie zajęte były na północy, wysłał Puładbeg swe hordy na Litwę. O szczegółach tej ostatniej wyprawy nie możemy nic powiedzieć, latopis bowiem wspominający o niej, ograniczył się do lakonicznej wzmianki: „Tejże jesieni, we wrześniu, Tatarzy Bułat Sałtana (tak nazywają latopisy Puładbega) cara Wielkiej Hordy pograbili Litwę“¹¹⁾. Ofiarą napadu Tatarów padły południowe kresy państwa litewskiego, a zatem Ruś. Dążenia Puładbega do podkopania sił i znaczenia Witolda nie udały się. Wydaje się to dość dziwnem, że Złota Horda, która niespełna 10 lat temu zniszczyła bez trudu potężną armją litewską, nie potrafiła teraz nawet w podstępny sposób szkodzić zbytnio Witoldowi.

⁷⁾ Nikon, Ijet. I. c., str. 192.

⁸⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 109; Barbaszew, Witold i jego politika, str. 115.

⁹⁾ Woskres, Ijet. I. c., str. 78; Nikon, Ijet. I. c., str. 194; Posilge, SS. rr. Pruss. III, str. 282.

¹⁰⁾ Długosz, Hist. Pol. X ks., str. 571; Posilge, SS. rr. Pruss. III, str. 291.

¹¹⁾ Nikon, Ijet., I. c., str.

Musiało zająć coś, co w konstrukcji wewnętrznej państwowej Hordy wprowadziło wielkie zmiany i obaliło pierwotną jej potęgę. Musiało to być tak częste i tak bardzo znane w dziejach Tatarszczyzny zjawisko rozprzężenia organizacji wojskowej. Jako jego powody przyjąć należy cały splot okoliczności o bardzo różnym charakterze. Do okoliczności tych należał przede wszystkim i zasadniczo: brak zdolnego organizatora. Ponadto długoletnie walki pretendentów do chańskiego tronu, dwukrotna wyprawa Witolda w stepy oraz bohaterska obrona wojsk litewskich nad Worskłą 1399 r. pochłonęły wiele ofiar z pośród nomadów. Zrzędy osady tatarskie¹²⁾. Przemęczeni i znuzeni ciągłymi wyprawami, zatęsknili do spokojniejszego życia — do wypasu bydła. Wyczerpywała się w tym organizmie energia, którą wlał tam wielki Timur. Wewnętrzne swary, rewolucje pałacowe odwróciły uwagę Tatarów od zewnątrz a zajęły ją sprzecznymi interesami pretendentów.

Zbiegły z pod Worskły sojusznik Witolda, bojąc się zemsty Witolda, uciekł i krył się z rodziną i ze swymi stronnikami w lasach bułgarskich. Nie zrezygnował on jeszcze mimo wszystko z nadziei, że zostanie chanem i odzyska tron, jednając zwolenników wśród ułusów tatarskich, ciągle szarpał, gdzie tylko mógł posiadłości chanów Złotej Hordy. I chociaż ekspedycja Szadybega roku 1407 zabiwszy Tochtamysza położyła kres tym niepokojom¹³⁾, to jednak skutki ich musiały się już odbić fatalnie na państwie ordynców.

Znalazł się atoli wśród Tatarów człowiek, który postanowił wyrwać Hordę z tego upadku. Był nim chytry w dyplomacji a odważny na polu walki żołnierz z szeregów Timura i zwycięzca z nad Worskły emir Edyga. Czynność swą, zmierzającą do przywrócenia dawnej tężyzny Hordzie postanowił on zainaugurować wyprawą na W. Ks. Moskiewskie. Zorientował się zresztą bardzo trafnie, że księstwa północno-ruskie a wśród nich przede wszystkim W. Ks. Moskiewskie, kierowane zręczną polityką Wasyła, zięcia Witolda, korzystając z tarć w łonie Złotej Hordy, starają się odzyskać zupełną niepodległość. Postanowił przeto przypomnieć tym księstwom, że mimo wszystko znajdują się one jeszcze w zależności od Złotej Hordy.

Pretekst do wyprawy znalazł się szybko. Zarzucał mianowicie Edyga w. ks. Wasylowi, że ten przechowuje u siebie synów zabitego Tochtamysza, wroga Złotej Hordy, że lekceważy posłów tatarskich

¹²⁾ Karamzin, Ist. Gosud. Russ., t. V, str. 171.

¹³⁾ Nikon, ljet. I. c., str. 198; Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 367; Karamzin, Ist. Gosud. Ross., t. V, str. 167.

oraz rządzi zbyt samowolnie, nie pytając się o radę swego otoczenia. Zdawał sobie chytry Tatarzyn sprawę z tego, że nie posiada już teraz takiej siły, jaką posiadał nad Worskłą i że na wypadek koalicji rusko-litewskiej może łatwo ulec. Stara się więc drogą dyplomatyczną nie dopuścić do porozumienia Wasyla z Witoldem. Píše więc, jak opowiada latopis, do Witolda list z propozycją litewsko-tatarskiego porozumienia, oczerniając zarazem Wasyla, że ten nieszczerze postępuje względem Witolda¹⁴⁾.

Jakkolwiek treść listu, o ile chodzi o szczegóły, budzi poważne wątpliwości, to jednak o próbach porozumienia się Edygi z Witoldem nie można powątpiewać. Witold odpowiednio ocenił propozycję przedkładaną mu przez Edygę, rozumiejąc, że dąży ona tylko do osamotnienia w. ks. Wasyla. Skorzystać zaś z niej nie mógł, ponieważ zamiary jego krzyżowały się z planami Edygi, który zbliżywszy się pod Moskwę, przystąpił do jej oblężenia, został jednak w grudniu 1409 roku odwołany przez Puładbega, któremu zagroził nowy pretendent do tronu¹⁵⁾. I rzeczywiście zanim jeszcze Edyga powrócił w stepy sarajskie, na tronie zasiadł, straciwszy Puładbega, Timur, syn Timur Kutłuja¹⁶⁾. Zasiadł on jednak na chwilę tylko, by wkrótce ustąpić miejsca synowi Tochtamysza a klientowi Witolda Dżella-leddinowi.

Lata 1399—1409 stanowią w dziejach polityki tatarskiej Witolda osobną kartę. Klęska worskłańska pociągnęła za sobą z konieczności upadek wszelkiej akcji podbojowej. Nie oznacza to zupełnie, jakoby Witold zrezygnował ze swych zamiarów z przed 1399 r. Żywił je wciąż jeszcze dalej. Rozumiał, że katastrofę worskłańską ma zawdzięczać tylko nieodpowiedniemu momentowi — w którym potęga tatarska dzięki Timurowi, stała u swego szczytu. Pierwsze chwile po klęsce podziały na Witolda bardzo przygnębiająco. W obawie przed ponownym napadem stara się wzmocnić swe siły posiłkami obcych państw, by w razie potrzeby móc się obronić przed Tatarami. Spodziewany najazd nie nastąpił i czem dalej od 1399 r., tem większa stawała pewność, że już wogóle nie nastąpi. Na to dawały gwarancję stosunki panujące w Złotej Hordzie. Pomiedzy Złotą Hordą a Litwą utworzył się dość dziwny i, rzec można, nienaturalny stan. Z jednej strony widzimy upadającą, ale wciąż jeszcze silniejszą od Litwy potęgę ordyńców, która pomimo zmiany panujących, zachowuje za-

¹⁴⁾ Nikon. Ijet. I. c., str. 206, 209; Prochaska, Dzieje Witolda, str. 112.

¹⁵⁾ Nikon. Ijet., I. c. str. 206.

¹⁶⁾ Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 373.

wsze jedną polityczną linię w stosunku do Litwy, a mianowicie linię czynnej nieprzyjaźni, z drugiej zaś strony stoi Litwa ograniczająca się do obrony. Horda będąc świadoma swego upadku sił z jednej strony, stara się walczyć z Litwą tylko w koalicji. Korzysta więc z nieporozumień litewsko-moskiewskich udzielając w. ks. Wasylowi stałe pomocy. Witold odpowiada na zaczepki ze strony Hordy tylko o tyle, o ile wymaga tego konieczność. Ogranicza się zatem do obrony. Wprawdzie jest on świadom upadku Hordy, nie odważa się jednak jeszcze na wznowienie aktywnej przeciwatarskiej polityki. Nauczony klęską worskłańską nie lekceważy on już potęgi tatarskiej, lecz śledząc pilnie wypadki rozgrywające się w łonie Złotej Hordy, oczekuje odpowiedniejszego od r. 1399 momentu. Moment ten nie dał na siebie zbyt długo czekać!

2. Nowe nadzieje: Synowie Tochtamysza; Emigracja tatarska; Tatarzy w wojnie 1410 r.

Prawa Tochtamysza do tronu chańskiego przeszły po jego śmierci na jego synów, którzy zdołali ocaleć z zasadzki urządzonej na ojca. Dokąd udali się oni po śmierci ojca, trudno coś o tem powiedzieć. Prawdopodobnie błędząc czas jakiś po stepach północnej Rusi, oddali się w opiekę w. ks. Moskwy Wasylowi. Latopis opowiada, że jednym z powodów wyprawy Edygi na Moskwę (1409 r.), była chęć ukarania w. ks. Wasyla za przechowywanie u siebie synów Tochtamysza. Nie odważył się jednak w. ks. Wasyl pomagać Tochtamyszowiczom w walkach ich o tron ojcowski, do czego go oni namawiali. Pamiętał zbyt dobrze, czem skończyła się podobna interwencja Witolda z roku 1399. Być może, w. książę poradził synom Tochtamysza zwrócić się z tą sprawą do Witolda. Na wiosnę 1409 roku trzech synowie Tochtamysza wraz ze swem wojskiem leżeli obozem pod Kijowem. Jeden z nich udał się do Witolda przebywającego w Trokach¹⁷⁾. Domyślać się należy, że jeździł on w imieniu swych braci oddać całą emigrację tatarską pod opiekę Witolda oraz prosić go o pozwolenie przebywania na terytorjum litewskim. Z wypadków, które się wkrótce potem rozwinęły widać, że Witold chętnie zgodził się na prośbę Tatarzyna. O ile nie prędzej jeszcze, to napewno wówczas zrodzić się musiało w umyśle Witolda postanowienie zrealizowania swych planów względem Tatarszczyzny. Wytworzona sytuacja była bardzo podobna do sytuacji z przed 1399 r. Zachodziła wprawdzie jedna różnica, i to na

¹⁷⁾ Codex Epist. Vitoldi, str. 170, nr. 393.

korzystać Witolda. Podczas gdy Horda z czasów Timura trzęsła całą Azją i całym Wschodem Europy, Horda obecna z trudem mogła utrzymać swe panowanie nad najbliższymi poddanymi t. j. nad książętami ruskimi.

Pobyt syna Tochtamysza u Witolda w Trokach był wstępem do porozumienia emigracji tatarskiej z Witoldem. Wkrótce po powrocie Tochtamyszowicza do obozu pod Kijowem, udał się do Witolda najstarszy syn Tochtamysza z najmłodszym swoim bratem. Witold przebywał wtedy w Grodnie. Co było przedmiotem pertraktacji jego z obu braćmi, powiedzieć trudno. List Witolda do w. mistrza, pisany 9 kwietnia 1409 r., opowiada tylko, że najstarszy Tochtamyszowicz imieniem Soldan (Dżellaleddin) wyraził się przed nim, że ma nadzieję zostać chanem Hordy oraz że Witold chce go odesłać zpowrotem do jego obozu pod Kijów¹⁸⁾. Z treści listu można wywnioskować, że Witold nie odniósł się do planów młodego carewicza wrogo. Już ten sam fakt, że pozwolił mu przebywać na terytorjum państwa litewskiego, wyznaczwszy mu na koczowiska okolice Kijowa, może świadczyć, że pomiędzy nim a Witoldem nastąpiło porozumienie, które co do swej treści było powtórzeniem umowy tatarsko-litewskiej z roku 1397. A zatem zawarty został prawdopodobnie traktat zaczepno-odporny, gwarantujący z jednej strony przywrócenie tronu chańskiego najstarszemu Tochtamyszowiczowi, z drugiej zaś nabytki terytorjalne na Wschodzie na rzecz Witolda. Nie zaraz jednak przystąpili sprzymierzeńcy do zrealizowania swych planów, zaszły bowiem wypadki, które zmusiły Witolda do odłożenia swych planów na czas jakiś. Mamy tutaj na myśli wielką wojnę polsko-litewsko-krzyżacką z r. 1410.

Sprawa Żmudzi, którą to w. ks. Witold przed wyprawą worskłańską odstąpił Krzyżakom, zaczęła w roku 1408/1409 przybierać coraz bardziej na aktualności. Żmudzini gnębieni wrogimi rządami Zakonu, wznieśli powstanie. Było to na rękę Witoldowi, który postanowił z powrotem odzyskać tę ziemię. Posiłkując powstańców, dążył Witold otwarcie do wywołania konfliktu. Wypadki na Żmudzi odegrały się właśnie w owym czasie, kiedy Witold przyjmując u siebie zbiegłych carewiczów tatarskich, robił im nadzieje odzyskania ojczystego tronu. Niewątpliwie więc powstał w umyśle Witolda plan skorzystania z pomocy tatarskiej w przyszłej wojnie. Zatarg o ziemię dobrzyńską między Polską a Zakonem doprowadził do ścisłego porozumienia Witolda z Jagiełłą¹⁹⁾, które nastąpiło w ostatnich dniach listopada 1409

¹⁸⁾ Codex Epist. Vitoldi, str. 170, nr. 393.

¹⁹⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 120—122.

roku w Brześciu Litewskim. W naradach uczestniczył też najstarszy Tochtamyszowicz, którego Witold sprowadził do Brześcia. Przyobiecował on dać swe posiłki na wyprawę przeciwkrzyżacką. Po zjeździe powrócił Witold na Litwę właściwą. Razem z nim, jak opowiada Długosz wrócił też chan Tatarów, którego Witold przez całą zimę, aż do dnia św. Jana Chrzciciela utrzymywał w kraju z całym jego narodem oraz żonami ²⁰⁾.

Tymczasem konflikt litewsko-polsko-krzyżacki wzrastał się coraz bardziej. I jedna i druga strona ściągała swe wojska. 3 lipca skończył się rozejm zawarty z Krzyżakami. Z tą też chwilą zaczynają się właściwe operacje wojenne. Wojska polskie i litewskie zeszyły się na lewym brzegu Wisły ²¹⁾. Z wojskiem litewskim ciągnęła też horda Dżellaledina ²²⁾. Trudną jest rzeczą ustalić, chociażby tylko w przybliżeniu wielkość wojska tatarskiego. Wprawdzie niektóre źródła podają ilość Tatarów, będących w szeregach armji polsko-litewskiej na 30 tysięcy ²³⁾, a korespondencja krzyżacka stara się pod-

²⁰⁾ Długosz, Hist. Pol., ks. X, str. 593. — W literaturze historycznej przyjął się pogląd jakoby Witold jeszcze w kwietniu 1409 roku, zaraz po poselstwie Dżellaledina w Grodnie, wyprawił tego ostatniego na tron Złotej Hordy (A. Prochaska, Dzieje Witolda, str. 112, 124, 415). Wiadomość ta jest skonstruowana na powierzchownej interpretacji źródeł. Objęcie tronu Złotej Hordy przez Diellaledina nastąpiło dopiero po wojnie z roku 1410. List Witolda z 9 kwietnia do w. mistrza powiada tylko, że Witold ma ochotę odesłać Dżellaledina do swych ludzi leżących obozem koło Kijowa. Więcej list nie mówi. Relacje urzędników krzyżackich, skierowane do w. mistrza z dnia 21 czerwca (Codex ep. Vitoldi, nr. 414), 11 lipca (tamże nr. 417) 15 września (tamże nr. 428) pod koniec 1409 r. (tamże nr. 437) twierdzą, że przy Witoldzie przebywają stale większe ilości Tatarów. Byłoby to rzeczą niemożliwą, gdyby Dżellaledin wyprawił się po zdobycie tronu. Będąc sam w potrzebie, nie zostawiałby wojska Witoldowi. Niemożliwe jest też, by Dżellaledin od kwietnia pokonał przeciwnika i opozycję sarajską tak dalece, by już w listopadzie mógł brać udział w naradach w Brześciu Litewskim. A zatem do bitwy grunwaldzkiej nie był Dżellaledin chanem. Przebywał on cały czas w okolicy Kijowa ze swą emigracją. Wywody te potwierdza Długosz, który opowiadając o zjeździe w Brześciu Litewskim, twierdzi, że po tym zjeździe powrócił Dżellaledin do swoich i że Witold „cum gente sua et uxori bus tenuit”. Niemożliwą jest zatem rzeczą, by chan ledwie osadziwszy się na tronie, zaraz opuszczał go na łaskę opozycji i zimował na Litwie. W lipcu, sierpniu, wrześniu już wisiła w powietrzu wojna z zakonem i Witold nie odważyłby się ślać posiłków Dżellaledinowi. Trudno zaś przypuścić, by Dżellaledin zdobył teraz tron bez posiłków, mógłby to on uczynić zaraz z lasów bułgarskich.

²¹⁾ Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 140.

²²⁾ Annales Franc. thor. SS. rr. Pruss., t. III, str. 314.

²³⁾ Chron Conrad, Bitschin, SS. rr. Pruss., t. III, str. 484.



kreślić wielkie znaczenie i wpływ tegoż na rozwijające się wypadki²⁴⁾, jednakowoż rozpatrzywszy to jednostronne oświetlenie sprawy oraz położenie Dżellaleddina, dojdziemy do przekonania, że pomoc Tatarów w wielkiej wojnie mogła przedstawiać tylko wartość raczej demonstracji. Trudno bowiem przypuścić, że carewicz pozbawiony stałej bazy oparcia, tułający się przez dziesięć lat po sybirskich pustyniach, będący ostatnio na lasce i niełasce Witolda, mógł przyprowadzić większą ilość wojska. Wyolbrzymianie ilości wojsk tatarskich przez korespondencję krzyżacką, to zwykły manewr krzyżacki, mający na celu rzucić na Witolda oraz Jagiełłę niekorzystne światło przed książętami Rzeszy, że do zwalczania chrześcijan, używają wielkich sił pogańskich. Oprócz wojsk tatarskich Dżellaleddina, które podczas wojny występowały jako osobna jednostka bojowa, brały też zapewne udział i oddziały Tatarów kolonistów litewskich, ale już jako wojsko wcielone do szeregów litewskich. Niesforny element tatarski, rozumiawszy, że znajduje się na terytorjum wroga, zaczął zaraz swoim zwyczajem dopuszczać się różnych gwałtów. Na spółkę z Litwinami, przy zdobywaniu miasta Lidzbarku, rzucili się do grabieży i profanacji kościołów, rabunku prywatnych domów oraz gwałcenia niewiast. By dać odpowiednią naukę kazał Witold powiesić dwóch najbardziej winnych Litwinów przed oczami całego wojska²⁵⁾. Widok takiej kary wpłynął też zapewne na postępowanie Tatarów. Od tego czasu nie słyszymy o żadnych tatarskich ekscesach.

W bitwie pod Grunwaldem nie odegrali Tatarzy większej roli. Z jednej strony zamało ich było, by mogli zastosować tutaj swą specjalną taktykę oskrzydlenia wroga, z drugiej zaś strony uzbrojenie ich nie odpowiadało walce z rycerstwem, zakutem od stóp do głowy w żelazo. Ustawieni na prawem skrzydle²⁶⁾, podzielili los całej armji litewskiej. Po bitwie grunwaldzkiej razem z wojskiem Witolda podstąpili pod Malborg i razem z nim przystąpili do oblężenia tegoż. Tutaj wśród nich, jak zresztą też wśród wojsk litewskich, pojawiła się

²⁴⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 207, nr. 440, str. 210, nr. 447, str. 233, nr. 498,

²⁵⁾ Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 22.

²⁶⁾ Bielski M., Kronika, str. 255; Barbaszew, Wytowt: poslední dwacet ljet kniazenja 1410—1430 S. Pet. 1891 r., str. 59. Kronika anonima (SS. rr. Pruss., t. III, str. 724) przedstawia okrucieństwa popełnione przez Tatarów podczas pochodu pod Grunwald na ziemię Zakonu o wiele jaskrawiej, aniżeli Długosz. Czytamy tam, że Tatarzy nie oszczędzili nikogo z ludności, nie zważając ani na wiek, ani na płeć. Wzmianka zaś, że żywili się ludzkim mięsem oraz że na czele ich wojska stał zabity przed 4 laty Tochtamysz, kwalifikuje dostatecznie wiarogodność tego źródła.

wskutek odmiennego niż w zwykłych warunkach pożywienia, biegunka, która zmusiła Witolda do odwrotu²⁷⁾. Za wiadomością więc i zgodą króla opuszcza Witold około 11 września ze swoim wojskiem obóz pod Malborkiem i powraca na Litwę²⁸⁾.

Popieranie i osadzanie kandydatów na tronie Złotej Hordy (1411—1418).

Toruński pokój, uwalniając Witolda od niebezpieczeństwa ze strony Krzyżaków, odkrywał przed nim nadzieje realizacji tych planów, z jakimi nosił się od początku swego panowania. Kwestja tatarska przybiera znowu u niego coraz bardziej na aktualności, myśli bowiem podbicia chanów Złotej Hordy, mimo ciężkiego i przykrego doświadczenia, nie porzucił. Chwila była ku temu bardzo odpowiednia. Na tronie Złotej Hordy siedział chan Timur, syn Timur-Kutłuja. Nie odznaczając się zbytnimi zdolnościami wodza, zdołał jednak wypędzić z państwa wszechwładnego Edyga. Wojna domowa pociągnęła za sobą osłabienie państwa, chylącego się i tak powoli do upadku. Z tej siły państwa i tężyzny narodu, jaką widzieliśmy w 1399 r. zostały tylko wspomnienia. Zabrakło jednostki, któraby tchnęła nowego ducha w nadwerżony organizm Hordy, któraby tonącym w bagnie ciągłych intryg emirom przypomniiała czasy wielkiego Temudżina, wnuka jego Batu-chana lub wreszcie okrutnego Timura emira, stawiającego na znak zwycięstwa piramidy z głów ludzkich. Zrozumiał Witold, że chwila jest odpowiednią, by rozpocząć swą akcję.

Zaczynają się więc przygotowania do wyprawy, która podobnie zresztą jak wyprawa z roku 1399 nosi na sobie splot interesów trzech zupełnie odmiennych czynników. Dla Witolda bowiem jest ona warunkiem podniesienia prestige'u państwa litewskiego, rozszerzenia jego wpływów na wschód, podniesienia jego potęgi; dla Dżellaledina ma ona charakter wojny sukcesyjnej; dla chrześcijaństwa ma być krucjatą niosącą między pogan wiarę Chrystusa.

²⁷⁾ Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów I, str. 373.

²⁸⁾ Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 148. W związku z pobytym Witolda pod Malborkiem Wapowski w swych „Dziejach korony polskiej etc.“ t. I, str. 259—261 podaje wiadomość, jakoby na prośbę obleżonych o pokój rada panów polskich przedłożyła im jako warunek tegoż przesiedlenie się nad brzegi morza Czarnego. „Tam“ powiada kronikarz „mieć“ będą daleko większą sposobność walczenia z okrutnymi Tatarami, co sami uznają być celem swojego zakonu“. Drugim warunkiem pokoju, było żądanie odstąpienia królowi, jako zwycięzcy, części krainy Krzyżackiej do rzeki Pasargi. Wiadomość ta o przeniesieniu Zakonu błąkała się w źródłach, ale tego rodzaju warunki nie miałyby większego powodzenia w ich zrealizowaniu.

I znowu, jak bezpośrednio przed wyprawą worskłańską, stara się Witold zaakcentować wobec Zachodu, że wyprawa wychodzi daleko poza granice interesów Litwy, że chodzi tu przede wszystkim o dobro chrześcijaństwa a więc cały chrześcijański zachód, w ostatecznym zaś razie papieństwo powinno wyprawę popierać. Wpływa przeto na Jagiełłę, by ten, jako znany już na zachodzie krzewiciel chrześcijaństwa, poczynił odpowiednie kroki. Jagiełło wysłał istotnie w jesieni 1411 r. poselstwo do papieża z prośbą o zezwolenie na krucjatę przeciw Tatarom²⁹⁾. Przybywa ono z początkiem września do Rzymu i ofiarując papieżowi bogate dary od Jagiełły, uprasza go o zezwolenia na krucjatę. Papież odmawia jednak swej sankcji, motywując to tem, że ogłosił już jedną wyprawę przeciw królowi Neapolu Władysławowi Durazzo, krucjata więc przeciw Tatarom przeszkadzałaby i odbierałaby jej znaczenie. Na taką a nie inną decyzję papieża wpłynęli, jak twierdzi Długosz, posłowie Zygmunta Luksemburczyka oraz Krzyżaków, którzy w owym czasie przebywali w Rzymie³⁰⁾. Odmowa papieża była niewątpliwie porażką dyplomatyczną Witolda. Sprawcą jej był Zygmunt Luksemburczyk oraz zakon krzyżacki. Podana jako powód odmowy wyprawy przeciw królowi Neapolu, była tylko pretekstem, poza którym kryły się zupełnie inne przyczyny. Nie ulega wątpliwości, że papież dowiedział się tym razem za pośrednictwem Krzyżaków, że projektowana wyprawa przeciw Tatarom odbędzie się nie w interesie chrześcijaństwa, lecz w interesie poganina Dżellaleddina. Stały przyjaciel Zakonu a mistrz w intrygach dyplomatycznych, Zygmunt, powagą swą poparł przedstawienia Zakonu.

Praktycznego znaczenia odmowa sankcji papieskiej nie miała, Witold bowiem mimo wszystko postanowił dokonać swego. Położenie Złotej Hordy nie wymagało zresztą takich przygotowań jak w 1399 roku. Wystarczyły wojska litewskie w połączeniu z emigracją tatarską pod dowództwem Dżellaleddina. Podobnie jak przed wyprawą worskłańską tak i teraz wysłał Witold rekonesans w celu zbadania sytuacji oraz rozpatrzenia sił nieprzyjacielskich. Na czele rekonesansu w skład którego wchodziły wojska tatarskie i być może posiłki litewskie stoi Dżellaleddin.

Wyprawa udała się. Latem 1411 r. Dżellaleddin napadł na koczowiska Złotej Hordy i pogromił liczne utusy tatarskie³¹⁾. Powrócił on jednak jeszcze ponownie na Litwę, nie odważając zmierzyć się

²⁹⁾ Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 123.

³⁰⁾ Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 123.

³¹⁾ Nikon. Ijet., I. c., str. 215.

z samym chanem Timurem. Tymczasem Witold przygotowywał wyprawę na większą nieco skalę.

Jakkolwiek nie mamy żadnych wiadomości o rozmiarach przygotowań, sądzić należy, że tym razem nie lekcewał przeciwnika i zebrał odpowiednie siły. Latopisy notują, że w zimie (t. j. na początku roku) 1412, Dżellaeddin, pobiwszy przeciwników zdołał zdobyć wreszcie tron i wypędzić Edyge, który korzystając z zamieszek, próbował odzyskać swój dawny wpływ na chana³²⁾. Że osadzenie Dżellaeddina na tronie odbyło się głównie przy pomocy wojsk Witolda, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Skądby się bowiem emigrant mógł zaopatrzyć w taką siłę militarną, by obalić rząd bądź co bądź jeszcze dość potężnego państwa? Mamy zresztą na to dowody w liście Siegfrida Landera do w. mistrza (z dnia 6. VII.), który pisze, że właśnie teraz toczy się wojna pomiędzy wojskami litewskimi a Tatarami³³⁾. Widocznie z zajęciem tronu nie zniszczył Dżellaeddin przeciwnej partji i wojska litewskie pomagały mu właśnie w jej pokonywaniu. Możemy wnosić z poselstwa tego chana (lato 1412) do króla, będącego wówczas w Budzie, że chan uporał się z przeciwnikami i zasiadł na swym tronie.

W kronice swej opowiada Długosz, że poselstwo przyniosło Jagielle bogate dary (trzy wielbłądy okryte drogim suknem etc.) i w imieniu swego władcy oświadczyło królowi, że chan gotów jest wspierać króla w razie potrzeby całą siłą przeciw jego wrogom³⁴⁾. Nie ulega wątpliwości, że inspiratorem poselstwa był nie Dżellaeddin lecz Witold i że chodziło tutaj zgoła o coś innego, niż o samo złożenie czołobitni królowi. Chodziło mianowicie o to, by wyrzucić odpowiednie wrażenie na Zygmuncie, który został przez niebaczego króla polskiego wybrany za arbitra sporów polsko-krzyżackich³⁵⁾. Tak to Witold zbierał zaraz w początku owoce swych trudów, poniesionych przy osadzeniu Dżellaeddina na tronie.

Wkrótce też zaczęły się spełniać nadzieje Witolda, że przy pomocy uległego sobie w Złotej Hordzie chana będzie mógł wpływać i na losy północnej Rusi. Dżellaeddin, zaraz od początku swego panowania, powziął kurs polityki przeciwruskiej. Polityka ta była bardzo uciążliwa dla Rusi, skoro latopisy ruskie, wspominając o Dżellaeddinie, nazywają go „złym niedruhem Rusi“³⁶⁾. I rzeczywiście Dżella-

³²⁾ Nikon. Ijet., I. c., str. 219.

³³⁾ N a p i e r s k y, Index corp. hist. dipl. I, nr. 654.

³⁴⁾ D ł u g o s z, Hist. Pol. ks. XI, str. 141—142.

³⁵⁾ P r o c h a s k a, Dzieje Witolda, str. 175.

³⁶⁾ Nikon. Ijet., I. c., str. 219.

leddin osiadłszy na tronie, postanowił zniszczyć lub przynajmniej podkopać znaczenie tych organizmów ruskich, które coraz bardziej wyzwały się z pod wpływów tatarskich. Czynił to z tem większym pośpiechem, że postępowanie jego było dyktowane nie tyle interesami własnymi, ile zobowiązaniami względem Litwy. Na początku więc swego panowania, stara się odbudować księstwo Niżnego Nowogrodu³⁷⁾ z zamiarem uczynienia go rywalem W. Ks. Moskwy oraz podsyca rywalizację pomiędzy Iwanem ks. Tweru a w. ks. Moskwy Wasylem, z wyraźnym zamiarem wyzyskania sytuacji na spółkę z W. Ks. Litwy. Wprawdzie w. ks. Wasyl udał się osobiście do stolicy chańskiej Saraju, na swe szczęście jednak, zastał on tam już nie Dżellaeddina lecz jego brata Kerimberdi'ego. Krótkie panowanie Dżellaeddina wykazało, że plany Witolda były głęboko przemyślane. Zmiana panującego (sierpień 1412)³⁸⁾ dokonała się wewnątrz samej Hordy, sprowadziła zatem strząśnięcie zobowiązań wobec Witolda oraz zmianę dotychczasowego kursu polityki. Na taki obrót sprawy wpłynął przede wszystkim Edyga, zdeklarowany wróg Witolda, który usunięty przez Dżellaeddina, potrafił znowu zdobyć sobie wpływ na nowego chana, któremu tenże zawdzięczał osiągnięty tron³⁹⁾.

Napreżeniu stosunków tatarsko-litewskich towarzyszyły też prawdopodobnie walki pograniczne, które dla Tatarów jako elementu koczowniczego nie były zupełnie uciążliwe, Witoldowi zaś przyczyniały mnóstwo trudności i kłopotów. To też postanowił powtórzyć jeszcze raz i to jak najszybciej manewr wysunięcia kontrkandydata przeciw Kerimberdi'emu. Miał nim być nieznan nam bliżej Tatarzyn, syn Tochtamysza, zwany przez Długosza Betsabuła⁴⁰⁾. Książę ten wyemigrowawszy z garstką zwolenników z Hordy do Witolda, został przez w. ks. uroczyście koronowany na chana Zł. Hordy. O dacie koronacji możemy tylko przypuszczać. Odbyła się ona mianowicie albo z końcem 1413 albo z początkiem 1414 roku, albowiem we wojnie krzyżacko-litewskiej, która zaczęła się 18 lipca 1414 r.⁴¹⁾, bierze udział ów koronowany na Litwie chan wraz ze swymi Tatarami⁴²⁾.

³⁷⁾ Karamzin, Ist. Gos. Ross., t. V., str. 167—177.

³⁸⁾ Hammer, Gesch. d. Gold. Hord. str. 376.

³⁹⁾ Ibid., str. 375.

⁴⁰⁾ Długosz, Hist. Pol., str. 221, ks. XI, ad przyp. Kojalowicz. (Historica Lituaniae, pars altera, Antverpiae 1669, str. 107—108, opierając się na niewiadomych nam źródłach nazywa tego kontrkandydata Tochtamyszem. Na Kojalowiczu też zapewne opiera się Narbutt, (Dzieje narodu litewskiego t. VI. str. 372) nazywając ową postać Betsabulą czyli Tochtamyszem.

⁴¹⁾ Prochaska A., Dzieje Witolda str. 179.

⁴²⁾ Cod. epist. Vit., str. 295, nr. 597; Posilge SS. rr. Prus. III t., str. 364.

I teraz, podobnie jak roku 1410, nie miał Witold z Tatarów wielkiej pomocy. W każdym razie po ukończeniu wojny należało poprzeć owego chana w walce z Edygą i Kerimberdi'm, chociażby tylko ze względu na własną korzyść. Energja bowiem wojenna Tatarów zaczęła w niezwykle szybkim tempie wzrastać.

Stało się to dzięki zgodzie, która zapanowała między chanem Kerimberdi'm a starym wodzem Edygą. To też proklamowany przez Witolda we Wilnie chan, wyprawia się przeciw Kerimberdi'emu, mając ze sobą oprócz swego wojska także posiłki od Witolda ⁴³). Wyprawa musiała być finansowana pieniędzmi, które Jagiello uzyskał z pobranej połowy dochodów kościelnych, przekazanych mu na ten cel przez papieża Jana XXIII na podstawie bulli z 15. III. 1415 ⁴⁴).

Znalazła ona sympatyków wśród Tatarów Złotej Hordy i pozwoliła proklamowanemu przez Witolda chanowi osadzić się w jakimś przychylnym mu ułusie, lecz trwalszych następstw nie pociągnęła za sobą. W lecie (lipiec) klient Witolda posyła doń posłów z prośbą, by przybył do niego celem ułożenia przyszłej kampanji przeciw Złotej Hordzie ⁴⁵). Co na zjeździe uradzono nie wiadomo. Wiemy tylko, że w zimie tegoż roku wielkie masy Tatarów zaległy pograniczne z Litwą stępy ⁴⁶). Były to prawdopodobnie wojska owego pretendenta do tronu, które zostały przez hordy rządowe wyparte z granic państwa Kerimberdi'ego. Być może, że i sam pretendent do tronu zginął w tych zamieszkach ⁴⁷).

Usunąwszy rywala, Kerimberdi, podniecany przez Edygę, postanowił pomścić się na Witoldzie. Powód do wojny znalazł się szybko. Był nim fakt koronacji chana, dokonany przez Witolda ⁴⁸). Mamy też pewne wskazówki, że chęć pomsty była stale podsycana przez Krzy-

⁴³) S t r y j k o w s k i, Kronika, str. 517, a za nim K o j a ł o w i c z (Hist. Lith. część 2, str. 108—109) powiadają, że na czele posiłków litewskich stał Mikołaj Radziwiłł.

⁴⁴) Codex ep. II, saec. XV, str. 71, nr. 59.

⁴⁵) Codex epist. Vitoldi, str. 321, nr. 639: „Ok so wete iuwe ersamkeit, dat der Tatarsche keiser hadde Witovden gebeden, dat he to eme wulde komen, wente he eme sprecken wulde. Das es he cegen eme getogen und kumpt binnen IV weken wedder“.

⁴⁶) Cod. ep. Vit., str. 334, n. 653; B u n g e LEK Urkb V, str. 78, nr. 2025.

⁴⁷) D ł u g o s z, którego wiadomości o tych wypadkach są niestety bałamutne twierdzi (XI ks. 221 str.), że Betsabała został zgładzony ze świata przez brata swego Kerimberdi. Wiadomość jest podana bez daty. Zdaje się, że zginął w drugiej połowie 1415 r., ponieważ podczas wyprawy Edygi na Litwę niema o nim wzmianki.

⁴⁸) P o s i l g e, SS. rr. Pruss. III, str. 364.

żaków, którzy wówczas byli w porozumieniu z Tatarami⁴⁹), Jagielle zaś i Witoldowi wypowiedzieli wojnę⁵⁰).

Latem (lipiec) 1416 r. wpadła pod dowództwem Edygi wielka ilość Tatarów, niszcząc po drodze wszystkie osiedla ludzkie, jakie tylko napotkała⁵¹). Zaskoczony, zajęty ściąganiem wojsk na pograniczu pruskim, nie mógł Witold dać natychmiastowej pomocy i odsieczy. Tymczasem Tatarzy wpadli na Kijowszczyznę i przystąpili do oblężenia samego Kijowa. Nie wytrzymały mury miasta potężnego natarcia i Kijów został zdobyty. Ocalał się tylko, broniony przez załogę rusko-polską zamek kijowski. Zniszczenie miasta przypominało dzieje 1240 roku. Długosz opowiadając o wzięciu Kijowa, podnosi, że od tego czasu Kijów nie podniósł się nigdy do dawniejszej świetności. Miasto wraz z klasztorem pieczarskim legło w gruzach, mieszkańcy zaś poszli w jasyr tatarski⁵²). Pogrom Kijowa nie zadowolił jednak Edygi. Rozpuszcza on zagony po całej Rusi i niszczy ją w straszny sposób. W sierpniu ściąga Edyga swe wojska i powraca do swych koczowisk⁵³).

Trudno zdać sobie sprawę z ogromu szkód, jakie poczynił napad Edygi. W każdym razie były one olbrzymie⁵⁴), dorównywały zapewne szkodom z roku 1399. By je zagoić trzeba było całego szeregu lat wyteźonej pracy, a praca ta spadała znowu na barki Witolda. Zaraz tego samego roku w jesieni, z okazji pobytu Jagielly na Litwie, układają się wspólnie plany odparcia niebezpieczeństwa grożącego Litwie ze strony Hordy. I znowu stara taktyka Witolda wysuwania kontrkandydatów na tron chański i wprowadzenia przez to zamieszek w Hordzie a w parze z tem osłabienia potęgi tatarskiej, znalazła aprobatę. Jedna z kronik niemieckich opisuje, że Jagiello podczas pobytu na Litwie porozumiewał się z Tatarami⁵⁵). Nie ulega wątpliwości, że porozumienie to zaszło pomiędzy dworem wileńskim a emigracją tatarską, na czele której stał syn Tochtamysza, którego Długosz nazywa Jeremferdenem⁵⁶). Wyekwipowany odpowiednio przez Witolda, za-

⁴⁹) Długosz, Hist. Pol. XI ks. str. 195; Cod. epist. Vitoldi, str. 1012, nr. 26.

⁵⁰) Prochaska, Dzieje Witolda str. 178.

⁵¹) Cod. epist. Vitoldi, str. 352, nr. 683.

⁵²) Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 197.

⁵³) Nikon. ljet. str. 231.

⁵⁴) Bunge, LEK. Urkb. V., str. 195, nr. 2113.

⁵⁵) Posilge, SS. rr. Prus. III, str. 369.

⁵⁶) Długosz, Hist. Pol. X, str. 195; od przyp. 2: Jakkolwiek nazwa Jeremferdena budzi pewną wątpliwość (Hammer, Gesch. d. G. Horde, str. 371—377 nazywa go Tochapparberdi), nie zmienia to postaci rzeczy. Urywkowe wiadomości, spotykane w korespondencji Witolda, chociaż nie podają nazwisk klientów Witolda, zgadzają się z Długoszem, rozszerzając go i uzupełniając w niejednym.

czyna Jeremferden kampanję. Mamy pewne wskazówki, że pierwsze jego potyczki z wojskiem przeciwnika miały miejsce na Podolu. Skąd się wzięły tam oddziały tatarskie, niewiadomo. Być może, że Edyga powracając z Rusi 1416 r., pozostawił tam mniejsze wojska; być może, że była to wyprawa mniejszych hord w celach rabunkowych, albo też mógł to być jakiś oddział z pobliskiego Krymu, na którym coraz bardziej wzrastał element tatarski⁵⁷⁾. Potyczka wypadła w każdym razie dla Jeremferdena pomyślnie, (lato 1417 r.). Rozgromiwszy wrogów udaje się on na wschód i zaczyna walkę z rządem Złotej Hordy. W rezultacie udaje się mu pobić wojska brata. Sam Kerimberdi ginie. Na tronie osiada zwycięski Jeremferden⁵⁸⁾. Stało się to w późnej jesieni. Nie od razu jednak udało się Jeremferdenowi przywrócić ład i porządek. Musi on prowadzić jeszcze walkę z przeciwną partją. Walka przeciąga się do początku 1418 r.⁵⁹⁾, kończąc się wreszcie zupełnem zwycięstwem Jeremferdena. Osiadłszy na tronie powrócił on do polityki Dżellaeddina. Solidaryzuje się z Witoldem, a nawet udziela mu swej pomocy w potrzebie⁶⁰⁾. Wszechwładny, za czasów Kerimberdi'ego, Edyga musi opuścić koczowiska Złotej Hordy i przesuwa się w bliższe sąsiedztwo Litwy na Krym⁶¹⁾. Otoczony ze wszystkich stron wrogami, znajdując się w dodatku w podeszłym wieku, zrozumiał Edyga, że dalsza nieprzyjaźń z Witoldem mogłaby łatwo przyprawić go o zgubę. To też szuka porozumienia z Witoldem, który znudzony ciągłymi walkami na kresach wschodnich i południowych, przystaje chętnie na propozycję pokoju. Pierwszy krok do porozumienia był uczyniony przez Edygę.

Opowiada Długosz pod rokiem 1419, że Edyga pragnąc pokoju, wysłał do Witolda poselstwo z listem i wspaniałemi darami (wielbłądy i konie)⁶²⁾. Książę przyjął poselstwo łaskawie, godząc się na propozycję pokoju. Na południowych kresach państwa litewskiego wyłania się ponętna perspektywa dawno upragnionego pokoju.

⁵⁷⁾ Bunge, LEK. Urkb. t. V. str. 246—7, nr. 2150 (List z datą 11 lipca).

⁵⁸⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI., str. 203; Codex epist. Vit., str. 397, nr. 754; Hammer, Gesch. d. Gold. Horde, str. 377.

⁵⁹⁾ Bunge, LEK. Urkb. t. V., str. 312—13, nr. 2195.

⁶⁰⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI., str. 203.

⁶¹⁾ Karamzin, Ist. Gosud. Ross. t. V., str. 180.

⁶²⁾ Długosz, Hist. Pol. XI, str. 239. Wiadomość Długosza potwierdza list komtura dynaburskiego do mistrza inflanckiego. Dane o darach zgodne są z opowiadaniem Długosza. Por. Bunge, LEK Urkb., str. 328—9, nr. 2208.

4. Echa polityki tatarskiej Witolda na Zachodzie.

Nawrócenie Litwy na chrześcijaństwo oraz unja jej z Polską wytrąciła z rąk Krzyżaków pretekst do walk z Litwą oraz do ekspansji terytorjalnej w kierunku wschodnim. Zadaniem dyplomacji krzyżackiej było rozpowszechnić wśród odpowiednich czynników Europy zachodniej przekonanie, że przyjęcie chrześcijaństwa przez Litwinów jest tylko powierzchownem, że w gruncie rzeczy naród ten trwa nadal w pogaństwie⁶³). Toteż w listach do królów oraz książąt chrześcijańskich wysuwali różne argumenty, któreby potrafiły przekonać cały Zachód o prawdziwości ich zarzutów. Polityka tatarska Witolda, która do roku 1399 odznaczała się największym rozmachem, była właśnie faktem, który postanowili Krzyżacy wykorzystać dla swej zagranicznej przeciwlitewskiej oraz przeciwpolskiej propagandy. Cóż bowiem było łatwiejszego, jak przedstawić sojusz Witolda z Tatarzynem Tochtamyszem jako wynik pogańskiego światopoglądu tego księcia? To też z okazji emigracji Tochtamysza na Litwę, w instrukcji poselskiej Jana Rymana do książąt niemieckich (z dnia 26. II. r. 1398) czytamy, że Witold wiąże się sojuszami z Tatarami i Turkami (sic!) i myśli przy ich pomocy zniszczyć Zakon. Nie to jest jednak troską Zakonu. On obawia się, by sojusz Witolda i Jagiełły nie skończył się klęską dla całego chrześcijaństwa⁶⁴). Podobne wiadomości rozsiewane celowo po Europie zachodniej musiały oburzyć opinię publiczną przeciw rzekomemu poganinowi Witoldowi. Odpowiednio i umiejętnie zastosowana przeciwakcja dyplomatyczna ze strony Jagiełły i Witolda potrafiła jednak przekonać, jeżeli nie królów i książąt, to przynajmniej papieża, że są to tylko czcze wymysły, albowiem właśnie organizuje się wielka przeciwtatarska wyprawa. Odpowiedzią więc niejako na oszczerstwa krzyżackie, rzucane na Witolda, była bulla papieża Bonifacego IX na ogłoszenie krucjaty na ziemiach Polski, Litwy, Rusi i Wołoszczyzny. Wyrastał w ten sposób Witold w opinii kościelnych sfer Zachodu do roli krzewiciela wiary Chrystusa na Wschodzie, organizatora wyprawy krzyżowej przeciw Tatarom. Krzyżacy jednak nie zrażeni takim obrotem sprawy, nie przestali przedstawiać i nadal stosunków litewsko-tatarskich, jako niebezpieczeństwa, grożącego całemu chrześcijaństwu. Insynuacje te rosły lub malały w miarę tego, jak układały się stosunki wzajemne litewsko-krzyżackie. Od wspomnianej instrukcji z roku 1398, po 11-letniej dopiero przerwie t. j. z okazji wielkiej wojny litewsko-krzyżackiej (1410 r.), spotykamy się znowu

⁶³) Prochaska, Dzieje Witolda, str. 128.

⁶⁴) Voigt, Codex dipl. Prus. t. VI, str. 66, nr. 61.

z całym potokiem tendencyjnych insynuacyj w sprawie sojuszu Witolda z emigracją tatarską pod dowództwem Dżellaledina. 20 maja 1410 r. posyła w. mistrz 36 kopij listu o tej samej treści do różnych państw Zachodu, podając do wiadomości, że Witold zbiera liczne wojska, złożone w części z pogan Tatarów i Rusinów, nastając otwarcie na zagładę chrześcijańskiego Zakonu Krzyżaków⁶⁵⁾. W październiku zaś 1412 r. komtur Zakonu Toruńskiego wysyła również większą ilość listów do książąt i panów niemieckich, zaznaczając wyraźnie, że Jagiełło i Witold porozumiewają się z Tatarami i innymi poganami, wrogami krzyża Chrystusa i że chan tatarski: „im wedir die cristenheit czu holffe komen will“⁶⁶⁾.

25 kwietnia 1413 r. w. mistrz Zakonu N. P. M. prosi znowu króla Francji i księcia Burgundji o udzielenie pomocy na wypadek, gdyby nań napadł król polski i Witold, ponieważ obu tym władcom o nic tak nie chodzi, jak o zagładę chrześcijańskiego Zakonu⁶⁷⁾. Podobne listy wywoływały odpowiednio nieprzychylny dla Witolda nastrój, nie tylko wśród książąt zachodnich, ale też i w Kurji papieskiej. Wiemy już o tem, że na prośbę króla Jagiełły o pozwolenie urządzenia krucjaty przeciw Tatarom w r. 1411, dał papież Jan XXII odmowną odpowiedź, wskutek intryg króla Zygmunta oraz Krzyżaków⁶⁸⁾. Atakowani i oczerniani przed Zachodem Polacy i Litwini, starali się odeprzeć stawiane im przez Zakon zarzuty. Klasyczną jest ich obrona w procesie polsko-krzyżackim na soborze w Kostancji 1416 r. Na zarzuty ze strony Krzyżaków, że łączą się Tatarami oraz pozwalają im się w swym kraju osiedlać, odpowiadają, że jest prawdą, iż mają w swym kraju poddanych Tatarów, ale też mają ich i inne państwa chrześcijańskie; prawdą jest, że używają ich w walkach z Zakonem, ale też i Zakon walczy z nimi przy pomocy pogan i schizmatyków, mieszkańców Rygi i Liwonji; prawdą jest wreszcie, że wiążą się sojuszami z Tatarami Hordy, ale czy lepiej czynią Krzyżacy, podburzając ich przeciw nim?⁶⁹⁾. Świetna obrona Polaków uczestników sobo-

⁶⁵⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 206, nr. 440.

⁶⁶⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 243, nr. 498.

⁶⁷⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 261, nr. 542.

⁶⁸⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 123.

⁶⁹⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 1012, ust. 26. Z końcem roku 1402 robią Litwini wyprawę pod Ragnety, zamek zakonu. Ragnety, bronionej przez komtura Fryderyka v. Zollern, zdobyć nie zdołali, spalili jednak zabudowania pod zamkiem i zabrali w niewolę kilku Tatarów, osiadłych w pobliżu (Daniłowicz: Skarbiec I, str. 334; Voigt, Cod. dipl. Pruss. t. VI, p. 239). Wiadomość ta świadczy, że i Zakon N. P. M. miał w swych posiadłościach kolonistów Tatarów. Co do porozumienia tatarsko-krzyżackiego, wyżej.



ru, wystąpienie na soborze metropolity Camblaka w otoczeniu posłów Rusinów, Wołochów i Tatarów⁷⁰⁾, a nadewszystko perspektywa rozszerzenia wiary Chrystusa wśród Tatarów, osiadłych na Litwie drogą pokojową przez Litwinów, przedstawiona uczestnikom soboru⁷¹⁾, sprawiły, że Kurja daje sankcję na politykę tatarską Witolda i popierają aż do zgonu Witolda⁷²⁾.

Po soborze w Konstancji giną wszelkie ślady zainteresowania się Zachodu sprawami tatarskimi Witolda.

PRZEWAGA POKOJOWA I WPŁYWY WITOLDA NA TATARSZCZYŹNIE.

1. Rzut oka na dzieje Krymu i stosunki pokojowe Witolda z Tatarszczyzną. 2. Organizacja obrony kresów południowo-wschodnich państwa litewskiego. 3. Osadzanie Tatarów na ziemiach państwa litewskiego. 4. Stosunki handlowe i kulturalne litewsko-tatarskie.

1. Rzut oka na dzieje Krymu i stosunki pokojowe Witolda z Tatarszczyzną.

Pokój zawarty z Edygą rozpoczyna nowy okres w historii polityki tatarskiej Witolda, okres trwający do śmierci w. ks. Jakkolwiek pokój ten dorzucił niewątpliwie cegiełkę do budowy polityki tego nowego okresu, to jednak nie należy sądzić, by był jego wyłączną przyczyną. Pokój ten był przedewszystkiem momentem, który uwidocznił ten nowy kurs polityki Witolda, przygotowany zresztą już od lat paru. Zewnętrzną cechą tego okresu jest złagodzenie konfliktów litewsko-tatarskich, w jakie ubiegły okres (1397—1419) tak bardzo obfitował. W parze z tem kroczy cecha wewnętrzna; jest nią upadek aktualności polityki tatarskiej, lub ściślej mówiąc, upadek pierwotnych planów Witolda. planów podboju Tatarszczyzny. Doszukując się przyczyn takiego obrotu sprawy, łatwo dojść do przekonania, że leżą one przedewszystkiem w samym Witoldzie. Nie sytuacja polityczna sprawiła upadek pierwotnych planów Witolda, albowiem ona właśnie z zawarciem pokoju z Edygą przedstawiała się jak najpomyślniej, lecz doświadczenie polityczne nabyte przez niego, że rozwiązanie kwestji tatarskiej w myśl jego pierwotnych planów, wymagało albo daleko większej potęgi militarnej albo daleko większego zrozumienia psychiki Tatarzyna. O większej

⁷⁰⁾ Prochaska A., Na soborze w Konstancji. Rozpr. Ak. Um. Wydz. Hist. lit. t. 35, str. 27.

⁷¹⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 1012, ust. 26.

⁷²⁾ Prochaska A., Dzieje Witolda, str. 168—169.

sile militarnej, któraby zgniotła opór tatarski a przedewszystkiem ujęła w karby ten żywioł niesforny, trudno było myśleć. Niesforny element nomadów, niezdolny do żadnej twórczości organicznej, usuwał się również niejako z pod ram każdej organizacji, która nie była organizacją wojskową lub w najgorszym razie organizacją rodową. Nie wiedział o tem Witold, podchodząc do kwestji tatarskiej tak, jak podchodził zwykle do kwestji ruskiej lub krzyżackiej. To spowodowało w rezultacie bankructwo całej dotychczasowej polityki tatarskiej Witolda. Zdaje on sobie teraz sprawę z tego, że wszystkie wysiłki realizowania jego planów spotkały się z niepowodzeniem oraz, że po 20 latach pełnych walk orężnych i poczynań dyplomatycznych, nie mógł się pochwalić żadnym donioslejszym i trwalszym sukcesem. Wiedział o tem, że triumf jego klientów Dżellaeddina czy też Jeremferdiego oraz korzyści, wypływające stąd dla niego, są odwrotnie proporcjonalne do strat, związanych z 20-letnią kampanją tatarską. Zmienia przeto dotychczasowy program swej polityki a jako centralne zagadnienie tejże, wysuwa prawo obrony kresów przed napadami ordyńców oraz ekspansję elementu osiadłego w kierunku stepów wschodnio-europejskich. Do zrealizowania tych postulatów dąży polityka Witolda lat 1419—1430.

Mówiąc o ostatnim okresie polityki tatarskiej Witolda, potrącić musimy o jeden moment pierwszorzędno znaczenia. Jest nim sformowanie się nowego państwa tatarskiego: Hordy Krymskiej czyli Perekopskiej. Moment ten rozszerzył pole działalności polityki tatarskiej Witolda, oraz spowodował ze sobą jej kapitulację. Na kierunek jej nie wpłynął on jednak mimo wszystko. By zrozumieć doniosłość Hordy Krymskiej w dziejach Witolda, musimy przyjrzeć się genezie tego nowego tworu państwowego.

Już po pierwszym i drugim napadzie Tatarów na Europę (1223 i 1239—40 l.), pozostały na Krymie watahy koczowników. Za mało ich było jednak, by stworzyć osobną jednostkę państwową. Nominalnie pozostawały one pod panowaniem Hordy Złotej, faktycznie, oddalone od Saraju wielką przestrzenią stepów, cieszyły się prawie zupełną niezależnością. To też często uciekali tutaj opozycjoniści ze Złotej Hordy, usiłując w ten sposób uniknąć prześladowań ze strony władcy. Częste emigracje z krain Złotej Hordy przyczyniły się do wzrostu liczby ludności tatarskiej na Krymie. Znalazł się wkrótce człowiek, który postanowił z Krymu uczynić niezależne od Złotej Hordy państwo. Był nim Nogaj, bardzo zdolny i energiczny dowódca wojsk tatarskich. Próba

jego skończyła się jednak niepowodzeniem¹⁾ (koniec XIII w.). Od tego czasu widzimy na Krymie namiestników tatarskich, którzy sprawują tu rządy w imieniu chanów złotoordyńskich. Namiestnicy ci stosownie do swych indywidualnych zdolności, cieszyli się raz mniejszym, to znowu większym autorytetem wśród swych poddanych. Nieraz przychodziło do krwawych starć pomiędzy pretendentami do władzy namiestniczej, które zwyczajem tatarskim, dziesiątkowały ludność. Prawie w sto lat po wystąpieniu Nogaja zjawia się nowy organizator państwa krymskiego, nie mniej zdolny i energiczny Mamaj. W czwartej ćwierci XIV st. usiłuje on utworzyć niezależne państwo. Próba jego, po krótkim triumfie, kończy się również niepowodzeniem²⁾. Trzecim z kolei uzurpatorem władcy chańskiej na Krymie był, znany nam, Edyga. Odnaczając się niebywałymi zdolnościami wodza i organizatora, zdołał zdobyć taki wpływ na chanów Złotej Hordy, że uczynił z nich nominalnych władców, w imieniu których sam sprawował rządy. Byli jednak wśród chanów tacy, którzy nie zadawali się samym tylko tytułem. Takim był np. Timur, rządzący Hordą w latach 1410—1412. Zaraz w początkach swego panowania wypędził on, jak wiemy, Edygę, który udał się na Krym a zawiadnawszy nim, uczynił z niego podstawę oporową żywiołu tatarskiego, będącego w opozycji do nowego rządu.

Korzystając ze zmiany tronu w roku 1412, usiłował Edyga przywrócić swój wpływ na władców Złotej Hordy; nie udało mu się to wszakże, powrócił więc znowu na Krym, by niebawem pojawić się na widowni dziejowej Tatarszczyzny w roli zwolennika kontrkandydata brata Dżellaledina, Kerimberdi'ego. Z wystąpieniem tego ostatniego i osiągnięciem przez niego tronu Złotej Hordy odgrywa Edyga zpowrotem rolę faktycznego władcy Tatarszczyzny, prowadząc politykę skrajnie przeciwlitewską. I tym razem nie udało się Edydze pozostać na czas dłuższy w Saraju. Z wstąpieniem na tron nowego władcy Jeremferdena, musiał opuścić swe stanowisko i powrócić w stepy Krymu. Zawarciem pokoju z Witoldem, kończy stary już wówczas Edyga życie tułacza, by poraz ostatni panować nad Krymem i rządzić tam już do swej śmierci.

Stopniowe wyodrębnienie się Krymu nastąpiło nie wskutek różnic narodowych, tarć ekonomicznych lub prześladowań religijnych, tylko

¹⁾ Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 123; por. też. Naruszewicz Ad. Tauryka, czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów. Warsz. 1805, od T. Mostowskiego, Ob. tamże § XIII: Tauryka pod Litwinami, str. 70—88.

²⁾ Ibid., str. 129.

wskutek zbyt wielkiego oddalenia tego kraju od chanatu złotoordyńskiego. Mieszkańcy Krymu, Tatarzy, byli jak najmniej zaangażowani w tworzenie się nowego państwa. Powstanie jego przypisać należy zatem jednostkom, któremi powodowały osobiste interesy. Za taką to jednostkę należy uważać przedewszystkiem Chadży-Gereja, właściwego twórcę Hordy Krymskiej, któremu Edyga tylko wskazał drogę i przygotował odpowiedni grunt. Wystąpienie jego przypada jednak na czasy już nieco późniejsze.

O stosunkach Litwy i nowoformującego się chanatu Krymskiego do roku 1420 niema mowy. Z jednej strony Litwa była zajęta ważniejszymi sprawami, by zwracać uwagę na zabiegi organizacyjne jednostek wśród niewielkiej liczby ludności tatarskiej, z drugiej strony jednostki te posiadały nadto małą siłę, by móc myśleć o nawiązaniu poważniejszych stosunków z potężną Litwą, a powtórę stojąc na niebezpiecznym, niepewnym jeszcze gruncie, obawiali się stać otwarcie po tej lub owej stronie. Co się tyczy Edygi, którego panowanie nad Krymem przypadło właśnie na chwile jego nieporozumień ze Złotą Hordą, to ten stanowczy wróg Litwy, znalazłszy się w obliczu dwu wrogich sobie państw, musiał chwilowo zrezygnować z wszelkich objawów nienawiści przeciw Litwie. Pokój zawarty z Edygą (1419 r.) nie wprowadził w stosunki tatarsko-litewskie zasadniczej zmiany. O ile przedstawiał on jakie realne korzyści, to tylko dla pozbawionego swych wpływów na chanów Złotej Hordy, Edygi. Zabezpieczał on bowiem Edydze spokój ze strony Litwy i pozbawiał go obawy przed odwetem Witolda za klęski poniesione w l. 1399 i 1416. Pokój zatem z 1419 r. był niewątpliwym triumfem dyplomatycznym Edygi. Triumf ten atoli nie trwał długo. Już w następnym roku (1420) zmarł ten ostatni przedstawiciel tężyzny narodowej Tatarów Złotej Hordy³⁾.

Z usunięciem się Edygi w zacisze Krymu nastąpiła w całej Tatarszczyźnie europejskiej anarchja, która dotychczas nie została jeszcze oświetloną przez historyków orientalistów. Anarchja ta wzrastała tak szybko, że w roku 1424, według świadectwa samego Witolda, na miejscu dawnego państwa Złotej Hordy powstało aż sześć niezależnych państewek⁴⁾. Było to na rękę Witoldowi, gdyż władcy poszczególnych państewek, walcząc ze sobą i bijąc się nawzajem, przestawali być niebezpiecznymi dla Litwy. Mimo, że anarchja w Tatarszczyźnie osiągała w owym czasie kulminacyjnego punktu, Witold rezygnuje jednak ze swych dawniejszych zamiarów podbicia całej Tatarszczyzny,

³⁾ S m i r n o w, Krymskoje chanstwo, str. 177.

⁴⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 687—8. nr. 681.

a wprowadza natomiast w życie plan inny: rozszerzenie swych wpływów na półwysep Krymski, najbliższą Litwie jednostkę państwową tatarską. Plan ten udaje się w zupełności. Po śmierci bowiem Edygi, rządził Krymem nieznaney nazwy władca, który pozostaje w zupełności pod wpływem Witolda. Jak wielką powagą cieszyło się w owym czasie imię Witolda wśród Tatarów, świadczy o tem fakt, że podróżnikowi Gilbertowi de Lannoy wystarczyło zaopatrzyć się w listy polecające Witolda, by mógł bezpiecznie jechać przez posiadłości Hordy. Ubranie zaś i czapka barwy Witoldowej sprawiły, że uszedł cało z rąk oddziału tatarskiego, który napadł na niego w czasie jego podróży. Z władcą Krymu pozostaje Witold w stosunkach przyjacielskich i w dowód swej przyjaźni posyła mu przez wspomnianego Gilberta de Lannoy bogate dary⁵⁾. Sojusznik Witolda umiera jednak tego samego roku (1421), ponieważ Gilbert de Lannoy nie zastaje go już między żywymi. Zaczyna się na Krymie chaos, z którego wyrывa Tatarszczyznę krymską dopiero nowy przyjaciel Witolda Chadzi-Gerej⁶⁾.

Stosunki Witolda z organizmami powstałemu na miejscu Złotej Hordy w ostatnim okresie jego polityki tatarskiej są bardzo chaotyczne oraz niejasne. Szczupła ilość danych źródłowych rzuca tylko od czasu do czasu promienie światła na poszczególne fakty tych stosunków. W parze z rozbięciem Złotej Hordy nastąpił gwałtowny upadek sił Tatarszczyzny. Mamy wprawdzie i wówczas wyprawy na Litwę, noszą one jednak bardziej charakter napadów band rozbójniczych, niż działań wojennych wrogiego państwa. Tak np. roku 1420 napadły bandy tatarskie na Litwę i zdołały nawet rozbić jakiś oddział litewski, zostały jednak wkrótce przez Litwinów doszczętnie rozbite⁷⁾. Latem 1422 r. watahy tatarskie, korzystając z wyprawy Witolda na Krzyżaków, najechały ziemie litewskie, zostały jednak przez powracające, po zawarciu pokoju melneńskiego, wojska litewskie rozbite⁸⁾. Napady tatarskich band musiały uczynić dużo szkód pogranicznym krajom Litwy, skoro w 1424 r. zwrócił się on do papieża Marcina V-go i prosił go o nałożenie odpowiedniego podatku na duchowieństwo i oddanie mu tej kwoty, motywując prośbę tem, że organizacja obrony kresów wschodnich przed napadami tatarskimi, wymaga większych środków pieniężnych⁹⁾.

⁵⁾ Gillebert de Lannoy, Voyages et ambassades w „Rozbiorach“ Lelewela, str. 415.

⁶⁾ Smirnow, l. c., str. 232—235.

⁷⁾ Bunge, LEK Urb., str. 698, nr. 2517.

⁸⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 306—307.

⁹⁾ Caro, Liber Canc. I, nr. 18, pag. 49. Codex epist. Vitoldi, str. 660, nr. 1160.

Trafiały się jednak i teraz wśród władców tatarskich jednostki, które swemi zdolnościami lub przynajmniej aspiracjami, wyrastały ponad przeciętną miarę swych pobratymców. Takim był chan Kibak albo Kujbak, którego latopisy ruskie nazywają Kujdadatem¹⁰⁾. Z nim to zapewne starał się Witold zawrzeć w 1423 roku pokój, pragnąc pozyskać jego pomoc na wypadek wojny z Krzyżakami¹¹⁾, z którymi stosunki mimo pokój zawarty w Melnie (27 września 1422), były bardzo naprężone. Ten to właśnie Kibak w roku 1424 (późna jesień lub zima) wyprawił się na Odojew, posiadłość księcia Jerzego Romanowicza, a zniszczywszy ją wpadł do ziemi rjazańskiej, której książęta podlegali Witoldowi¹²⁾. Dowiedziawszy się o napadzie, wyprawił Witold natychmiast poselstwo do w. ks. Moskwy z żądaniem by ten odparł wroga, a równocześnie wysłał swe wojska pod dowództwem książąt Andrzeja Michałowicza, Dymitra Wszewołodowicza i Iwana Baby. Wojska litewskie rozbiły Tatarów. Sam Kibak z małą garstką gwardji zbiegł, zostawiwszy w ręku wojsk litewskich bogaty obóz oraz wielką ilość jeńców. Pomiędzy jeńcami znalazły się żony i siostry Kibaka oraz wiele innych niewiast, które w męskich ubiorach walczyły w szeregach¹³⁾. Donosząc o tej walce w. mistrzowi wyraża się Witold, że była ona wielka, przeto zwycięstwo to zalicza on do najświetniejszych zwycięstw, odniesionych kiedykolwiek na Tatarach¹⁴⁾. Wrogię stanowisko Kibaka starał się Witold zneutralizować przez popieranie innego oddanego sobie chana Machmeta. Pomiędzy Witoldem a Machmetem musiały być bardzo ożywione stosunki, skoro sam chan przebywał czas jakiś na dworze Witolda (koniec 1424 r.)¹⁵⁾. Mamy też pewne wskazówki, że syn jego przebywał również na dworze jego¹⁶⁾, może dobrowolnie, na wychowaniu, a może jako zakładnik dawał gwarancje za czyny swego ojca. W każdym razie stosunki Witolda z Machmetem, jednym z najpotężniejszych pięciu ówczesnych chanów¹⁷⁾ były przyjazne, skoro podczas wyprawy jego na Pskowian w 1426 r. miał w swym wojsku jego posiłki¹⁸⁾. On też niewątpliwie podczas pobytu Witolda w Smoleńsku (sierpień 1428 r.), wysłał do

¹⁰⁾ Hammer, G. a. Gold. Hor., str. 378.

¹¹⁾ Voigt, Codex dipl. Pruss. t. VIII, str. 456.

¹²⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 241.

¹³⁾ Nikon. Ljetop., str. 239.

¹⁴⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 687, nr. 1181.

¹⁵⁾ Ibidem.

¹⁶⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 758, nr. 1270.

¹⁷⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 758, nr. 1270.

¹⁸⁾ Nikon. Ljet., str. 240, Codex epist. Vitoldi, str. 731, nr. 1233.

niego posłów z hołdem oraz bogatemi darami, na które składały się stada koni i wielbłądów oraz różnego rodzaju broń¹⁹⁾. Być może, że jego to posłowie byli obecni w Łucku, by razem z całym tłumem innych posłów, złożyć deklarację lojalności przysłusznemu królowi Witoldowi²⁰⁾.

Stosunki Witolda z Hordą Krymską w ostatnim dziesięcioleciu jego rządów są pozbawione orężnych konfliktów. I tutaj, podobnie jak w Złotej Hordzie potrafił Witold znaleźć oddanego sobie człowieka. Był nim Chadzi-Gerej czyli Dewlet-Birdy²¹⁾. Zachowało się nawet podanie, jakoby ów Chadzi-Gerej urodził się na Litwie w okolicach Trok i został wychowany na dworze wileńskim. Witold miał też osadzić go na tronie chańskim Hordy Krymskiej²²⁾. Były wprawdzie pomiędzy Witoldem a Chadzi-Gerejem chwilowe nieporozumienia²³⁾, skończyły się one jednak prędko, nie doprowadzając do orężnego konfliktu. Późniejsi chanowie (Mengli-Gerej) często powoływali się w swej korespondencji na przyjaźń, która łączyła Witolda i ich przodka Chadzi-Gereja, wspominając, że bywały chwile, w których on zagrożony w swem panowaniu uciekał do swego przyjaciela Witolda²⁴⁾.

Przyjazne stosunki z Machmetem, najpotężniejszym z pomiędzy licznych chanów rozkładającej się Złotej Hordy oraz Chadzi-Gerejem, chanem Krymu, leżą u podłoża nowego podokresu polityki tatarskiej Witolda, podokresu sięgającego od roku 1424 do 1430 r. t. j. do śmierci Witolda. Lata 1424—1430, to czas, w którym już żaden poważniejszy napad tatarski nie zakłóca pokoju mieszkańców kresów, czas, w którym Witold uwolniony od obawy przed napadami ordyńców, może w całości poświęcić się innym sprawom, jako to ułożeniu stosunków z księstwami północno-ruskiemi oraz przygotowaniu gruntu pod koro-

¹⁹⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 799, nr. 1329.

²⁰⁾ Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 400.

²¹⁾ Smirnow, Krymskoje chanstwo, str. 235.

²²⁾ Michalonis Litwani, De moribus Tartarorum, Litwanorum et Moschorum, fragmina X. multiplici historia referta... per J. Grasserum, C. P. ex manuscripto authentico edita, Basileae 1615, zob. str. 3: Ultimus vero ex Lituania Caesarum Aczkirei, hic apud Troki natus et hinc a divo Withowdo ad imperium illud missus, genuit imperans ibi in Taurica filium Menglikirei", por. M. Lytwyn, w Memuary otn. k. ist. Rusi, str. 9. Narbut T. w Dziejach narodu Litewskiego, t. VI, str. 500—501 podaje wiele wiadomości o życiu Chadzi-Gereja, wiadomości te jednak nie mają źródłowego uzasadnienia.

²³⁾ Codex epist. Vitoldi, str. 721, nr. 1223.

²⁴⁾ Barwiński, Ist. przyczynki etc. t. II, str. 18.

nację. Przy sprzyjających warunkach, na które składało się przede wszystkim rozbięcie Złotej Hordy, Witold osiąga cel swej polityki tatarskiej drugiego okresu: zabezpieczenie pokoju ludności południowo-wschodnich kresów swego rozległego państwa.

2. Organizacja obrony kresów południowo-wschodnich państwa litewskiego.

Doszliśmy do końca tej części stosunków litewsko-tatarskich, które wybitnie cechuje indywidualność Witolda. Na kanwie utworzonej sąsiedztwem dwu narodów, Litwinów i Tatarów, krzyżowaniem się ich wpływów na terenie Rusi tak północnej, jak też i południowej, potrafił Witold ująć te stosunki w odpowiednie ramy, pchnąć je zakreślonym przez siebie torem, jednym słowem potrafił wprząc je do służby swoich planów i polityki. Obraz tej polityki byłby jednak niezupełny a poniekąd może i niejasny, gdybyśmy nie uzupełnili go rozwiązaniem zagadnienia organizacji obrony kresów przed napadami tatarskimi. Zagadnienie to wobec trybu życia koczowników, wysuwało się na jedno z pierwszych miejsc kwestyj tatarskich. Zostało ono też należycie zrozumiane i ocenione przez Witolda.

Granica litewsko-tatarska przewyższała swą długością inne granice państwa litewskiego. Pominąwszy bowiem księstwa środkowo-ruskie (Rjazań, Prońsk), które faktycznie należąc do państwa litewskiego²⁵⁾, same starały się o swe bezpieczeństwo ze strony Tatarów i w wyjątkowych tylko wypadkach potrzebowały pomocy litewskiej, oko Witolda musiało pilnować olbrzymiej linii granicznej, ciągnącej się poprzez rozległe stepy ukraińskie, a kończącej się po roku 1410 (gdy po wielkiej wojnie grunwaldzkiej dostał Witold w zarząd Podole)²⁶⁾ aż do ujść Dniestru. Mówiąc o granicy litewsko-tatarskiej, nie można przedstawiać jej sobie na wzór inych granic ówczesnych państw, ani tem mniej na wzór dzisiejszych. Tworzyły ją bowiem bezbrzeżne stepy, które możnaby raczej nazwać strefą wpływów tych dwu sąsiednich państw, jakkolwiek zresztą i one nigdy nie były nawet w przybliżeniu określone.

W każdym razie nie były to wyraźne granice naturalne, były zatem, przy istniejącym stanie rzeczy, niemożliwe do obrony, zwłaszcza, że sąsiadem Litwy był tak ruchliwy element jak Tatarzy. Czarnomorskie stepy już oddawna nęciły swem bogactwem traw nomadów, to też

²⁵⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 241.

²⁶⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 149; Daniłowicz, Skarbiec I, str. 362, nr. 892.

już od dawnych czasów osiedlały się na Krymie watahy tatarskie, które ze stopniowym uzyskiwaniem niezależności, zmuszały Witolda zwrócić i w tym kierunku obok Wschodu pilną uwagę. Można powiedzieć, że jeszcze przed rokiem 1399 nosił się Witold z zamiarem ustalenia linii obronnej dla południowych krańców państwa litewskiego. Był to jak mówi Mołczanowski „bliższy plan“ Witolda względem Tatarszczyzny²⁷⁾. Miał nią być dolny bieg Dniestru. Między innymi w tym też celu były przedsięwzięte wyprawy Witolda roku 1397 i 1398²⁸⁾.

Rezultatem tych wypraw było podbicie szeregu osiedli tatarskich pod panowanie litewskie oraz zbudowanie zamku św. Jana nad dolnym biegiem Dniepru. Praca nad budową zamku, jak powiada kronikarz Posilge, trwała około 4 tygodnie, zbudowano go zaś z gliny i kamieni. Wziąwszy pod uwagę fakt, że zamek budowano w okolicy stepowej, niezasiedlonej żadnym elementem stałym, gdzie w dodatku o materiał budowlany jest bardzo trudno, wnosić należy, że związane były z nim jakieś ważne plany Witolda. Miał on być zamkiem granicznym na wzór zamków na granicy litewsko-krzyżackiej oraz bazą oparcia przyszłej kampanji tatarskiej 1399 roku. Zamek św. Jana był zapewne warownią, wysuniętą najdalej na południowy-wschód, północnej zaś linii Dniepru musiały strzec inne zamki, być może częściowo budowane przez Witolda, częściowo przez jego poprzedników w książąt litewskich, a częściowo sięgające w czasy jeszcze dawniejsze. Do nich należały przedewszystkiem Czerkasy, zamek zbudowany według tradycji jeszcze przez wł. ks. Gedymina²⁹⁾ oraz Kijów pierwszorzędnym obronny punkt, którego początki giną w pomrokach dziejów.

Nie ulega wątpliwości, że Witold starał się te zamki odpowiednio obsadzić załogą oraz wyekwipować bronią. Jakkolwiek broń palna była jeszcze wówczas w powijakach, to przecież były nią zaopatrzone mury granicznych zamków. Zamków broniła stała załoga³⁰⁾. Tak więc np. w liście komtura z Dynaburgu z dnia 1. I. 1397 r. czytamy, że Witold wysłał wiele moździerzy do Kijowa³¹⁾.

Organizacja obrony granic ziemi Kijowskiej musiała przedewszystkiem leżeć na sercu Witoldowi, skoro weźmiemy pod uwagę fakt, że Kijowszczyzna w stosunku do innych prowincyj południowych

²⁷⁾ Mołczanowski, Oczerk izw. o Podolskoj ziemi, str. 253.

²⁸⁾ Kronika Detmara III t. SS. rr. Prus., str. 216; Kronika Posilgego, str. 222 SSrr. Prus III.

²⁹⁾ Budanow A. W., Archiw juho zap. Rosii, str. 39 i 56.

³⁰⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 198.

³¹⁾ Napiersky, Index nr. 519.

państwa litewskiego, była najgęściej zaludniona, oraz, że zaraz za Dnieprem na lewej jego stronie, nieco na południowy wschód, rozciągały się już stepy, podlegające wpływowi tatarskim. Wiemy bowiem, że Długosz opisując wyprawę Witolda nad Worskłę 1399 r. powiada, że książę ten wyruszywszy z Kijowa „in regiones Tartarorum processit“³²⁾. Wzmacniając strefy graniczne zamkami, wiedział Witold o jednej słabej stronie Tatarów, a mianowicie o wielkiej ich odrazie do zdobywania zamków³³⁾. Do oblężenia grodów brali się Tatarzy tylko wówczas, gdy masą swą wielokrotnie przewyższali oblężonych. Najchętniej zadowalali się okupem, zebrany z mieszkańców grodu. Tak też było np. roku 1399, gdy po zwycięstwie worskłańskim Edyga z Timur Kutłujem, sięgając swemi zagonami aż po Łuck, nie kusili się o zdobycie leżącego na ich drodze Kijowa, a zadowolili się okupem³⁴⁾. Zdobycie Kijowa przez Edygę w r. 1416 należy przypisać tej okoliczności, że napad nastąpił niespodzianie i zastał zapewne mieszczan nieprzygotowanymi. Ale i wówczas zamek broniony przez załogę ruską i polską, pomimo zaciętych ataków wojsk tatarskich, ocalał³⁵⁾.

Ale nietylko granicę wschodnią, jako najbardziej zagrożoną przez Tatarów starał się Witold wzmocnić warowniami, odnosiło się to też i do granicy południowej, dzielącej stepy ukraińskie oraz Podola od Hordy Krymskiej. Granica ta była o tyle w szczęśliwym położeniu od granicy wschodniej, że była gęściej zaludniona, dzięki sąsiedztwu z bardziej kulturalnymi i bezpiecznymi krajami. Nie ulega też wątpliwości, że Witold, zostawszy wielkorządcą Podola, zastał już tam sporo zamków. Takim był np. zamek w Kamieńcu, Bakocie i Skale. Zamki te broniły jednakówóŜ tylko Podola zachodniego, w miarę więc ekspansji ku wschodowi, naleŜało zabezpieczać coraz to nowe zdobycze twierdzami. Zaczyna więc Witold i tutaj swą działalność budowniczą, o której jednak dochowały się bardzo ubogie wiadomości. Działalność ta była najintensywniejsza w ostatnim dziesięcioleciu (1420—1430) rządów Witolda³⁶⁾ t. j. w czasie, gdy dzięki zabiegom dyplomatycznym tego księcia oraz rozprzężeniu wśród Tatarów, kresy wschodnie odetchnęły nieco od poważniejszych wypraw, częstokroć jednak ulegały napadom rozbójniczym mniejszych zagonów tatarskich. Do czasów naszych dochowała się wiadomość — rzec można klasyczna nawet o budowaniu

³²⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. X, str. 527.

³³⁾ Jabłonowski, Podole etc... Ateneum 1887, II, str. 142.

³⁴⁾ Supraslskij spisok, str. 47; Awraamki ljet., str. 146.

³⁵⁾ Długosz, Hist. Pol. XI, str. 198.

³⁶⁾ Mołczanowski, Oczerk izwj. o podolskiej ziemi, str. 294.

przez Witolda twierdzy na Podolu. Wiadomość tę podał nam cytowany już wyżej podróżnik Gilbert de Lannoy. Jadąc z Litwy przez Podole w posiadłości Hordy Krymskiej napotyka on po drodze budowę zamku. Budowę prowadzono z rozkazu i pod nadzorem Gedygolda, rządcy Podola. Zamek zbudowano nad dolnym biegiem rzeki Dniestru, po lewym jego brzegu. Sama budowa była połączona z wielkimi trudnościami, ponieważ w okolicy, nie było żadnego materiału budowlanego. sprowadził go Gedygold z wyższych części Podola czteru tysiącami wozów. Koło wznoszenia zamku pracowało dwanaście tysięcy ludzi, których Gedygold również przywiódł ze sobą. Cała budowa nie trwała nawet 30 dni³⁷⁾. Niema powodów wątpić w prawdziwość tego opowiadania, tem bardziej, że relacje Gilberta de Lannoy odznaczają się wogóle wielką prawdomównością. Z drugiej strony krótka i lakoniczna wiadomość o budowie zamku św. Jana, podana przez niemieckiego kronikarza³⁸⁾, nietylko potwierdza prawdziwość opisu Gilberta de Lannoy, ale nawet pozwala wyprowadzić wniosek, że pograniczne zamki były budowane według jednego planu i systemu. Oba bowiem wspomniane zamki były zbudowane w niezamieszkałej okolicy, oba zbudowane z jednakowych materiałów, oba też były jednakowych rozmiarów, skoro budowa i jednego i drugiego trwała około 30 dni. Rzecz oczywista, że zamków pogranicznych była większa ilość, oraz, że były one rozsiane po całej granicznej strefie; mamy zresztą na to dość wyraźne wskazówki³⁹⁾.

Jakąż rolę odgrywały zamki w obronie kresów południowo-wschodnich? Widzieliśmy już poprzednio, że jakkolwiek nigdy prawie nie potrafiły one powstrzymać poważniejszych napadów tatarskich, to same wyjątkowo tylko były zdobywane przez wrogów. Nasuwa się zatem przypuszczenie, że najistotniejszym ich celem było dawać ochronę osiadłej ludności, która korzystając ze stopniowej pacyfikacji kresów, coraz bardziej posuwała się w kierunku południowo-wschodnim⁴⁰⁾, by wkońcu w ostatnich latach panowania Witolda zarzucić siecią osad całą przestrzeń prawobrzeżnej Ukrainy aż po brzeg Czarnego Morza⁴¹⁾.

Istnieją nawet w literaturze historycznej poglądy, jakoby właściwie owe zamki były nie ochroną, lecz właśnie wyrazem kolonizacji, która musiała posiadać wyraźne znamiona kolonizacji wojskowej, czyli

³⁷⁾ C. de L a n n o y: Voyages et ambassades w Rozbiorach Lelewela, str. 414.

³⁸⁾ P o s i l g e, SS. rr. Prus, str. 229.

³⁹⁾ Codex ep. Vitoldi, str. 352, Nr. 683.

⁴⁰⁾ J a b ł o n o w s k i, Zasiedlenie Ukrainy, Ateneum rok 1891, t. I, str. 451-5.

⁴¹⁾ B u d a n o w, Archiw. jugo-zap. Rossji, t. I, str. 57, cz. VII.

inaczej, że budowanie zamków poprzedzało osiedlanie się ludności na południowo-wschodnich rubieżach państwa litewskiego ⁴²).

Partyzancka taktyka prowadzenia wojen sprawiała, że Tatarzy częstokroć ominąwszy pograniczne warowne zamki, wpadali w głąb kraju i niszczyli poszczególne jego okolice doszczętnie. Pominąwszy już te wyprawy, w których uczestniczyły wielkie hordy tatarskie (rok 1399, 1406, 1416 ⁴³), spotykamy niekiedy w czasach panowania Witolda bardzo dotkliwe w swych skutkach rabunkowe napady Tatarów. Jak daleko sięgały one, oraz jak lekcewałyły sobie siłę litewską, zilustrować może napad niewielkiej grupy ordyńców wykonany w drugiej połowie panowania Witolda ⁴⁴). W szybkim najeździe, przebywszy olbrzymią przestrzeń stepów czarnomorskich, wpadli Tatarzy na Podole a pobiwszy wojska Bohdana Mikulskiego, który z wojskiem litewskim próbował zastąpić im drogę, zniszczyli Bracławszczyznę oraz podstąpili pod zamek Winnicki. Zamek, zapewne z powodu niedostatecznej załogi, padł, Tatarzy zaś z bogatemi łupami i jasyrem, zniszczywszy okoliczne osady, powrócili do swoich koczowisk ⁴⁵). Fakt ten świadczy bardzo wymownie o tem, jak daleko sięgały rabunkowe napady tatarskie, skoro jeden z nich potrafił dojść aż do Winnicy a zatem niedaleko już od Rusi Czerwonej, nie mówiąc o tem, jak daleko zapędzali się Tatarzy w czasach późniejszych.

Ciągłe zbrojne konflikty litewsko-tatarskie, jak też i budowa granicznych zamków, pociągały za sobą niewątpliwie wielkie wydatki, dla zaspokojenia których należało wynaleźć odpowiednie środki i źródła dochodów. Były niemi podatki, nakładane na miejscową ludność, nazywane „tatarszczyzną“, „ordyńszczyzną“, „poddąńszczyzną“ lub „srebrem“. Geneza ich sięga w te czasy, gdy Podole podlegało Tatarom i ludność musiała składać im za pośrednictwem urzędników t. zw. baskaków czyli darugów odpowiednią daninę. Pozostała ona i wówczas, gdy miejsce Tatarów zajęli Litwini; zmieniło się tylko jej przeznaczenie. Odtąd bowiem była obracana na wydatki, związane z organizacją obrony kresów. Podstawą rozkładu tego podatku była posiadłość ziemska ⁴⁶).

⁴²) Budanow, Archiw. jugo-zap. Rossji, część VII, t. I, str. 58.

⁴³) Ob. wyżej.

⁴⁴) Mołczanowski, Oczerk izw. o podolskiej ziemi, str. 299.

⁴⁵) Hramoty w. ks. litewskich, str. 56, nr. 28.

⁴⁶) Mołczanowski, l. c., str. 309, Lubawskij, Oblastnoje djelenje, str 232-233-234.

Nie zawsze jednak wystarczały te podatki na zaspokojenie wszystkich potrzeb, związanych z obroną kraju przed Tatarami lub z naprawą szkód, wyrządzonych przez nich. Wówczas zwracał się Witold za pośrednictwem Jagiełły do kurji papieskiej z prośbą o pomoc. Tak np. roku 1399 uzyskuje Jagiełło całoroczną dziesięcinę z prowincji gnieźnieńskiej na zorganizowanie przeciwatarskiej obrony. Nie ulega wątpliwości, że przynajmniej część z uzyskanej sumy oddał Jagiełło do dyspozycji Witolda. Roku 1424 zwraca się Witold do papieża Marcina V prosząc go o nałożenie odpowiedniego podatku na duchowieństwo zapewniając go, że uzyskaną tą drogą sumę obróci na zabezpieczenie południowych granic swego państwa przed napadami Tatarów. Subsydja pieniężne ze strony kurji papieskiej musiały być dość częste, ponieważ Witold potrafił, jak wiemy, kwestję tatarską podnosić w odpowiednim momencie do zagadnienia polityki ogólnoeuropejskiej, siebie zaś przedstawić jako obrońcę chrześcijaństwa przed naporem pogańskiej Tatarszczyzny.

Widzieliśmy już, że wysiłki Witolda, zmierzające do zapewnienia ludności kresów spokojnego bytu, mimo wszystko częstokroć zawodziły. Ludność była zmuszona sama reagować odpowiednio na napady ze strony Tatarów. Organizuje się więc wśród niej rodzaj samoobrony, sankcjonowany niejako i włożony w odpowiednie ramy przez czynniki rządowe. Samoobrona ta, rzecz jasna, mogła być tylko wówczas skuteczna, gdy miała do czynienia nie z większymi armjami ordyńców, lecz z rabunkowymi napadami małych oddziałów tatarskich. W tych wypadkach zbierała się ludność obowiązana do noszenia broni i pod dowództwem starostów, którzy wówczas spełniali funkcje wodzów, stawiała opór bandom koczowników⁴⁷⁾. W wypadkach, gdy siły zebranej ludności nie dorównywały siłom ordyńców, ludność chroniła się do zamków i stąd wspólnie z załogą odpierała ataki wroga. Dla śledzenia wroga oraz pilnowania, by niespodzianie nie wtargnął w okolicę, były przeznaczone spośród samej ludności odpowiednie straże⁴⁸⁾. Ludność bardziej oddalona od zamków lub zaskoczona zniemacka przez oddziały nomadów, kryła się po naturalnych kryjówkach, jakimi były na Podolu jary Dniestrowe i liczne pieczary⁴⁹⁾, lub lasy w północnych stronach Kijowszczyzny i Czernihowszczyzny; w przeciwnym razie szła w niewolę tatarską.

⁴⁷⁾ Mołczanowski, Oczerk izwiestij o podolskoj ziemi, str. 21.

⁴⁸⁾ Ibid., str. 301.

⁴⁹⁾ Ibid., str. 27.

Wypadki takie musiały być jednak sporadyczne, ponieważ czasy Witolda mimo wszystko stanowią najwspanialszy obraz w dziejach kolonizacji Ukrainy prawobrzeżnej do XVI w. Podróżnicy XVI w. podają wiadomości, zaczerpnięte z tradycji miejscowych, które wskazują na te zabiegi Witolda. I tak nad dolnym brzegiem Bohu miał znajdować się kamienny most a przy nim budynek, w którym składano cło z przewożonych towarów. Budowę tych obiektów przypisuje tradycja miejscowa Witoldowi, którego nazywa najdzielniejszym i najbardziej wojowniczym wodzem⁵⁰⁾. Taki sam budynek celny znajdował się i nad Dnieprem w okolicy Tawani⁵¹⁾. Dzisiejsze nadmorskie miasto Oczaków było kolonią litewską w czasach Witolda⁵²⁾. Oprócz tego wielka ilość wzgórz, dróg i mostów, murów i t. d. w połączeniu z jego imieniem⁵³⁾ wskazywałyby na to, że Witold rzeczywiście przy zagospodarowaniu kraju oraz organizacji jego obrony, położył niemałe zasługi, które ludność zachowała w wdzięcznej pamięci. Wiele z nich jednak to ślady jego pochodów i działań wojennych.

3. OSADZANIE TATARÓW NA ZIEMIACH PAŃSTWA LITEWSKIEGO.

Jednym z najciekawszych zagadnień stosunków litewsko-tatarskich za czasów panowania w. ks. Witolda jest niewątpliwie osadzanie żywołów tatarskich na ziemiach państwa litewskiego.

Wielka ilość Tatarów oderwana od pnia macierzystego i pozbawiona kontaktu z resztą swych plemienników i rodaków, porzuca koczowniczy tryb życia i wdrażając się powoli w nowe warunki bytu, różne od dotychczasowych, zżywa się z nimi i z nowymi stosunkami, tak, że zaczyna uważać Litwę za swą ojczyznę, zapominając zupełnie o stepach nadwożańskich. Rzecz ciekawsza tem bardziej, że dzieje się to nie wskutek presji ze strony Litwy ani też wskutek specjalnej polityki, dążącej do wynarodowienia tego elementu, lecz skutkiem dobrej woli zainteresowanych. Prawda, ciągle obcowanie z elementem ruskim lub też litewskim, działało niejednokrotnie wynaradawiająco na poszcze-

⁵⁰⁾ Broniowski M., SS. rr. Hungaricadum Vindob. 1768, t. III, str. 116. „Demum in Bogo pons lapideus et balneum, quod Vitoldi magni Ducis celeberrimi ae bellicosissimi Principis Lithuaniae quondam fuisse perhibetur, ruinae lapideae“.

⁵¹⁾ Michalonis Litvani, de moribus Tartarorum, p. 20: „ita ut etiam nunc in media Taurica et Moscovia aliisque provinciis cernantur vestigia maiorum Maie-statis vestrae: appellantur enim ibi quidam Gediminei ae Vitowdini valli, colles, putei, pontes, viae, fossae, stativa et moenia“... M. L y t w y n, Memuary, I. c., str. 51.

⁵²⁾ G w a g n i n i, Sarmatiae europeae descriptio Id. 26.

⁵³⁾ M. L y t w y n, I. c., str. 41.

gólne jednostki, zjawisko to jednak było bardzo rzadkie, a trafiało się przede wszystkim wśród wyższych sfer tatarskich. Wspomnę tutaj choćby o możnym rodzie Glińskich, rodzie tatarskim, który zasymilowawszy się, odegrał w dziejach państwa litewskiego niemałą rolę. Masa pozostała wierną swym tradycjom a nade wszystko swej religji, którą mogła swobodnie, bez żadnych prześladowań ze strony Witolda, wyznawać. I chociaż od czasów Witolda do dziś dnia minęło już zgórá pięć wieków, to przecież spotkać można na Litwie i obecnie osady ludności o wybitnie mongolskich typach i religji mahometańskiej. Prawda, nie wszystkie te kolonje pochodzą z czasów Witolda. Czasy tego władcy wskazały niejako drogę, która uświęcona tradycją, nie straciła swego znaczenia i za następców tego wielkiego księcia.

Ekspansja państwa litewskiego w kierunku wschodnim i południowo-wschodnim, tatarskiego zaś w kierunku północno-zachodnim, doprowadziła do zetknięcia się ich interesów na terenie Rusi. To bezpośrednie zetknięcie się dwu państw oraz częste konflikty orężne pomiędzy nimi sprawiły, że już od dawna znalazło się sporo elementu mongolskiego w granicach państwa litewskiego. Był to element rekrutujący się z jeńców wojennych, który zatem w czasach pokoju stanowił klasę niewolniczą. Niewolnicy ci byli rozdzieleni pomiędzy różnych panów, uczestników zwycięskich pochodów przeciw Tatarom; na dworze zaś w. ks. litewskich znajdować się ich musiało najwięcej. Niewolników tych używano do pilnowania bydła i koni, do pomocy przy gospodarstwie oraz do usług osobistych książąt i panów⁵⁴). Mamy np. wiadomość, że Jagiełło wjeżdżając 12 lutego 1386 r. do Krakowa w hufcu swym wspaniale przystrojonym miał wielu Tatarów⁵⁵). Mimo wszystko, ilość ich była stosunkowo niewielka i gdyby nie to, że nowe wyprawy zwycięskie zasilają ją zawsze, byłaby osądzona prędko na zniknięcie. Dopiero czasy Witolda otwarły w dziejach Tatarów na Litwie nową erę. Wówczas bowiem obok dawnego sposobu zasilania elementu tatarskiego drogą zwycięskich walk, wybija się na pierwsze miejsce nowy sposób, t. j. kolonizacja. Oba te sposoby należy dokładnie odróżniać od siebie, ponieważ w swych rezultatach dawały one Litwie dwie zupełnie odmienne kategorie tatarskiej ludności. Podczas gdy pierwszy sposób nadał zwiększał zastępy niewolników, pozbawionych jakichkolwiek praw, drugi przysparzał Litwie nowych obywateli, zrównanych w prawach z wolną ludnością tubylczą.

⁵⁴) Czacki T., Dziennik Wileński rok 1816 (styczeń—czerwiec) O Tatarach, str. 568.

⁵⁵) M. Bielski, Kronika, str. 230.

Pierwsze ślady kolonizacji tatarskiej w czasach Witolda, spotykamy w roku 1397. Opowiada Długosz, że Witold wyprawivszy się nad Don, nie spotkał nigdzie oporu Tatarów a wtargnąwszy w ich koczowiska, wiele tysięcy razem z żonami i dziećmi oraz całym ich dobytkiem przypędził na Litwę. Część z nich wysłał królowi polskiemu Jagielle, pozostałych zaś osadził na Litwie, naznaczywszy im odpowiednie terytorjum („in uno angulo terrae Lithuaniae a Wittawdo Duce locati“). Tatarzy odesłani królowi prędko porzucili swą religję i co w ślad za tem idzie, prędko wynarodowili się. Natomiast Tatarzy, osadzeni na Litwie, zatrzymali swą religję oraz swą odrębność narodową⁵⁶⁾. Bielski wspominając o tym fakcie mówi, że Witold osadził ich nad rzeką Waką niedaleko Wilna, „uczynił ich wolnymi od podatków wszelkich, tylko co na wojnę powinni są jechać. Ale oni — dodaje — się przą tego, aby byli więźniami Witoldowymi, tylko że z dobrej woli przywiódł je ku pomocy przeciw Prusom“⁵⁷⁾. Potwierdza to zresztą nieznanym nam po imieniu Tatarzyn w relacji swej „Risale i Tatari Lech“, napisanej 1558 r. dla sułtana Sulejmana. Oto co pisze: „Ale najwięcej osiedliło się tutaj (czytaj: Tatarów na Litwie) za czasów emira Timura. Król Leński prosił u niego posiłków przeciw swym wrogom. Wskutek czego wysłał emir kilka tysięcy swego walecznego wojska: a kiedy otrzymali zwycięstwo, na prośbę króla, pozostali w jego posiadłościach, osypani wielkimi oznakami łask monarszych, jako to posiadłościami ziemskimi, pysznemi kaftanami i bogactwami. Imię zaś tego króla, który był jakby podporą, utrzymującą Islam w krajach giaurów, jest Wattad (Witold)⁵⁸⁾. Widzimy więc, że autor „Risale i Tatari Lech“ i Bielski są zgodni w jednym a mianowicie, że Tatarzy przybyli do Litwy dobrowolnie. Z Długosza możemy wywnioskować, że nie byli oni jeńcami wojennymi.

Rozpatrując inne wiadomości, podane przez autora „Risale i Tatar Lech“, łatwo zauważymy, że są one bałamutne. Tłumacz relacji A. Muchliński⁵⁹⁾, chcąc wyjaśnić sprawę, jeszcze bardziej ją zagmatwał. Tak np. według relacji, władcą od którego „król“ Litewski dostał pomoc, miał być emir Timur. Muchliński wyjaśnia, że mowa tutaj o Timurze chanie, panującym w Złotej Hordzie w latach 1409—1412. Interpretacja taka jest błędna ponieważ: 1) mowa tutaj o emirze Timurze nie zaś o chanie Timurze. Wiadomą jest rzeczą, że Timur-Lenk

⁵⁶⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. X., str. 523.

⁵⁷⁾ M. Bielski, Kronika, str. 241.

⁵⁸⁾ Muchliński, Zdanie sprawy... Teka Wileńska 1858 r., t. IV, str. 251-252

⁵⁹⁾ A. Muchliński, l. c., t. V, str. 124.

nosił tytuł emira ⁶⁰). Niemożliwą jest rzeczą, by Timur chan, syn Timur Kutłuja, wroga klienta Witoldowego Tochtamysza, przeciw któremu wysłał Witold Dżellaledina, dawał Litwie pomoc. Najprawdopodobniej autor relacji „Risale i Tatarsi Lech“ piszący swą relację w sto sześćdziesiąt lat po wypadkach, pomieszał lub raczej połączył dwa zupełnie odrębne ruchy: a) ruch kolonizacyjny, który odbył się 1397 r. za czasów Timur-Lenka emira, ruch którego twórcą był Witold i być może stosunki w Kipczaku oraz: b) ruch emigracyjny, który odbył się z inicjatywy synów Tochtamysza roku 1409 t. j. za czasów panowania w Złotej Hordzie Timura. Emigracja tatarska rzeczywiście brała udział we walce z Krzyżakami, jak to wspomina autor „Risale“ i być może, że część jej po zwycięstwie grunwaldzkim została na Litwie.

Powracając do ruchu kolonizacyjnego z roku 1397, stwierdzić możemy, że był on rzeczywiście dobrowolny. Świadczy o tem fakt, że sprowadzeni na Litwę Tatarzy, dostali obszernie ziemie do użytku oraz zostali zwolnieni z wszelkich ciężarów, prócz obowiązku dostarczania wojsk na wyprawy wojenne Witolda — nie zaś, jak to zwykle bywało z jeńcami, obrócenie w niewolę. Osadził ich Witold, jakto już wyżej dowiedzieliśmy się m. i. niedaleko Wilna nad rzeką Waką ⁶¹). Prawdopodobnie jednak rozesał on ich po całej Litwie w mniejszych jednak ilościach. Według Muchlińskiego, ulokowani oni zostali przede wszystkim nad Łosośną, w Trockiem, Lidzkim, Oszmiańskim, Nowogródzkim, Brzeskiem i t. d. ⁶²). Współczesne, oraz nieco późniejsze wiadomości, potwierdzają w zupełności te domysły. Tak np. znany nam podróżnik Gilbert de Lannoy opisując swą podróż przez Litwę (1421 r.) opowiada, że tak w Trokach, jak też w okolicy w kilku wsiach, mieszka wielka ilość Tatarów ⁶³). W sto trzydzieści lat później piszący swe wspomnienia Litwin Michał zaświadcza, że w okolicy Trok uroczył się Chadzi-Gerej, którego w drugim dziesiątku lat XV st. wyniósł na chaństwo w. ks. Witold. Wiadomość o pobycie Tatarów w Trokach, podaje nam list Witolda pisany w Trokach 15 lipca 1416 r. do w. mi. strza Krzyżaków ⁶⁴).

⁶⁰) Tatarzy wogóle byli bardzo ogłędni w szafowaniu tytułami. Tytuł chana przysługiwał według jassy tylko panującemu z rodziny Dżingischana. Stąd też ani Tamerlan, ani Nogaj, ani Mamaj, ani Edyga, jakkolwiek trzęśli całą Tatarszczyzną, nie śmieli sięgnąć po tytuł chana.

⁶¹) Michalonis Litvani, de moribus Tartarorum, str. 280.

⁶²) Muchliński A., l. c., t. V, str. 68.

⁶³) G. de Lannoy, Voyages l. c., str. 381.

⁶⁴) Codex ep. Vitoldi, str. 352, nr. 683.

Oprócz ruchu kolonizacyjnego z roku 1397 było jeszcze wiele podobnych ruchów. I tak, emigracja Tatarska z Dżellaeddinem na czele musiała zasilić szeregi Tatarów-kolonistów. Wskazywałaby na to przynajmniej wiadomość zawarta w „Risale“, która wyraźnie powiada, że po uzyskaniu zwycięstwa (1410 r.) „na prośbę króla (Witolda) pozostali w jego posiadłościach“. Klasyczną jednak wiadomością o ruchu kolonizacyjnym tatarskim i o jego powodach jest list w. ks. Witolda do w. mistrza zakonu z dnia 17 marca 1427 roku. Oto co pisze Witold: „Auch so sint iczunt unczellich fil Thattarn in unser landt (gekommen) als umblang Kywen, dem merestrände, und in di Podolia, di do iczunt krieges vordrossen sind und sich mit pherden vorczolt habin, und suchen en frede und fredliche wonunge in unsern landen⁶⁵⁾. Nie spotykamy nigdzie wiadomości o tem, jak postąpił Witold z tymi emigrantami. Że jednak na kolonizację swego państwa nie tylko patrzył chętnem okiem ale nawet ją popierał, wnosić możemy, że i tym razem odniósł się on do niej przychylnie i wyznaczył Tatarom odpowiednie miejsca do osiedlenia się. Być może nawet, że osadził ich w tych samych okolicach, o których wspomina, t. j. w Kijowszczyźnie i na południowo-wschodnich krańcach Podola. Co się tyczy przyczyny wyżej wspomnianego ruchu t. j. wiecznych tarć w stepach rodzinnych oraz pragnienia prowadzenia spokojnego życia, to można ją śmiało rozciągnąć na wszystkie podobne kolonizacyjne ruchy, jakie tylko zaszły w czasach Witolda.

Zwolnieni od wszelkich obowiązków (oprócz dawania wojsk na każdą wyprawę wojenną Witolda), musieli Tatarzy stopniowo przyzwyczajając się do życia elementu osiadłego. Głównem ich zajęciem był wypas bydła, stąd też posiadać musieli oni wielkie obszary, by móc wypasać na nich tabuny. Obszary te z prawem dziedzicznym, zwały się Tatarszczyznami albo Tatarowszczyznami. Pozbywać się ich można było pod warunkiem, że nabywca przejmie na siebie wszystkie obowiązki, przywiązane do ziemi t. j. na każdą wyprawę Witolda dostarczy odpowiedniej ilości żołnierzy⁶⁶⁾. Obowiązki te spełniali Tatarzy zresztą bardzo chętnie, albowiem wojna obok wypasu bydła była ich głównem zajęciem. Biorą więc udział w każdej wyprawie Witolda co też dokumenty i latopisy wyraźnie podkreślają. Tak np. latopis nikonowski, opisując wyprawę Witolda na Psków 1426 r. powiada, że oprócz swych Tatarów miał on jeszcze posiłki chana Machmeta (s' nim była ziemia Litowska i Letcka i Czeńska i Wołozska i Tatarowe jeho,

⁶⁵⁾ Codex ep. Vitoldi, str. 758, nr. 1270.

⁶⁶⁾ Antoni J., Sylwetki i szkice histor., str. 248.

a u cara Machmetja isprosy dwor jeho⁶⁷⁾. Widzimy więc, że latopisiec dokładnie odróżnia Tatarów Złotej Hordy, posiłkujących Witolda, od Tatarów poddanych mu. W liście mistrza inflanckiego Segfrida Landen do w. mistrza (Ryga 22 stycznia 1418 r.), czytamy, że z okazji napadu jakiegoś oddziału Tatarów krymskich na Podole. Tatarzy litewscy wyruszyli przeciw nim i pobili ich na głowę⁶⁸⁾.

Wojny Witolda, prowadzone z sąsiadami, musiały przynosić korzyści Tatarom-kolonistom, a nawet do pewnego stopnia ich żywić, albowiem lud ten koczowniczy, nawykły do grabieży, powoli przyzwyczajał się do pracy na roli. To też nie można się dziwić wiadomości, zawartej w liście komtura Dynaburgu do mistrza inflanckiego z dnia 25 kwietnia 1422 r.⁶⁹⁾, która powiada, że pod Łuckiem obozuje osiem tysięcy Tatarów, którzy proszą usilnie Witolda, by pozwolił im zrobić jakąkolwiek wyprawę, albowiem nie mają co jeść. Zaiste, wielką musiała być energia Witolda, skoro potrafił radzić sobie z tym dzikim narodem.

Bywały wszelako chwile w których ten niesforny element, zateśkniwszy do swej dawnej swobody, pragnął wyzwolić się z pod żelaznej ręki Wielkiego Litwina. W liście komtura Dynaburgu do mistrza zakonu inflanckiego (31 marca 1421 r.) czytamy, że Tatarzy mieszkający na Litwie zebrali się razem, a zniszczywszy siedziby sąsiadów Litwinów i zebrawszy bogate łupy, postanowili wyciągnąć z kraju i powrócić w stepy rodzinne. Zastąpił im jednakówóz drogę Świdrygiełło na czele wojsk litewskich naprędce zebranych, a stoczywszy z nimi walkę, pokonał ich. 30 jeńców posłał on do Witolda a ten oddał ich na tortury. Torturowani Tatarzy mieli mówić, że cały ich ruch emigracyjny na Litwie był obliczony na to, by w odpowiednim momencie obalić rządy Witolda i chwycić władzę w swe ręce. Skoro zaś przekonali się, że plany ich są dalekie od ziszczenia, postanowili opuścić Litwę i powrócić w swe stepy⁷⁰⁾. Nie ulega wątpliwości, że wyznania Tatarów są albo zmyślane przez posłów, którzy przynieśli komturowi powyższą wiadomość, albo też są bredniami torturowanych. Natomiast pewną jest rzeczą, że próba powrotu Tatarów na stepy rodzinne istniała, jakkolwiek nie musiała ona być zorganizowanym ruchem wszystkich Tatarów-kolonistów.

⁶⁷⁾ Nikon. Ijet., str. 240.

⁶⁸⁾ Daniłowicz, Skarbiec II, str. 54, nr. 1224.

⁶⁹⁾ Codex ep. Vitoldi, str. 548, nr. 959.

⁷⁰⁾ Bunge, LEKurb. V, str. 724-725, nr. 2537.

Pomimo chwilowych nieporozumień, stosunki między Tatarami a Witoldem musiały być dobre. To też w prośbie wystosowanej do Zygmunta I, 1519 r. wspominają oni tak o Witoldzie: „Nie mamy sławnej pamięci Witolda, on nam kazał zapomnieć o proroku, a my do świętych miejsc oczy obracając, tak jego imię powtarzaliśmy jak naszych kalifów. Na szable nasze przysięgaliśmy, że kochamy Litwinów, kiedy w wojnie mieli nas za jeńce, a wstępującym na tę ziemię powiedzieli, że ten piasek, ta woda i te drzewa są nam wspólne. Nasze dzieci wiedzą o nim, a pod słonemi jeziorami w Krymie i Kipczaku wiedzą, że my w waszym kraju nie jesteśmy cudzoziemcami“⁷¹).

W sto dwadzieścia lat po zgonie Witolda piszący swe relacje o Tatarach litewskich nieznanymi nam z imienia autor powiada, że pamięć o Witoldzie dochowała się wśród jego pobratymców do owych czasów, że jeden dzień w roku jest przeznaczony pamiętce tego księcia. Wówczas to wszyscy muzułmanie litewscy zbierają się do świątyń i imię jego wspominają tam z uwielbieniem⁷²).

Jak zapatrywały się sfery rządowe obu Hord na emigrację ich poddanych do krajów Witolda, o tem nie można mieć dwu zdań. Emigracja taka zmniejszała im ilość poddanych, a zatem zmniejszała ilość ich wojska, podstawę potęgi chanów. To też musimy przyjąć wiadomość, podaną przez Czackiego, a zaczerpniętą z jakiegoś nieznanego źródła, który opowiadając o Edydze zaznacza: „Ediga car perekopski żądał przez posły przymierza z Witoldem, a w prośbach które 1420 r. zanosił, czytamy, aby murzów to jest celniejszych Witold nie przyjmował“⁷³).

O ile dola Tatarów-kolonistów była znośna a nawet dobra, o tyle dola Tatarów-jeńców litewskich musiała być przykrą. Mówiliśmy już o tem, że byli oni własnością swych panów oraz, że byli używani do wszelkich domowych robót. Praw osobistych, rzecz naturalna, nie posiadali żadnych. Właściciel Tatarzyna, niewolnika, mógł uczynić z nim co tylko sam chciał. A że właścicielami ich byli możni litewscy panowie prozelici, to też nic dziwnego, że nawracanie jeńców na wiarę chrześcijańską było ich pierwszą czynnością. Autor „Risale“ pragnąc dać dowód na to, że koloniści tatarscy dobrowolnie przybyli na Litwę powiada: „...Powszechnie utrzymują, że ci Tatarzy są potomkami jeńców wojennych: jabym raczej sądził, iż pochodzą od Tatarów przyby-

⁷¹) Czacki, O Tatarach — Dziennik Wil. rok 1816 (styczeń—czerwiec), str. 575. W przypisku do prośby podaje autor: „W plikach metryki lit. znajdujące się“.

⁷²) Muchliński, l. c. Teka W. IV, 252 st.

⁷³) Czacki, O litewskich i polskich etc... str. 150, II. t.

łych z hord, lecz nie z rodu beków, bo gdyby byli jeńcami, dawnoby już musieli zostać niewiernymi, a tymczasem pozostają oni zawsze muzułmanami“...⁷⁴⁾. W parze z nawracaniem jeńców na religję chrześcijańską, musiało iść ich wynaradawianie, względnie wymieranie. Pozbawieni wszelkich praw, przechodzili oni często w drodze kupna i sprzedaży lub też podarunków z rąk do rąk⁷⁵⁾. Tak np. z listu Witolda do komtura Ragnety (6 czerwca 1427 r.) dowiadujemy się, że Witold obiecał w. mistrzowi sześciu niewolników-Tatarów i że przy najbliższej sposobności, spełni swą obietnicę. Nie trzeba dodawać, że niewolnicy ci nie brali udziału w wyprawach Witolda, chyba w charakterze czeladzi swych panów.

4. Stosunki handlowe i kulturalne litewsko-tatarskie.

Aby wyrobić sobie pogląd na stosunki handlowe litewsko-tatarskie, należy podkreślić w ogólności rolę Tatarszczyzny w handlu światowym w przeszłości⁷⁶⁾. Jeżeli w ocenie następstw panowania Mongołów w ogólności panują rozbieżne sądy, to w ocenie następstw na polu handlu przeważa jednolity pogląd, a mianowicie, że następstwa te były korzystne. Wówczas to po raz pierwszy otworzyła się przed Europą cała Azja. Jak z jednej strony Marco Polo, wzbudziwszy podziw swemi opisaniami nieznanymi krajów wschodnich, wskazał drogę Europejczykom na Wschód, tak z drugiej opanowanie Chin przez dynastję mongolską, pozwoliło Mongołom pośredniczyć w handlu chińsko-indo-europejskim. Pośrednictwo to odbywało się drogą: morską i lądową. Pośrednictwo drogą morską stało na drugim planie, ponieważ Mongołowie niechętnie zajmowali się żeglarstwem. W każdym razie jednak potrafili oni dokonać tego, że całą żeglugę, która przedtem była skierowana do Egiptu, zwracają ku zatoce perskiej, a wylądowane towary transportują do stolicy dzielnic perskiej, Tebrizu. — Ważniejszą od pierwszej była droga druga, lądowa, która z Chin (głównie Pekinu) przez stolicę mongolską Karakorum prowadziła do tegoż Tebrizu. Odnoga jej wiodła do stolicy Złotej Hordy, Saraju. Droga ta stała też wyżej od pierwszej — ponieważ podróż nią trwała 9—10 miesięcy, podczas gdy podróż drogą morską trwała co najmniej dwa razy dłużej. Z politycznym rozprzężeniem w dzielnicach mongolskich, zaczęło coraz bardziej podupadać

⁷⁴⁾ Muchliński, l. c. t. IV, str. 264.

⁷⁵⁾ Codex ep. Vit., str. 772, nr. 1288.

⁷⁶⁾ Por. F. E. A. Krause, Geschichte Ostasiens, passim; Heyd Wilh., Geschichte des Levantenhandels im Minelatier. Stuttgart 1879, t. I-II; też, wyd. prac. F. Raynauda, Lipsk 1885.

mongolskie pośrednictwo w handlu chińsko-indyjsko-europejskim. Przyczyniło się też do tego wypędzenie mongolskiej dynastji z Chin (1368 r.). Przywileje zapewnione kupcom mongolskim w Chinach zostały cofnięte. Mimo to Tamerlan utworzywszy na gruzach perskiej dzielnicy Dżagataja nowe państwo starał się podnieść handel do pierwotnej wysokości. Udało się to mu nawet po części, albowiem w krótkim czasie stolica państwa jego Samarkanda dorasta do roli jaką współcześnie w obrocie handlowym odgrywał Bagdad i Tebriz. Ze śmiercią Tamerlana kończy się okres potęgi jego państwa a w parze z tem upada ostatnia próba elementu mongolskiego utrzymania pośrednictwa handlu chińsko-indyjsko-europejskiego w swem ręku.

Przyjrzyjmy się teraz stosunkom na Litwie. Już samo położenie geograficzne Litwy sprawiło, że stosunki handlowe nie były tam bardzo rozwinięte. Otoczona lasami i bagnami była mało dostępna dla kupców zagranicznych. Jedyne arterje, któremi pulsowało żywiej życie handlowe były rzeki Niemen, Dźwina, Narew, Bug i Dniepr. Wprawdzie, po unji polsko-litewskiej otwierają się dla Litwy drogi komunikacyjne na zachód, ciągle jednak niepokoje nazewnątrz, nie pozwalają się rozwinąć normalnym stosunkom handlowym. Litwę łączyły stosunki handlowe z Zakonem Krzyżackim, Inflantami, Moskwą, miastami Hanzy oraz Polską. W najżywszych jednak stosunkach pozostawała Litwa z Zakonem, stosunki te jednakowoż z powodu częstych konfliktów były raz po raz przerywane. Produktami wywożonemi z Litwy były głównie surowce, futra, skóry, łój, miód, воск, popiół i drzewo. Przywożono zaś na Litwę broń, amunicję, materiały sukienne, drogie kruszce i t. d. O ile chodzi o broń i amunicję, to ta przychodziła na Litwę głównie z Polski, albowiem kupcom pruskim było zakazane wywozić na Litwę te artykuły. Składy zagranicznych kupców były w Wilnie, Kownie, Trokach i Krewie.

Zetknięcie się elementu litewskiego z elementem tatarskim na terenie stepów Rusi sprawiło, że Litwa zaczęła podpadać pod sferę wpływów drogi handlowej łączącej Azję z Europą. Nie był to wszakże handel nadto ożywiony, albowiem jak to nadmieniliśmy, brak dróg handlowych, nieprzebyte błota i lasy, a wreszcie niski stopień kultury z jednej strony i częste konflikty orężne litewsko-tatarskie z drugiej strony stały temu na zawadzie. Ta ostatnia zwłaszcza okoliczność sprawiła, że stosunki handlowe litewsko-tatarskie w porównaniu ze stosunkami z innymi sąsiadami, były bardzo upośledzone. Istniały one jednak, a nawet z biegiem czasu zwiększały się coraz bardziej. Do ożywienia ich przyczyniała się przedewszystkiem opieka, jaką otaczały je rządy tak tatarskie,

jak też i litewskie, wreszcie też ekspansja Litwy ku południowi. Ekspansja ta mianowicie sprawiła, że kupiec dążąc do bogatej Kaffy albo też do ulusów tatarskich, z większą pewnością swego mienia a przede wszystkim życia mógł puszczać się w czarnomorskie stepy.

Nawiązując do czasów Witolda powiemy, że stosunki handlowe litewsko-tatarskie do roku 1399 a przynajmniej do roku 1396 musiały być dość ożywione. Obowiązywał tu bowiem jeżeli nie otwarty sojusz, to ciche porozumienie pomiędzy Litwą, a Tochtamyszem, któremu wyraz dał jartyk tegoż chana do Jagiełły. W jartyku pomiędzy innemi Tochtamysz zapewnia Jagiełłę, że kupcy litewscy mogą bezpiecznie jeździć do jego krajów, ponieważ ze strony jego poddanych nie spotyka ich żadna krzywda. Chan znowuż prosi króla by i jego kupcy mogli także spokojnie udawać się w kraje litewskie, dodając przytem, że tak zresztą było za ich przodków ⁷⁷⁾.

Katastrofa z 1399 r. musiała przerwać te stosunki. Ponieważ zaś tron chański powstawał od tego czasu aż do roku 1412 t. j. do osadzenia Dżellaeddina w rękach wrogich Witoldowi chanów, więc też i stosunki handlowe pomiędzy obu państwami musiały być przerwane a w najlepszym razie bardzo ograniczone. Dochował się do czasów naszych dokument, który stwierdza, że pomimo wszystko stosunki handlowe istniały. A mianowicie z okazji sporu pomiędzy kupcami krakowskimi i lwowskimi, król Władysław Jagiełło wydaje wyrok aby wszyscy kupcy spiesząc „adTartariam“ lub też powracając z niej, wstępowali do Lwowa i wystawiali swe towary przez 15 dni na sprzedaż ⁷⁸⁾ (1403 r.). Rzecz oczywista, że karawany kupieckie w tym czasie nie mogły sięgać dalej jak do do Krymu.

Z czasów krótkiego panowania Dżellaeddina nie mamy żadnych wskazówek, z których możnaby sobie wyrobić pogląd na stosunki handlowe wiedząc jednak o tem, że chan ten prowadził wobec Litwy politykę swego ojca, wnosić należy, że i w tym kierunku poczynione były odpowiednio kroki. Z gwałtowną jednak śmiercią tego przyjaciela Litwy urywają się znów na czas dłuższy pokojowe stosunki litewsko-tatarskie. Ale i z tych czasów mamy dokument, który pozwala nam wnosić, że przecież o zupełnem zerwaniu stosunków nie mogło być mowy. Oto 1417 r. wydaje Jagiełło, widocznie urgowany przez mieszczan Lwowa, polecenie, by kupcy wrocławscy jadąc „ad partes gentilium Tartarorum“, trzymali się starych dróg t. j. dróg prowadzących albo przez

⁷⁷⁾ Oboleńskij, Jarlyk chana Zołotoj Hordy etc.

⁷⁸⁾ Ulanickij, Materiały dla istorji Rosji etc., str. 16-17, nr. 20.

Lwów albo przez Łuck ⁷⁹⁾. Wyszczególnienie i podkreślenie tej ostatniej drogi nastąpiło niewątpliwie ze względu na handel litewski, albowiem nie ulega wątpliwości, że o ile kupcy polscy jeździli na Tatarszczyznę, to tem bardziej jeździć tam musieli i kupcy litewscy. Z rokiem 1419 t. j. z zawarciem pokoju między Witoldem a Edygą, musiała nastąpić w stosunkach handlowych znaczna poprawa, albowiem bliskie sąsiedztwo z Krymem, zasianym emporjami kupieckimi genueńczyków było ku temu zupełnie naturalną a tak bardzo korzystną sposobnością.

Przypatrzmy się teraz drogom, któremi rozchodził się towar tatarski w głąb Litwy. O ile chodzi o właściwą t. j. etnograficzną Litwę, najkrótszą drogą, która łączyła ją z prowincjami przerywanymi przez poprzeczne szlaki handlowe, był Dniepr. W Kijowie też koncentrowały się składy wschodnich towarów, ponieważ w nim przecinały się od dawna dwie drogi, droga wodna prowadząca z północy na południe, niegdyś do Bizancjum, obecnie do kolonij genueńskich, oraz lądowa, prowadząca z Europy zachodniej przez Polskę do Azji. Dzięki temu roіło się od kupców tatarskich, genueńskich, ormiańskich i moskiewskich ⁸⁰⁾. Stan taki trwał jednak tylko do roku 1416, albowiem napad Edygi, zniszczywszy Kijów, musiał też położyć kres jego doniosłej roli w stosunkach handlowych.

Wielkie znaczenie jeśli nie dla Litwinów, to dla Witolda lub raczej skarbu litewskiego miały dwie drogi, prowadzące z Polski przez Podole, które od roku 1410 było pod zarządem W. Ks. Litewskiego. Najważniejszą z nich była droga prowadząca ze Lwowa przez południowe krańce Podola do Krymu. Był to tak zwany szlak tatarski, albo droga tatarska ⁸¹⁾. Był on szlakiem najwygodniejszym i najbardziej bezpiecznym, albowiem prowadził przez krainy najbardziej zaludnione i zabezpieczone licznymi zamkami. Drugim szlakiem, lub nawet ściślej się wyrażając, odnogą pierwszego, był szlak prowadzący z Polski przez Łuck ⁸²⁾, a schodzący się ze szlakiem tatarskim na prawym brzegu dolnego biegu rzeki Bohu. Szlak ten łączył Bałtyk z Morzem Czarnem. Charakterystyczną jest rzeczą, że na mocy rozporządzenia królewskiego, inspirowanego zresztą przez mieszczan Lwowa i Łucka, a uświęconego

⁷⁹⁾ Dogiel, Codex diplomaticus, t. I, str. 542.

⁸⁰⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 341.

⁸¹⁾ Ulanickij, Materiały etc. nr. 20, str. 17; Por. Charewiczowa Łucja, Handel Lwowa z Mołdawią i Multanami w wiekach średnich. Kwart. Hist. 1924, R. 38, Lwów, str. 39. Por. Naruszewicz A., Tauryka, str. 84 i n.; Prochaska, Dzieje Witolda (rozdz. Handel Litwy, str. 338-357.

⁸²⁾ Dogiel, Codex diplomaticus, t. I, str. 542.



tradycją, nie wolno było kupcom jeździć innemi, jak tylko temi drogami. Przekroczenie tego rozporządzenia, jako też zbaczanie z owych dróg i zatrzymywanie się po drodze w celach handlowych, pociągało za sobą, jako karę, konfiskatę czyli t. zw. „aresztowanie“ towarów. W aktach nazywa się te dwie drogi, drogami publicznemi⁸³⁾.

Z rozporządzeń królewskich, które przynosiły tak wiele zysków mieszkańcom Lwowa i Łucka, potrafił wyciągnąć dla siebie korzyści też i zarządca Podola Witold. Oto w miejscach, w których połączone drogi przechodziły przez Boh i Dniepr, stawia on budynki, w których urzędnicy jego ściągają cło z przewożonych towarów⁸⁴⁾. Nie ulega wątpliwości, że część uzyskanych sum szła na naprawę tych t. zw. „dróg publicznych“ oraz budowę względnie naprawę mostów⁸⁵⁾, reszta zaś do kasy Witolda; być może, że była obracana na budowę zamków, któreby strzegły bezpieczeństwa i dobrobytu powierzonej mu ludności.

Towar, przywożony z Tatarszczyzny był to przedewszystkiem towar kolonialny, który nosił w ogólności nazwę „towaru tatarskiego“⁸⁶⁾. Zaliczano do niego jedwab, kamchy, pieprz, tymian, kwas grecki, kadzidło, olejki pachnące i t. p.⁸⁷⁾. Handlowano ponadto bydłem, końmi, futrami, skórami, srebrem i t. d., wreszcie bronią. Ta ostatnia zwłaszcza miała wielki popyt wśród kupców litewskich, albowiem z powodu jej dobroci używano jej powszechnie na Litwie. Należały tutaj noże, łuki, strzały i sahadaki. Noże i sahadaki nazywano nawet „tatarskimi“ w odróżnieniu od litewskich⁸⁸⁾. Przypatrując się „towarowi tatarskiemu“ łatwo zauważyć, że pochodził on z dwu źródeł: z Chin (jedwab) i Indyj (korzenie). A zatem Tatarszczyzna odgrywała dla Polski i Litwy taką rolę, jaką odgrywała w zachodniej Europie Wenecja, Genua i Piza. Co więcej, o ile Europa zachodnia nabywała towary kolonialne z rąk trzecich, to Polska i Litwa nabywały je z rąk drugich, albowiem Tatarzy pomimo przeszkód, z jakimi spotykali się w Chinach z powodu niechętniej im dynastji narodowej panującej, potrafili zaopatrywać się na pograniczu Chin w jedwab.

⁸³⁾ Ibidem.

⁸⁴⁾ Michał Litwin, Michalonis Lituani, De moribus Tartarorum, str. 36: „publicanum qui thelonium exigebat. Quod si quis non selvisset, aut scortatus esse deprehensus fuisse, is confiscatis Kioviae bonis omnibus, multabatur. Quae lex Ossmmicztwo dicta“... Memuary... str. 51

⁸⁵⁾ Ibidem.

⁸⁶⁾ Akty odnoszajsczije sia k' ist. Zap. Ros., t. I, str. 30, nr. 21.

⁸⁷⁾ Ibidem.

⁸⁸⁾ G. de Lannoy, l. c. Rozbiory, str. 382.

Ważną usługę w handlu litewsko-tatarskim oddawali Litwie Tatarzy koloniści. Jakkolwiek byli oni osadzeni początkowo po latyfundjach, to przecież po jakimś czasie część ich porzuciła swe osiedla wiejskie, zrezygnowawszy z wszelkich praw i obowiązków związanych z nimi i przesiedliła się do miast, oddając się rzemiosłu, a przede wszystkim pośrednicząc w handlu pomiędzy swymi pobratymcami, mieszkańcami Krymu lub stepów nadwołżańskich a Litwą⁸⁹⁾. Wielką ilość takich Tatarów-kupców spotkał w Trokach podczas swej podróży 1421 r. G. de Lannoy⁹⁰⁾. O nich też wspomina i autor „Risale“, mówiąc, że zamieszkują oni zwykle osobną dzielnicę w mieście, a chociaż zmuszeni warunkami wynarodowili się, to przecież nie porzucili swej wiary ojczyźnej⁹¹⁾.

Podkreślić wreszcie należy istnienie pewnych stosunków i wpływów kulturalnych. Wzajemne oddziaływanie dwu kultur na siebie jest w historii ludzkości zjawiskiem normalnem. Zjawisko to jest tem ciekawsze, jeżeli dotyczy dwu kultur, wykazujących najwięcej ze sobą sprzeczności i przeciwieństw. Mówiąc o kulturze litewskiej nie mamy jednak na myśli jakiegoś specjalnego typu kultury, któryby np. można przeciwstawić lub porównywać z kulturą europejską, ale kulturę ludu osiadłego rolniczo-pasterskiego, który dostaje się właśnie pod wpływ kultury chrześcijańskiej Zachodu. Oddziaływanie kultury litewskiej i tatarskiej na siebie jest za słabe, by można tu w tych wąskich ramach (1382—1430 ll.) uchwycić jego wątek i nić przewodnią. Nie miało ono zresztą większego wpływu na etnograficzny element litewski, ponieważ element ten nie pozostawał nigdy na szerszej choćby na podstawie terytorjalnej w bezpośrednim sąsiedztwie z Tatarami, ani tem bardziej nie podlegał im, jak to np. miało miejsce z elementem ruskim, przede wszystkim północno-ruskim, którego psychika jeszcze do dnia dzisiejszego nosi na sobie piętno azjatyizmu, a dla którego naśladowanie zwyczajów tatarskich uchodziło ongiś „za krzyk mody“⁹²⁾. Przypatrzmy się tylko pewnemu wyraźniejszemu wpływowi azjatyizmu na dwór w. ks. Witolda, który stawszy się dworem panującego nie tylko nad etnograficzną Litwą, ale też i nad Rusią południową a częściowo i północną, jużto z racji swej tatarskiej polityki, jużto z racji bezpośredniego sąsiedztwa swego państwa z państwem tatarskim, musiał otworzyć swe podwoje i dla wpływów kultury tatarskiej.

⁸⁹⁾ Szajnocha K., *Jadwiga i Jagiełło*, VII, str. 97-98.

⁹⁰⁾ G. de Lannoy, l. c., str. 381.

⁹¹⁾ Muchliński, l. c. IV, t., str. 251.

⁹²⁾ Koneczny F., *Dzieje Rosji I*, str. 429.

Ciągły kontakt z Tatarszczyzną wymagał od Witolda nie tylko orientacji w zwyczajach tatarskich, ale też i wiadomości języka i pisma tatarskiego. Czy znał je sam Witold — niewiadomo, albowiem nie mamy o tem żadnych wiadomości źródłowych. Bardzo możliwe jest, że znał, bo przecież przez całe swe życie miał do czynienia tak z Tatarami Hordy, jak i z Tatarami kolonistami. Wiemy tylko to, że z kancelarji książęcej wychodziły akty pisane w języku tatarskim⁹³⁾, miał więc w otoczeniu swoim ludzi, znających ten język.

O ile chodzi o kulturę materjalną, to wpływ jej na dwór książęcy był stosunkowo dość duży, wiadomą bowiem jest rzeczą, że jednym z najbardziej przemawiających do upodobań ludzkich czynników w zakresie mody jest niewątpliwie egzotyczność. I tak jedwab, z którego szyto ubiory dla osób z wyższych sfer, był przynoszony przez kupców tatarskich z dalekiego Wschodu. Broń, którą posługiwano się, była w wielkiej mierze wyrobu tatarskiego. Należący do dworu w księżnej, żony Witolda, nosili na szyi, jako odznakę, monetę tatarską. Taką to właśnie monetę, jak również wiele innych podarunków, a przede wszystkim ubiorów z jedwabiu tatarskiego dostał podróżnik Gilbert de Lannoy, gdy r. 1421 opuszczał dwór Witolda, by udać się dalej w kraje tatarskie⁹⁴⁾.

Przepych i wystawność, właściwe monarchom Wschodu zostały również przez dwór Witolda przyjęte. Tak np. Długosz wspominając o wileńskiej koronacji kandydatów na tron chański, opowiada, że koronowano ich z wielką wystawnością, ubierając w bogate futra i purpurowe szaty, przetykane złotem⁹⁵⁾. Opowiadania kroniki litewskiej o przygotowaniu koronacji w Łucku, wyszczególniające ilość i jakość potraw wydają się nam dzisiaj wprost bajkami⁹⁶⁾. Współczesne jednak wiadomości potwierdzają je. I tak właśnie dowiadujemy się, że wesele wnuczki w. ks. Anastazji trwało cały tydzień, a wiadomość o niem rozeszła się daleko poza granice Litwy⁹⁷⁾.

Ze skłonnością do przepychu, opanowała Witolda inna skłonność właściwa władcom tatarskim. Był nią despotyzm i skłonność do okrucieństwa, które objawiały się w podobnych formach jak na Wschodzie. Oto np. by ukarać winowajców za niszczenie i rabowanie kościołów podczas wojny polsko-krzyżackiej 1410 r. rozkazuje Witold

⁹³⁾ G. de Lannoy, Voyages I. c. str. 382.

⁹⁴⁾ G. de Lannoy, Voyages str. 382.

⁹⁵⁾ Długosz, Hist. Pol. ks. XI, str. 221.

⁹⁶⁾ Latopis Bychowca, str. 525.

⁹⁷⁾ Cod. ep. Vit., str. 392, nr. 739.

im samym powiesić się przed oczami całego wojska⁹⁸⁾. Zbuntowanych przeciwko jego władzy Tatarów-kolonistów skazuje Witold na tortury⁹⁹⁾. Ci którzy byli zobowiązani do wypraw wojennych na powołanie księcia stawić się konno, w wypadku, gdyby konia nie posiadali, mieli według słów Witolda sprzedać żonę i dzieci a kupić konia¹⁰⁰⁾. Nie ulega wszakże wątpliwości, że ten ostatni wpływ Tatarszczyzny, skłonność do okrucieństwa, dopiero w połączeniu z porywczym usposobieniem Witolda, doprowadzał do czynów srogich. Zasady wiary chrześcijańskiej mało wpływały na złagodnienie postępków jego.

Sledząc dzieje stosunków litewsko-tatarskich za Witolda, poznaliśmy politykę, jakiej się trzymał w odniesieniu do spraw tatarskich. W polityce tej widzimy jasno wytknięty cel oraz drogi do niego wiodące, które się splatają w całość harmonijną. W polityce tatarskiej Witolda wyodrębniają się niejako dwa okresy. Kryterjum podziału leży w odmiennych celach, do których realizacji ona dążyła. Pierwszy okres tej polityki kończy się w latach 1419, drugi trwa do końca życia Witolda. Centralnem zagadnieniem, dookoła którego obraca się polityka tatarska pierwszego okresu jest plan opanowania całej Tatarszczyzny Europejskiej, by przy jej pomocy rozciągnąć panowanie nad całą Rusią i dotrzeć do morza. Drugi okres — to polityka, dążąca jedynie do tego, by zabezpieczyć granice od napadów ordyńców oraz, by z jak najmniejszą utratą energii, zdobyć wpływy na władców tatarskich. Jako datę odgraniczającą oba te okresy uważamy rok 1419. Rok ten wprawdzie nie jest żadnym granicznym słupem, któryby z geometryczną dokładnością oddzielał oba okresy, ani tem mniej nie ciąga za sobą jako skutku polityki ll. 1419—1430, zaczyna jednak szereg czynów i faktów, które wskazują właśnie na taki a nie inny kierunek tej polityki.

Pierwszy okres polityki tatarskiej Witolda podzielić można ze względu na zewnętrzne fakty nią wywołane na trzy podokresy. Pierwszy podokres sięga do roku 1399. Jest to podokres o wielkiej aktywności Witolda, dążącego do ziszczenia swych planów. Dwa zbrojne konflikty o szczęśliwym wyniku, trzeci i ostatni zakrojony na wielką skalę, a kończący się olbrzymią katastrofą — oto zewnętrzny wyraz polityki tego podokresu. Podokres ten w przeciwieństwie do pozostałych zawiera w sobie wypadki wyolbrzymione niejako przez Witolda do za-

⁹⁸⁾ Długosz, Hist. Pol., ks. XI, str. 22.

⁹⁹⁾ Bunge, LEKurb. V str. 274—5, nr. 2537.

¹⁰⁰⁾ Cod. ep. Vit. str. 548, nr. 999.

gadnień polityki ogólnoeuropejskiej lub raczej ogólnochrześcijańskiej. Drugi podokres, to czas zastoju w polityce tatarskiej Witolda. Klęska woskłańska z jednej strony, a sprawy krzyżackie z drugiej, sprawiają, że polityka tatarska nabiera jakby drugorzędnego znaczenia. Nie znaczy to bynajmniej, by Witold rzekł się swych pierwotnych planów, zaprzecza temu zaraz polityka następnego t. j. trzeciego podokresu. Jest tylko chwila odpoczynku lub raczej wyczekiwania odpowiedniejszego momentu, w którym możnaby znowu powrócić do realizacji poprzednich planów. Trzeci podokres polityki tatarskiej (1409—1419) jest związany z licznymi konfliktami litewsko-tatarskimi, częstokroć o zmiennem szczęściu. Przed oczyma naszymi przesuwa się najwyraźniej metody, przy których stosowaniu dążył Witold do realizacji swych planów. Wysuwanie coraz to nowych pretendentów do tronu chańskiego stanowi najistotniejszą część tych metod. Poza to sam Witold w swych poczynaniach przeciwatarskich w porównaniu z poczynaniami do r. 1399 zdradza więcej zrównoważenia oraz znajomości stosunków tatarskich. Chwilowe triumfy nie zdołały jednak utrwalić go w jego pierwotnych zamiarach. Niezwykle szybkie zmiany sytuacji, klęski następujące zaraz po triumfach (nagły upadek Dżellaledina 1412 r.) przyczyniają się zapewne do stopniowej modyfikacji poglądów Witolda na kwestję tatarską, by doprowadzić wreszcie do zupełnej ich zmiany. Wypadki związane z tą zmianą tworzą drugi okres polityki tatarskiej Witolda. W okresie tym (1419—1430), zasadniczo jednolitym, wchodzi w grę nowy czynnik polityczny, jest nim Horda Krymska.

Nowotwór ten, w porównaniu z rozkładającą się Złotą Hordą, przysparzał Witoldowi wprawdzie najmniej troski, wymagał wszako rozszerzenia pola jego działania.

Stosunki ze Złotą Hordą, względnie z organizmami, powstałymi na jej miejscu, po konfliktach z chanem Kibakiem, w pierwszym pięcioleciu ostatniego okresu wieńczą całą politykę tatarską Witolda długotrwałym pokojem.

* * *

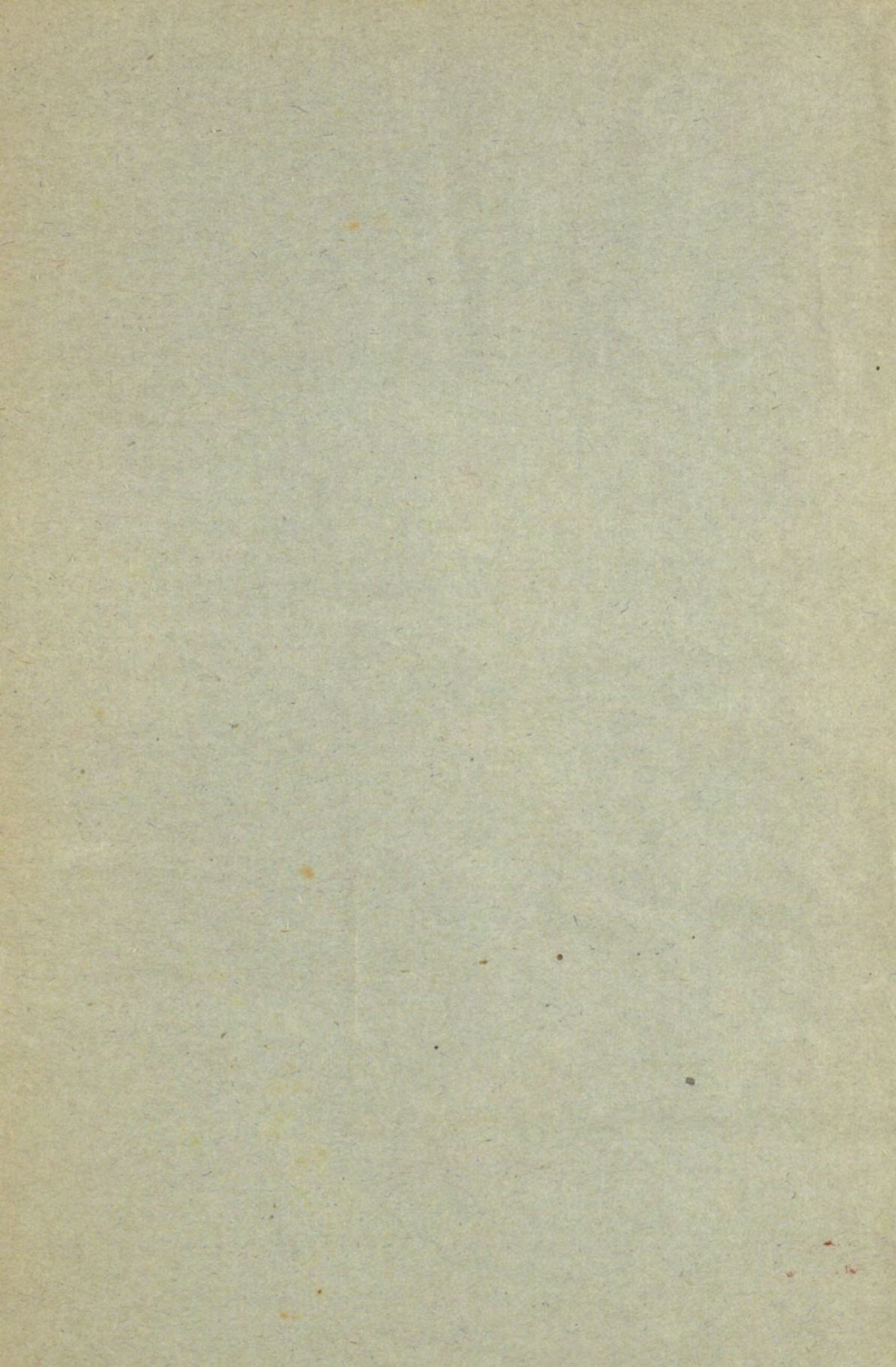
W ocenie stosunków, panujących na Wschodzie za czasów Jagielly i Witolda, napisał Prochaska: „Cały wschód Rusi Moskiewskiej i Litewskiej odetchnął na skutek polityki mądrej władców Polski i Litwy i właśnie w czasie ich panowania zaprzestano upokarzających wędrówek do Ordy z czołobitniami. Dobrodziejstwa przeto polityki polsko-litewskiej rozszerzyły się na cały wschód chrześcijański, nie mówiąc już o tem, że bronili oni Europy od barbarzyńców“¹⁰¹⁾. Otóż ta-

¹⁰¹⁾ Prochaska, Dzieje Witolda, str. 420.

ka ocena rezultatów nie jest całkiem trafna. Nie ulega wątpliwości, że w czasie panowania Witolda i Jagiełły, cały wschód Rusi Moskiewskiej i Litewskiej odetchnął od plagi tatarskiej, był to jednak nie tyle wynik ich polityki, ile raczej fakt, że polityka ich zbiegła się właśnie z chwilą odprężenia i odetchnięcia oraz że częściowa pacyfikacja Wschodu była przede wszystkim rezultatem rozkładu życia politycznego Złotej Hordy. Należy pamiętać, że Litwa sama nie miała nawet siły siebie obronić od dwukrotnego najazdu Edygi (r. 1399 i 1416), czyli, że Tatarzy zrujnowawszy całą Ukrainę i Podole i nie napotkawszy nigdzie oporu, nie myśleli wcale napadać na dalsze kraje.

Nie chcemy i nie możemy jednak odmawiać wielkich zasług Witoldowi, który korzystając umiejętnie z chaosu politycznych stosunków w Złotej Hordzie swoją mądrą polityką tatarską otworzył swemu państwu drogę do ekspansji na południowy-wschód, skolonizował puste strefy pograniczne swego państwa elementem osiadłym oraz przez kolonizację tatarską przysporzył Litwie większą ilość dzielnego wojska.

Koniec XV w. przyniósł ruinę południowych krain państwa litewskiego, a klęski, które spadły na Litwę za czasów nie mniej energicznego i przebiegłego od Witolda Kazimierza Jagiellończyka ze strony Mengli-Gereja, chana Hordy Krymskiej, która w zestawieniu ze Złotą Hordą przełomu XIV i XV w. była niejako tylko minjaturą, aż nazbyt wyraźnie potwierdzają nasze poglądy na znaczenie i rezultaty polityki tatarskiej Witolda.



Д. 1739